

Zawieszona budowa kładki i tunelu pod torami kolejowymi w Krakowie str. 3



Rozpoczął się remont węzła „Bagatela”. Zmiany nie tylko dla pasażerów str. 4

Nowa linia kolejowa w Małopolsce za miliardy złotych str. 4



FESTIWAL KOLORÓW

Tęczowe szaleństwo znowu w Krakowie. Wielobarwne chmury Holi, food trucki i smaki z różnych stron świata oraz muzyka - Festiwal Kolorów po raz kolejny ściągnął do Tauron Areny dziesiątki Krakowian



KOMUNIKACJA JEST POMYSŁ NA TRANSPORT AGLOMERACYJNY

Wieliczka puści do Krakowa autobusy?

Jolanta Białek
Kraków

Pomysł, by wielicki tabor kursował do Krakowa, przewija się już od pewnego czasu w dyskusjach o transporcie aglomeracyjnym i rosnących jego kosztach. Czy to się uda?

Koszty komunikacji aglomeracyjnej rosną nieustająco i w coraz szybszym tempie. Podkrakowskie gminy narzekają na to bardzo mocno, ale płacą Krakowowi, bo zazwyczaj po prostu nie mają możliwości zapewniania swym mieszkańcom innego trans-

portu do stolicy Małopolski. Inaczej jest w Wieliczce, która jako jedna z nielicznych w krakowskim „obwarzanku” ma swój tabor autobusowy. Stąd pomysł, by wielickie autobusy kursowały do Krakowa. Co na to krakowscy urzędnicy? Nie widzą przeszkód dla takiego rozwiązania.

Sprawę poruszył oficjalnie, na sekcji samorządu radny miejski Robert Skowronek. W interpelacji skierowanej do władz Wieliczki prosi on o rozważenie możliwości przejęcia przez gminę Wieliczka - przez Wielicką Spółkę Transportową - organizacji i obsługi niektórych linii autobusowych od Zarządu Trans-

portu Publicznego/MPK w Krakowie.

Wiceburmistrz Wieliczki ds. rozwoju Michał Roehlich mówi, że zlecenie przeprowadzenia w tym temacie analizy kosztowej i organizacyjnej „będzie wiązało się z koniecznością nałożenia znacznych środków na ten cel”, dlatego prosi „o przedstawienie wspólnego stanowiska radnych w tej kwestii”.

- Wygląda to tak jakby wiceburmistrz próbował przekierować w tym temacie całą odpowiedzialność na radnych - stwierdza Robert Skowronek.

Czytaj str. 3

Piwnica pod Baranami świętuje

26 maja „najdziwniejszy i najwspanialszy kabaret świata” skończył 70 lat, ale świętowanie trwa. Do 21 czerwca na Placu Szczepańskim można obejrzeć plenerową wystawę opowiadającą o historii kabaretu **str. 6**

TEN WEEKEND W KRAKOWIE NALEŻAŁ DO SMOKÓW

Smoki opanowały nasze miasto! Były i nad Wisłą, i w samym centrum



Pierwszy weekend czerwca tradycyjnie w Krakowie należy do smoków. Wielką Paradę niedzielną poprzedziło sobotnie spektakularne widowisko nad Wisłą. Jak co roku inwencja kreatorów smoków nie zawiodła - wielkie i wcale niestraszne potwory zachwyciły pomysłowością i kolorami. Wielka Parada Smoków to impreza organizowana od 2000 roku przez Teatr Groteska. Jej pomysłodawcą jest dyrektor tego teatru Adolf Weltschek. Wydarzenie na stałe wpisało się w kulturową mapę Krakowa: przyciąga nie tylko mieszkańców miasta, ale także tysiące miłośników smoków z całej Polski, Europy i świata.

Jutro w Dzienniku Polskim Strefa Biznesu

● Z jednej strony firmy zamrażają etaty w działach księgowości i nie są skore do podwyżek, a z drugiej strony borykają się z potężnym deficytem kadrowym

Tadeusz Płatek
publicysta



NOWE NIERUCHOMOŚCI

W komunie sprawa była prosta. Gdzie mieszkasz? W kamienicy - jesteś biedny, w bloku - troszkę bogatszy, w domku jednorodzinnym - bogaty tak, że masz nawet auto i jeździsz na wakacje. Były jeszcze szeregowki, których tradycja w Polsce jest długa i ważna, wręcz głęboko przedwojenna. Życie, w każdym razie, odbywało się w mieszkaniach lub w domach jedno- czy wielorodzinnych.

Dzisiaj już nie ma mieszkań. Doprowadzili do tego agenci i fliperzy nieruchomości. Ludzie, którzy powinni gotować się w gorącym oleju, żeby potem łatwiej obdzierało się ich ze skóry w piekle. No, przynajmniej tak o nich myślą osoby o poglądach skrajnie lewicowych, dla których mieszkanie jest prawem a nie przywilejem.

Żeby nie wiem jakie poglądy polityczne reprezentował, a one z upływem lat się zmieniały, to wychowałem się w kamienicy i tym jestem na całe życie skażony. Wyzyskiwacz zawsze we mnie będzie, a słowo „apartament”, które teraz powszednie, nigdy nie przejdzie mi przez gardło. Chyba że we Francji lub w hotelu. Swoją drogą ci, którzy na fasolkę po bretońsku mówią cassoulet, „apartamentami” się nie chwala, marząc o wielkich, wolnostojących budynkach, które nazywają... Teraz dotarło do mnie, że fantazja deweloperów polskich nie zna granic. I skoro tyle już zmienili w sercach naszych i umysłach, to niewykluczone, że pewnego dnia - tak jak zniknęły mieszkania - znikną także domy. A w ich miejsce na sprzedaż zostaną wystawione w stanie deweloperskim zamki i pałace.

Na sprzedaż będzie pałac o powierzchni 110 metrów kwadratowych. Zamek pod klucz wykończony. Twierdza z garażem podwójnym. Cytadela z werandą i sadem, bo ogród to za mało. Choć to się jeszcze nie stało, to są już znaki. Weźmy na przykład „willę”. Trzy rodzaje były w starożytnym Rzymie, skąd ta nazwa zresztą pochodzi: willa wiejska (rustica), nadmorska (maritima) i miejska (urbana). Miały zwykłe atrium (wewnętrzny dziedziniec z basenem) oraz okalający je ogród, dający wytchnienie w dniach upalnych. Potem, przez stulecia, aż do roku 2020 willami nazywano okazałe domy jednorodzinne ze wspomnianym ogrodem, jako warunkiem koniecznym, oddzielającym ściany od sąsiadów. To już jednak przeszłość. Dziś „wille miejskie” to szeregowki bez ogrodu, chyba, że trawiasty wybieg dla chomików tym mianem określimy. To, zapewniam, nie jest ostatnie słowo deweloperów. To preludium.

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ

MAX
25°C



MIN
13°C

Wiatr zach. 10-15 km/h

W ciągu dnia przeważnie bezchmurnie, choć czasami pojawi się obłoczek

JUTRO

MAX
26°C



MIN
14°C

Wiatr pld.-zach. 10-15 km/h
Początek dnia z lekkim zachmurzeniem, a po południu przelotny deszcz

BIEGLI PO ZDROWIE

Leśne ścieżki, ostańce, malownicze skały jurajskie i jary - ten krajobraz znają dobrze stali bywalcy Biegu z Gwizdkiem po Zdrowie. Już szósta edycja tego sportowego wydarzenia została zorganizowana w Jezierzanie w niedzielę, 7 czerwca. Prawie 180 biegaczy, jak co roku, wystartowało z terenów zielonych Chocholowego Dworu. Przemierzali trasę o długości 8 kilometrów. Zwycięzca tegorocznego biegu - Tomasz Czarnota - pobił rekord trasy.
CIR



FOT. FOT. BARBARA CIRT

ROZMOWA DNIA

WSPÓŁCZESNY RODZIC ŻYJE POD GIGANTYCZNĄ PRESJĄ

Mira Suchodolska
PAP

Z prof. dr hab. Katarzyną Schier, psychoterapeutką, członkinią Trauma Lab UW.

Kiedy kobieta dowiaduje się, że zostanie matką, bardzo często obiecuje sobie jedno: „ja będę inna niż moja mama”. Tymczasem po latach okazuje się, że przejmujemy ich zachowania, lęki, sposób mówienia, a nawet wady. Jak to się dzieje?
Bardzo dużo mówi się dziś o traumie transgeneracyjnej, czyli o tym, że trudne doświadczenia przechodzą z pokolenia na pokolenie. Rzadziej mówi się o tym, że dokładnie tym samym kanałem przekazujemy sobie codzienne zachowania, sposoby reagowania, wzory miłości, opieki czy radzenia sobie ze stresem. Oczywiście znaczenie mają geny i biologia, ale ogromną rolę odgrywa też przywiązanie. Dziecko od pierwszych chwil życia uczy się świata przez kontakt z matką. Uczy się, czy świat jest bezpieczny, czy trzeba się bać, czy emocje wolno pokazywać, czy trzeba je tłumić. I bardzo często to wszystko odbywa się bez słów. W psychologii nazywamy to wzorcem przywiązania. Jeśli matka jest spokojna, przewidywalna, reaguje na potrzeby dziecka, ono uczy się, że świat jest bezpieczny. Jeśli natomiast matka sama żyje w lęku, chaosie albo emocjonalnym odcię-

ciu, dziecko chłonie ten stan jak własny.

Czyli można odziedziczyć po przodkach nie tylko kolor oczu, ale też lęk?

Tak. Polska jest szczególnym przykładem społeczeństwa traumatyzowanego historycznie. Wojna, okupacja, głód, śmierć, później komunizm i życie w permanentnym napięciu - tego nigdy naprawdę zbiorowo nie przepracowaliśmy. Cierpienie nie było uznawane społecznie, ten wielomilionowy, nieopłakany cmentarz sprzed 80 lat ciągle się za nami ciągnie. Proszę sobie wyobrazić kobietę, która podczas wojny żyła w ciągłym strachu. Ukrywała Żydów, bała się śmierci, głodu, donosów. Potem urodziła dziecko. Ona może temu dziecku nigdy niczego nie opowiedziała, ale ono i tak przejęło jej lęk. Przez napięcie jej ciała, przez sposób reagowania.

Wiele dojrzałych kobiet mówi dziś: „moja mama mnie nie przytulała”, „nie mówiła o emocjach”, „ciągle krzyczała”. Sama nieraz słyszałam: „prześiań ryczeć, nie masz powodu, dopiero jak dostaniesz w dupę, to będziesz miała”. Skąd brał się ten chłód?

Ja bym bardzo uważała za ocenianiem tamtych kobiet. One często nie były zimne z wyboru. One po prostu nie miały zasobów - słownych czy emocjonalnych. Kobiety wychowujące dzieci w PRL-u żyły w permanentnym kryzysie.



FOT. UNIWERSYTET WARSZAWSKI

Wszystko trzeba było zdobyć, zorganizować, wystać, załatwić. Do tego bardzo wiele z nich same było dziećmi rodziców traumatyzowanych wojną. One kochały swoje dzieci. Tylko często nie miały skąd pojąć języka emocji. Miłość wyrażały karmieniem, troską, pilnowaniem, walką o przetrwanie.

Wielu specjalistów mówi dziś wręcz o rodzicach sparaliżowanych lękiem przed stawianiem granic.

Bo współczesny rodzic żyje pod gigantyczną presją. Szczególnie kobiety. One mają być jednocześnie świetnymi matkami, partnerkami, pracownicami, mieć rozwój osobisty, zdrowe dzieci, piękne mieszkanie i jeszcze muszą wyglądać perfekcyjnie na Instagramie. To jest niewyobrażalnie obciążające. I potem taka kobieta siedzi sama w domu z małym dzieckiem przez dziesięć godzin, jest wyczerpana, przebudzowana, a internet cały czas mówi jej, że robi coś źle. Za dużo krzyczy. Za mało karmi piersią. Za szybko wróciła do pracy. Za późno wróciła do pracy. Dziecko ma za dużo ekranów. Albo za mało zajęć dodatkowych. To jest potężna machina wpędzająca w poczucie winy.

PRZYRODA

Grzyb apteka

Chciałem powiedzieć, że grzyby rosną jak na drożdżach, ale drożdże to też grzyby, więc napiszę, że rosną w oczach. W sieci widać pierwsze borowiki, co prawda ceglastopore, ale dobre i to. Prawdziwe prawdziwki są już w drodze. Węszę po lesie i znalazłem młodziutkiego szmaciaka. Wygląda jak kłębek poszarpanych szmatek stąd nazwa. To prawdziwy grzyb. Ma nawet klasyczny trzon i kapelusz. Ma też inne nazwy: siedziun sosnowy czy kozia broda. Mój szmaciak był wielkości piłeczki, ale jeszcze urośnie. Rekordowy okaz znaleziony we Francji ważył dwadzieścia parę kilogramów. Owocnik wyrósł z grzybni, która opanowała korzenie pobliskiej martwej sosny. Stąd pewnie pochodzi nazwa siedziun sosnowy. Strategia życiowa grzyba jest bardzo prosta. Najpierw zabija drzewo, by później powoli konsumować martwe resztki. Grzyb zawiera związki silnie hamujące rozwój innych grzybów, w tym trudnych do pokonania pleśni. W bliżej nieznany sposób pobudza regenerację komórek. Po prostu cudowne panaceum zawarte w jednym tylko gatunku. Dla nas to apteka pełna nowych i zapewne bardzo skutecznych antybiotyków. W sam raz na odporne na wszystko superbakterie. Zrywać nie warto, choć uważany jest za jadalnego i smacznego. Ochrona gatunkowa została zeń zdjęta, ale jest rzadki i zbyt cenny, więc lepiej niech spokojne dobija drzewa w lesie i czeka aż farmaceuci i chemicy zaczną go dokładnie badać.

Grzegorz Tabasz

Kronika Krakowska

10.08

Zapamiętaj tę datę! 10 sierpnia aplikacja Karty Krakowskiej zostanie wygaszona. Zastąpi ją aplikacja mKra-ków.

KRAKÓW
Nowy król kurkowy objął władzę podczas uroczystości na Rynku Głównym

Tradycyjny orszak bracki, uroczysta msza na Wawelu, przekazanie srebrnego kura i intronizacja nowego króla kurkowego – 6 czerwca Kra-

ków stał się gospodarzem jednej z najważniejszych ceremonii pielęgnujących wielowiekowe tradycje miejskie. Tytuł króla kurkowego AD 2026 objął Marek Długosz, a uroczystości zwieńczył piknik bracki w Parku Strzeleckim.

KRAKÓW

TELEFON
dziennikarza dyżurnego

 **697 730 318**

E-MAIL

 **redakcja@gk.pl**

KOMUNIKACJA WIELICZKA MA SWÓJ TABOR AUTOBUSOWY. CZY POJEDZIE DO STOLICY MAŁOPOLSKI?

Puszczą do Krakowa autobusy?

Jolanta Białek
Kraków

Lokalna komunikacja, czyli zielone autobusy funkcjonują w gminie Wieliczka od blisko dekady. Jest pomysły, by tabor ten kursował dalej - do Krakowa

Pomysł, by wielicki tabor kursował do Krakowa przewija się już od pewnego czasu w mediach społecznościowych oraz dyskusjach o transporcie aglomeracyjnym i rosnących jego kosztach. Sprawę poruszył oficjalnie, na szczęblu samorządu radny miejski Robert Skowronek. W interpelacji skierowanej do władz Wieliczki prosi on o rozważenie możliwości przejęcia przez gminę Wieliczka - przez Wielicką Spółkę Transportową - organizacji i obsługi niektórych linii autobusowych od Zarządu Transportu Publicznego/MPK w Krakowie.

Jak mówi nam Robert Skowronek proponowana przez niego analiza mogłaby dotyczyć szczególnie linii aglomeracyjnych 234, 244 oraz 284, które kursują obecnie do pętli autobusowej Nowy Bieżanów Południe, a więc najbliższej granicy z Wieliczką, oraz ewentualnie także połączeń 204 i 244.

- Temat możliwości przejęcia przez Wieliczkę obsługi części autobusów aglomeracyjnych pojawił się podczas spotkania komisji budżetu wielic-

kiej Rady Miejskiej i był tam długo dyskutowany. Sprawa została poruszona w związku ze wzrostem kosztów funkcjonowania miejskiego przewoźnika w Krakowie, a tym samym dopłat gmin do transportu aglomeracyjnego oraz doniesieniami o planach skracania niektórych linii kursujących na trasie Kraków-Wieliczka. Podczas komisji była mowa o tym, że warto zorganizować spotkanie z Krakowem, by przeanalizować temat, porównać ceny za wozokilometr autobusów krakowskich i wielickich itp., po prostu sprawdzić czy Wieliczce by to się opłacało finansowo. Na komisji byli też przedstawiciele władz Wieliczki, wydawało się, że są chętni podjąć temat. Złożyłem więc interpelację, by nadać tej sprawie formalny bieg - opowiada wielicki radny.

W gminie Wieliczka kursuje obecnie 13 autobusów aglomeracyjnych (w tym nocny). W tym roku podkrakowskie miasto musi wyłożyć - w formie dopłat dla Krakowa - na komunikację aglomeracyjną łącznie ok. 9 mln zł. To wręcz ogrom, tym bardziej że Wieliczka ma do utrzymania także swoją gminną komunikację - 12 autobusów - uruchomioną w 2018 roku, obecnie obsługującą dziesięć tras na terenie gminy.

Co bardzo istotne, w zielonych autobusach honorowany



Interpelacja została złożona w lutym tego roku. Dalej nic nie wiadomo

jest bilet metropolitalny. Tym samym - jeśli doszłoby do zmiany przewoźnika na niektórych liniach aglomeracyjnych, nie wiązałoby się to z dodatkowymi kosztami dla pasażerów, którzy mogliby nadal korzystać ze zintegrowanego transportu.

- Zmiana operatora wybranych linii mogłaby przynieść korzyści organizacyjne i finansowe, a także zwiększyć wpływ gminy Wieliczka na kształt oferty przewozowej

dla mieszkańców - pisze w interpelacji radny Robert Skowronek.

W odpowiedzi na interpelację, wiceburmistrz Wieliczki ds. rozwoju Michał Roehlich wylicza, że obsługa trzech linii aglomeracyjnych przez gminę Wieliczka wymagałaby zabezpieczenia siedmiu brygad oraz siedmiu autobusów (sześciu pojazdów 12-metrowych oraz jednego 10-metrowego), z uwzględnieniem ewentualnej rezerwy taborowej.

Pisze także, że w zakresie ekonomicznym konieczne jest porównanie kosztów m.in. wozokilometra czy pozyskania (zakupu lub leasingu) dodatkowego taboru niezbędnego do przejęcia obsługi trzech linii, a więc kwestii wyliczonych już w treści interpelacji.

- W aspekcie formalno-prawnym realizacja przewozów przez gminnego operatora na terenie innej jednostki samorządu terytorialnego wymagałaby zawarcia odpowiednich

porozumień międzygminnych oraz uzgodnień z organizatorem publicznego transportu zbiorowego na terenie Krakowa. Niezbędne byłoby również określenie zasad finansowania, rozliczeń oraz odpowiedzialności za jakość i ciągłość usług - twierdzi Michał Roehlich.

I konkluduje, że zlecenie przeprowadzenia w tym temacie analizy kosztowej i organizacyjnej „będzie wiązało się z koniecznością nałożenia znacznych środków na ten cel”, dlatego prosi „o przedstawienie wspólnego stanowiska radnych w tej kwestii”.

Robert Skowronek złożył swą interpelację ponad dwa miesiące temu (w lutym), pytamy go więc, czy od tego czasu wielicki magistrat przygotował/udostępnił radnym jakiegokolwiek tematyczne analizy, porównania cen itp. Okazuje się, że nic takiego nie sporządzono (mimo, że obietnica w tej kwestii padała także podczas lutowej komisji budżetu, gdy dyskutowano o sprawie).

- Wygląda to tak jakby wiceburmistrz próbował przekierować w tym temacie całą odpowiedzialność na radnych - stwierdza Robert Skowronek.

W Zarządzie Transportu Publicznego w Krakowie słyszymy, że nie ma przeszkód formalnych i prawnych, by wielickie autobusy kursowały do Krakowa. ©©

Zawieszona budowa kluczowej kładki i tunelu pod torami kolejowymi

Jolanta Białek
Kraków

Jeszcze wiosną wydawało się, że budowa kładki z Żabińca do al. 29 Listopada wystartuje. Finalnie - nadal nie ma projektanta inwestycji.

To jedna z najbardziej wyczekiwanych i potrzebnych inwestycji w Krakowie. Kładka oraz tunel pod torami kolejowymi mają zapewnić bezpieczne połączenie dla pieszych i rowerzystów pomiędzy osiedlem Żabinek i Aleją 29 Listopada, bo

obecnie, by wydostać się z Żabińca trzeba znacznie nadkładać drogi (ul. Żmujdzką) lub przechodzić przez tory kolejowe.

Mieszkańcy tej części Krakowa apelują o budowę bezpiecznego przejścia przez tory kolejowe od dwóch dekad. Pierwsze dokumenty związane z planem budowy tunelu oraz kładki w newralgicznym miejscu przygotowano w 2020 roku. Wtedy na tym się skończyło, ale w marcu 2026 Zarząd Inwestycji Miejskich ogłosił przetarg na opracowanie koncepcji oraz

programu funkcjonalno-użytkowego dla połączenia pieszo-rowerowego osiedla Żabinek z al. 29 Listopada, obejmującego m.in. wykonanie kładki nad torami oraz podziemnego przejścia. Inwestycja miała być realizowana w ramach inicjatywy „Da Się!”, ogłoszonej jesienią ubiegłego roku przez byłego już prezydenta Krakowa Aleksandra Miszałskiego.

Do przetargu na stanęła jedna firma, która zaproponowała cenę 726 tys. zł. Kwota była nieco wyższa niż zabezpieczona na to zadanie w budżecie

Krakowa (700 tys. zł), zdecydowano jednak o dołożeniu pieniędzy i rozstrzygnięciu konkursu.

- Wykonawca przekazał zamawiającemu pismo, że odstępuje od zawarcia umowy na opracowanie wielowariantowej i wielobranżowej koncepcji wraz z programem funkcjonalno-użytkowym dla połączenia pieszo-rowerowego ul. Żabinek z al. 29 Listopada w Krakowie. Stąd zamawiający był zobligowany do unieważnienia postępowania, biorąc pod uwagę, że w postępowaniu

wpłynęła tylko jedna oferta - poinformował Zarząd Inwestycji Miejskich w Krakowie.

Na dziś nie wiadomo co dalej z inwestycją, na którą miasto zabezpieczyło w sumie 27,5 mln zł (w Wieloletniej Prognozie Finansowej na lata 2026-2030).

Obecna infrastruktura w rejonie skrzyżowania linii kolejowych nr 100 Kraków Mydlniki - Gaj, nr 8 Warszawa - Kraków oraz nr 602 Kraków Przedmieście - Kraków Olsza stanowi istotną barierę przestrzenną.

Nowa przeprawa ma umożliwić bezpieczne i wy-

godne skomunikowanie osiedla Żabinek z Al. 29 Listopada. Dodatkowo inwestycja uwzględni wytyczne PKP, m.in. założenia przyszłej rozbudowy infrastruktury kolejowej w tym rejonie (budowa dodatkowych torów i łącznic kolejowych).

Koncepcja z 2020 roku zakłada budowę jednoprzęsłowej kładki nad torami kolejowymi (po stronie południowo-zachodniej Uniwersytetu Rolniczego) oraz przejścia tunelowego i ścieżki dla rowerzystów pod linią kolejową nr 8. ©©

Kronika Krakowska

KRÓTKO

PORZĄDEK POGRZEBÓW

Dziś żegnamy

Cmentarz Rakowicki

12:20 - Aleksandra Bednarczyk (lat 73)

13:00 - Romuald Szabab (lat 84)

13:40 - Maria Szarafanow-Nie-siołowska (lat 89)

Cmentarz Podgórski

10:00 - Marian Burek (lat 83)

11:00 - Barbara Jasiołek (lat 88)

12:00 - Michalina Szczepka (lat 85)

Cmentarz Prądnik Czerwony

10:20 - Alfons Krupa (lat 92)

11:00 - Stanisław Judka (lat 76)

11:00 - Helena Goleń (lat 82)

11:40 - Maria Prajsnar (lat 81)

12:20 - Jadwiga Grzech (lat 73)

12:20 - Mirosław Oset (lat 82)

13:00 - Tomasz Barbaszewski (lat 78)

13:40 - Stanisław Poradowski (lat 79)

Cmentarz Grębałów

11:00 - Józef Ślęzak (lat 85)

11:40 - Janina Kokoszka (lat 90)

12:20 - Kazimierz Tynor (lat 90)

13:40 - Maria Gawrońska (lat 85)

Cmentarz w Podgórkach Tynieckich

11:00 - Nina Oliinyk (lat 91)

KRAKÓW

Ruszył remont przy Teatrze Bagatela i na Karmelickiej



I się zaczęło. Ruszył remont pod Teatrem Bagatela, który odciął Bronowice od komunikacji tramwajowej. W związku z rozpoczęciem robót zamknięty dla ruchu tramwajowego i samochodowego zostanie odcinek ul. Karmelickiej od Bagateli do ul. Garbarskiej. Prace obejmą również rejon skrzyżowania ulic Karmelickiej, Podwale i Dunajewskiego. Ruszyły zastępcze linie autobusowe. Na Karmelickiej pojawiły się też ogrodzenia, dla pieszych zostało oczywiście miejsce, ale są wąskie gardła. Spacer w tłumie, a ludzi tu sporo, nie będzie należał do przyjemnych. Powyrywano słupki, na ulicę wjechała koparka. Zaraz zacznie się rwanie kostki. Remont potrwa 9 miesięcy. Ma być jednak wykonany w innej technologii niż dotychczas, czyli efekt powinien być widoczny dłużej.
Piotr Rapalski

REKLAMA 0011431775

INFORMATOR MEDYCZNY

Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:

Zadzwońcie: 12 688-84-40

Wysyłajcie maile:
reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 0011431595

COR-MED
www.cor-med.com
CENTRUM CHOROŚ SERCA
PEŁNA DIAGNOSTYKA
KONSULTACJE ORDNATORÓW,
PROFESORÓW I DOCENTÓW
◆ Echo serca i naczyń (Doppler kolor)
◆ EKG ◆ EKG wysiłkowe ◆ Holter ◆ Holter ciśnieniowy
Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118
Rejestracja tel. (12.00–17.00)
012 636 44 22

8 CZERWCA

Imieniny obchodzą: Dobrociech, Herakliusz, Jadwiga, Jakub, Maksymin, Maksymina, Maria, Medard, Medarda, Seweryn, Wilhelm i Wyszelsław

1533 – Poświęcono Kaplicę Zygmuntowską na Wawelu
2003 – Zakończyło się dwudniowe referendum europejskie. Frekwencja wyniosła 58,85 proc., a 77,45 proc. głosujących opowiedziało się za wejściem Polski do Unii Europejskiej



FOT. WIKIPEDIA

KRAKÓW

8 czerwca 1900 roku odsłonięto pomnik Mikołaja Kopernika. Dzieło Cypriana Godebskiego pierwotnie usytuowane było na dziedzińcu Collegium Maius, dopiero w 1953 roku zostało przeniesione na Planty.

Kolejna nitka Szybkiej Kolei Aglomeracyjnej. Prace trwają

Jolanta Białek
Kraków

Nowa linia kolei aglomeracyjnej w okolicach Krakowa powstanie w ramach budowy trasy kolejowej Podłęże-Piekiełko. Odcinek Podłęże-Gdów ma być gotowy do końca 2029 roku.

Wycinka drzew, badania geotechniczne, inwentaryzacja budynków znajdujących się w sąsiedztwie inwestycji – takie m.in. prace trwają od kwietnia 2026 na terenie gmin Gdów i Niepołomice, w „korytarzu”, którym od 2030 roku ma jeździć Szybka Kolej Aglomeracyjna do Krakowa. Ruszają już także pierwsze roboty budowlane związane z inwestycją wartą 3,2 mld zł, dzięki której podróż z Gdowa do centrum Krakowa potrwa niespełna 30 minut.

W ostatnich dniach wycinka drzew kolidujących z inwestycją była prowadzona m.in. w rejonie dróg powiatowych w Staniątkach i Zagórz (w okolicach wiaduktu autostrady A4) oraz na granicy Wiatowic i Zabłocia.

Prowadzono także geotechniczne badania sprawdzające, przede wszystkim w rejonach projektowanych tuneli oraz obiektów inżynierskich, których celem było potwierdzenie założeń przyjętych w dokumentacji projektowej.

– Inwestycja, z wyłączeniem niezbędnych odcinków wyma-



FOT. MATERIAŁY PKP PLK

Wizualizacje infrastruktury, która powstanie pod Krakowem

gających połączenia z istniejącą infrastrukturą, będzie realizowana po nowym śladzie, na terenach, na których dotychczas nie były prowadzone prace budowlane w takim zakresie. Dlatego wymagane jest, przed rozpoczęciem robót ziemnych z użyciem ciężkiego sprzętu – sprawdzenie tego obszaru przez służby saperskie pod kątem występowania niewybuchów. Jednocześnie na terenie inwestycji znajdują się obszary wytypowane do przeprowadzenia badań archeologicznych. W tych lokalizacjach może już teraz pojawić się sprzęt budowlany; prace te będą prowadzone pod nadzorem archeologa, posiadającego stosowne zezwolenia – podaje

główny wykonawca nowego odcinka linii kolejowej firma Budimex.

Zapowiedziano już także – od czerwca – start robót budowlanych. Na początek będzie to geodezyjne wytyczanie granic inwestycji oraz inwentaryzacja znajdujących się na tym terenie działek. Takie prace będą realizowane m.in.: w Gdowie, Liplasie, Marszowicach, Wiatowicach, Zborzycach.

Nowa linia kolei aglomeracyjnej w okolicach Krakowa powstanie w ramach budowy trasy kolejowej Podłęże-Piekiełko. Odcinek Podłęże-Gdów ma być gotowy w ciągu 48 miesięcy od podpisania umowy z wykonawcą, a więc do końca 2029 roku.

W ramach inwestycji powstanie m.in. 17 km nowej linii, ponad 40 km torów, 34 mosty i wiadukty kolejowe, 33 bezkolizyjne skrzyżowania, urządzenia sterowania ruchem kolejowym oraz przeszło 900-metrowy tunel (w Zagórz koło Niepołomice).

Stacje i przystanki kolejowe przewidziano: w Gdowie (w sąsiedztwie Marszowic, w okolicy obwodnicy Gdowa) oraz Wiatowicach, a także w rejonie Podłęże-Balachówka oraz Zagórz w gminie Niepołomice. Perony mają być w pełni dostosowane do potrzeb osób o ograniczonej możliwości poruszania się dzięki przejściom podziemnym i skrzyżowaniom bezkolizyjnym wyposażonym w windy. ©

Zakrzówek zamknięty do odwołania

Ewa Wacławowicz
Kraków

Zarząd Infrastruktury Sportowej w Krakowie informuje, że w związku z wykryciem nieznanej substancji w wodzie kąpieliska w Parku Zakrzówek obiekt pozostaje tymczasowo zamknięty.

Obecnie realizowane są kompleksowe badania próbek wody w laboratorium, których celem jest jednoznaczne określenie składu zaobserwowanej substancji.

Jednocześnie, jak podkreśla ZIS w najnowszym komunikacie: „analiza wody wykonana przez strażaków z Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Krakowie nie wskazała, aby substancja stanowiła zagrożenie chemiczne”.

Równolegle Zarząd Infrastruktury Sportowej w Krakowie, jak czytamy w komunikacie, przygotowuje działania zmierzające do usunięcia substancji z niecek basenowych. Planowane jest m.in. odpompowanie wody, co ma pozwolić na oczyszczenie obiektu i przy-

wrócenie go do bezpiecznego użytkowania.

– Na obecnym etapie nie można jednoznacznie określić przyczyn pojawienia się substancji w wodzie ani wykluczyć udziału osób trzecich. Dlatego apelujemy do wszystkich osób, które mogły być świadkami zdarzenia lub posiadają informacje mogące pomóc w ustaleniu przebiegu wydarzeń o kontakt z Zarządem Infrastruktury Sportowej w Krakowie (e-mail: sekretariat@zis.krakow.pl). Każda informacja może okazać się pomocna – apeluje ZIS.

W skład kąpieliska na Zakrzówku wchodzi kompleks pięciu basenowych niecek o zróżnicowanej głębokości, połączonych drewnianymi pomostami. Sezon kąpieliskowy 2026 w Parku Zakrzówek ma potrwać 4 miesiące. Wstęp na baseny tak jak w poprzednich latach pozostawiono bezpłatny. Podobnie jak w ubiegłym roku, wydawane mają być opaski, które pozwalają ustalić, jaka liczba osób przebywa na terenie obiektu. Został również utrzymany limit 600 osób. ©

W Skawie niedźwiedź spacerował między domami. Na Słowacji zranił mężczyznę

Łukasz Bobek
Zakopane

Na Słowacji 36-latek z poważnymi ranami szyk trafił do szpitala. Mężczyzna został zaatakowany przez niedźwiedzia. W jakich okolicznościach doszło do ataku - tego na razie nie wiadomo.

Z kolei Polsce niedźwiedź był niedawno widziany blisko domów w Skawie (pow. nowotarski), co wzbudziło zdziwienie mieszkańców.

Te doniesienia ponownie otwierają dyskusję na temat koegzystencji ludzi i dużych drapieżników. Choć niedźwiedzie brunatne z natury unikają kontaktu z człowiekiem i nie traktują go jako celu łowieckiego, to łatwy dostęp do pożywienia przyciąga je w bezpośrednie sąsiedztwo zabudowań. W sytuacjach zaskoczenia lub silnego stresu, te potężne zwierzęta mogą zareagować agresją. Zjawisko podchodzenia niedźwiedzi pod tereny zurbanizowane nie wynika ze zmiany ich preferencji pokarmowych w sensie biologicznym, lecz z pragmatycznego poszukiwania łatwo dostępnych kalorii.

Tomasz Zajac z Tatrzańskiego Parku Narodowego podkreśla, że kluczowym czynnikiem modyfikującym naturalne zachowania zwierząt jest bezpośrednia działalność człowieka związana z gospodarką odpadami.

Mechanizm ten jest tożsamy z procesami, które od lat obserwuje się u innych gatunków zwierząt łownych i chronionych, takich jak jelenie czy dziki. Zwierzęta te szybko adaptują się do warunków, w których nakład energii potrzebny do zdobycia pokarmu jest minimalny. Regularne znajdowanie resztek jedzenia w pobliżu posesji utrwała w pamięci drapieżnika dany rejon jako atrakcyjny.

Obecność niedźwiedzia w terenie zabudowanym wiąże się z wysokim ryzykiem. Wbrew pozorom, zwierzę penetrujące ludzkie osady nie czuje się komfortowo, lecz znajduje się w stanie permanentnego pobudzenia emocjonalnego wywołanego nienaturalnym środowiskiem.

– Myślę, że nie czuje się tam dobrze. Natomiast jego założenie jest takie, że łatwiej zdobyć tu pożywienie, więc pewnie będzie pojawiał się częściej – wskazuje Tomasz Zajac. ©

Prokuratura bada przyczyny nocnej katastrofy śmigłowca

Klaudia Kulak
Limanowa

Śmigłowiec nagle zniknął z radarów w rejonie powiatów limanowskiego i myślenickiego. Kontakt z pilotem urwał się w okolicy góry Lubogoszcz w Beskidzie Wyspowym.

Zginął 30-letni Błażej Czarniecki - były siatkarz i doświadczony pilot śmigłowców.

Do katastrofy doszło w nocy z 3 na 4 czerwca. Służby ratunkowe rozpoczęły poszukiwania po utracie kontaktu z maszyną. Około godziny 7.40 strażacy odnaleźli miejsce wypadku na terenie kompleksu leśnego. Znaleźli również ciało młodego mężczyzny.

Ofiara to Błażej Czarniecki. O jego śmierci poinformował w mediach społecznościowych Jakub Banaszek, prezydent Chełma. „W katastrofie lotniczej zginął Pan Błażej Czarniecki, były zawodnik Naszego Klubu. Jako zawodnik był przyjmującym, a od kilku lat pilotem. W zespole CHKSu (Arka Tempo Chełm) grał od 2020 do 2022 r. Wyrazy współ-



FOT. KOMENDA WOJEWODZKA PSP W KRAKOWIE

Do tragedii doszło w nocy ze środy na czwartek. Wrak i ciało pilota odnaleziono przed ósmą rano

czucia, szczerze kondolencje dla taty pana Błażeja i byłego trenera klubu, pana Sławomira Czarnieckiego, oraz całej rodziny” - napisał samorządowiec.

Błażej był osobą aktywną i wszechstronnie utalentowaną. W przeszłości występował jako siatkarz Avii Świdnik. Był synem Sławomira Czarnieckiego, znanego trenera siatkarskiego.

Przez lata z powodzeniem łączył sport z nauką w Lotniczej Akademii Wojskowej w Dęblinie. To właśnie tam zdobył wykształcenie lotnicze oraz licencję zawodowego pilota śmigłowców. Posiadał również licencję pilota samolotowego PPL(A).

tor oraz eksperci Państwowej Komisji Badania Wypadków Lotniczych.

Jak informuje rzecznik prasowy prokuratury Justyna Rataj-Mykietyn, śmigłowiec wykonywał lot o charakterze komercyjnym i wracał z Węgier. Pilot miał wszystkie wymagane licencje oraz uprawnienia do wykonywania tego rodzaju lotów.

Śledczy ujawnili, że maszyna nie była wyposażona w rejestrator parametrów lotu, czyli tzw. czarną skrzynkę. Zabezpieczone dane z urządzeń pokładowych wskazują natomiast, że w chwili zderzenia śmigłowiec poruszał się z prędkością przekraczającą 200 km/h.

– Prawdopodobną przyczyną zdarzenia była utrata orientacji przez pilota, spowodowana panującymi warunkami atmosferycznymi, znacznym zamgleniem oraz porą nocną - informuje Justyna Rataj-Mykietyn i dodaje, że do wypadku mogła przyczynić się również duża prędkość śmigłowca.

Jednocześnie zaznaczono, że są to jedynie wstępne ustalenia, które będą jeszcze weryfikowane w toku prowadzonego śledztwa.

Wrak śmigłowca zostanie teraz poddany szczegółowym badaniom przez biegłych i ekspertów zajmujących się badaniem wypadków lotniczych. Do dalszej analizy trafią również między innymi lokalizator oraz urządzenie nawigacyjne. ©

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJI ZIEMIA I LUDZIE

PRAWDZIWE HISTORIE CZYSTEGO POWIETRZA

Program Czyste Powietrze pozwala zadbać o zdrowie bliskich

Pan Krystian z Przemyśla jest zawodowym wojskowym, bierze udział w misjach pokojowych. Każdą przerwę w wyjazdach poświęca na pracę przy swoim domu jednorodzinnym. W czasie jednej z takich przerw sięgnął po dotację z programu Czyste Powietrze – z myślą o komforcie, ale przede wszystkim o bezpieczeństwie i zdrowiu swojej rodziny.

– Decyzja, którą podjęliśmy z żoną w 2019 r., nie była przypadkowa – mówi nam. – Z roku na rok coraz bardziej dostrzegałem problem jakości powietrza, szczególnie w sezonie grzewczym. Chciałem nie tylko zadbać o zdrowie swoich bliskich, ale również mieć realny wpływ na środowisko, w którym żyjemy. Program Czyste Powietrze dał mi taką możliwość – wsparcie finansowe oraz jasne wskazówki, które pozwoliły mi przeprowadzić potrzebne inwestycje – wyjaśnia.

Rekuperacja – cenny dodatek

Pan Krystian wystąpił wówczas o dotację na piec gazowy z rekuperacją. W obecnej edycji programu nie można już dostać wsparcia finansowego na piec na gaz. Finansowanie może objąć piec na pellet, piec zgazowujący drewno i pompę ciepła. Warto jednak pomyśleć o wentylacji mechanicznej z odzyskiem ciepła, czyli rekuperacją. Taka wentylacja – o ile spełnimy odpowiednie warunki – może być finansowana z programu w istniejących domach.



Na czym to polega? Rekuperator to urządzenie, w którego sercu znajduje się wymiennik ciepła. Pobiera on energię cieplną z powietrza wywiewanego z domu i przekazuje ją do świeżego powietrza z zewnątrz. Dzięki temu zimne powietrze nawiewane do wnętrza jest już wstępnie podgrzane. Rekuperacja działa też latem, tylko odwrotnie. Powietrze wywiewane z domu jest chłodniejsze niż temperatura na zewnątrz. Wymiennik ciepła odbiera ten „chłód” i dzięki temu powietrze nawiewane do domu jest schładzane.

Pan Krystian swoją dotację z Czystego Powietrza przeznaczył też na ogrzewanie domu oraz wymianę okien i drzwi na energooszczędne. – Dzięki udziałowi w programie udało się znacząco poprawić efektywność energetyczną mojego domu. Wymiana źródła ciepła oraz modernizacja instalacji przełożyły się nie tylko na mniejsze zużycie energii, ale również na niższe rachunki. Co jednak najważniejsze – odczuwalna jest poprawa jakości powietrza, zarówno wewnątrz domu, jak i w jego najbliższym otoczeniu – tłumaczy. – Zachęcam każdego, kto jeszcze się waha, aby rozważył udział

w tym programie. Moja historia pokazuje, że warto – dodaje.

Dotacja i dotacja z prefinansowaniem

Warto przemyśleć radę pana Krystiana. Umowy z beneficjentami w programie mają być podpisywane do 31 grudnia 2030 r. O dofinansowanie mogą występować osoby fizyczne, które są właścicielami lub współwłaścicielami domu jednorodzinnego lub wydzielonego w nim lokalu mieszkalnego z wyodrębnioną księgą wieczystą. Obecnie minimalny okres tej

własności musi wynosić 3 lata przed złożeniem wniosku. Wymóg ten nie dotyczy sytuacji spadkowych. Ponadto osoby składające wnioski muszą spełniać kryteria dochodowe określone w programie, a w przypadku najwyższego dofinansowania – także wymogi dotyczące standardu energetycznego budynku. Są to:

- **podstawowy poziom** – do 40 proc. dofinansowania netto (bez VAT, który nie jest kwalifikowany w programie), próg dochodu: 135 000 zł/rok;
- **podwyższony poziom** – do 70 proc. dofinansowania netto, próg dochodu:

UWAGA, KONKURS!

Jesteś beneficjentem Czystego Powietrza? Podziel się z nami swoją prawdziwą historią i przekonaj innych do inwestycji w zdrowie i ciepło. Wejdź na czystepowietrzejestok.pl

Co miesiąc do wygrania **hulajnoga elektryczna!**

W programie dostępne są obecnie następujące formy wsparcia:

- **dotacja** – przyznawana przez wojewódzki fundusz ochrony środowiska i gospodarki wodnej (WFOŚiGW); wniosek można złożyć za pośrednictwem gminy, jeśli prowadzi ona punkt konsultacyjno-informacyjny dotyczący programu. Wpłacana jest w całości lub maksymalnie w trzech częściach, po złożeniu wniosku o płatność i udokumentowaniu realizacji przedsięwzięcia;

- **dotacja z prefinansowaniem** – dostępna dla podwyższonego i najwyższego poziomu dofinansowania. Środki wypłacane są zaliczkowo przed rozpoczęciem inwestycji, na podstawie dyspozycji wypłaty zaliczki złożonej przez beneficjenta wraz z fakturą zaliczkową wystawioną przez wykonawcę inwestycji. Dotacja z prefinansowaniem dostępna jest tylko przez operatora programu.

Obecnie w programie Czyste Powietrze dostępni są operatorzy – gminy lub WFOŚiGW – wspierający beneficjentów w uzyskaniu i rozliczeniu dotacji. Ich pomoc jest obowiązkowa przy najwyższym poziomie dofinansowania i prefinansowaniu. Operator pomaga przejść przez procedury, ale nie przejmuje odpowiedzialności za inwestycję ani wybór wykonawcy. Po szczegóły warto sięgnąć do strony programu: czystepowietrze.gov.pl.

- 2 250 zł/osobę w gospodarstwie wieloosobowym,
- 3 150 zł w gospodarstwie jednoosobowym,
- roczny przychód z tytułu prowadzenia działalności gospodarczej – maksymalnie czterdziestokrotność kwoty minimalnego wynagrodzenia za pracę;
- **najwyższy poziom** – do 100 proc. dofinansowania netto, próg dochodu:
 - 1 300 zł/osobę w gospodarstwie wieloosobowym,
 - 1 800 zł w gospodarstwie jednoosobowym
- lub otrzymywanie zasiłków (stały, okresowy, rodzinny, specjalny opiekuńczy),
- roczny przychód z tytułu prowadzenia działalności gospodarczej – maksymalnie dwunastokrotność kwoty minimalnego wynagrodzenia za pracę,
- zapotrzebowanie na energię użytkową do ogrzewania w budynku powyżej 140 kWh/m²/rok.

Zakończyła się 66. edycja Krakowskiego Festiwalu Filmowego

Paweł Gzyl
Kraków

W sobotę wieczorem podczas uroczystej gali w kinie Kijów zakończyła się 66. edycja Krakowskiego Festiwalu Filmowego. Poznaliśmy laureatów wszystkich nagród.

Jury Konkursu Polskiego oceniające pełnometrażowe filmy dokumentalne po obejrzeniu wszystkich filmów konkursowych, postanowiło przyznać Złotego Lajkonika dla reżyserów najlepszego pełnometrażowego filmu dokumentalnego Piotrowi Małeckiemu i Maćkowi Nabrdałikowi za film „Igrając z diabłem”. W werdykcie jury czytamy: „Chcieliśmy nagrodzić film, który staje się szansą na dialog z tym co trudne, na opowiedzenie o swoim bólu po raz pierwszy. Autorzy stworzyli bohaterom bezpieczną przestrzeń do spotkania się z demonami przeszłości. Nie ma słynnych zdjęć z 28 wojen, nie ma obrazów, za którymi można się ukryć. Zostaje tylko człowiek i bliska relacja z nim”.

Złoty Lajkonik dla reżyserki najlepszego krótkometrażowego filmu fabularnego powędrował do Alexandry „Sashy” Kutsen za film „Wszystkie miały na imię Anżelika”. Jury nagrodiło film: „za wielobarwną, frenetyczną i sowizdrzańską opowieść o tym, że presja sukcesu to więzienie, a wolność to prawo do popełniania błędów”.

Złoty Lajkonik dla reżysera najlepszego krótkometrażowego filmu dokumentalnego otrzymał Jakub Piątek za film „Bacewicz x Bomsori”. W werdykcie czytamy: „Gdy zakochujemy się w bohaterce, wszystkie teoretyczne uzasadnienia nie mają sensu. Za prosty i piękny portret, w którym jedna artystka odbija się w drugiej ponad przestrzenią i czasem”.

Złoty Lajkonik dla reżyserki najlepszego krótkometrażowego filmu animowanego trafił do Alicji Jasiny za film „Prawie nad morzem, czyli parowa”. Jury uzasadniło swój wybór słowami: „Prosta, ale wyrazista forma wizualna daje znakomity podkład dla opowieści płynącej trochę z trzewi, trochę z serca, po ludzku zwyczajnej i dlatego przekonującej, czyli sztos”.

Nagrodę im. Macieja Szumowskiego za szczególną wrażliwość na sprawy społeczne otrzymała Katarzyna Kultys za film „Dom mrówek”. W uzasadnieniu werdyktu czytamy: „Jury nagradza film pełen światła i humoru, który nie boi się pokazać konfliktu, bezradności



Kadr z filmu „Igrając z diabłem”

i miłości. Blisko, intymnie i uczciwie, gdzie matka i syn uczą się siebie nawzajem”.

Jury Międzynarodowego Konkursu Filmów Dokumentalnych podjęło decyzję o przyznaniu Złotego Rogu dla reżysera i współreżysera najlepszego filmu w wysokości 30.000 zł, Tobiasowi Nölle i Loranowi Bonnardotowi za film „Na zawsze Tristan”. W uzasadnieniu werdyktu czytamy: „Dzięki swojej wyjątkowej wizji filmowej i poetyckiej, hybrydowej formie, film ten bada wewnętrzny konflikt między człowiekiem a jego wyobrażonym „ja”, eksplorując uniwersalną tęsknotę za domem i tożsamością”. Srebrny Róg dla reżysera filmu o wysokich walorach artystycznych otrzymał Dmytro Sukholytkyy-Sobchuk za film „Cichy Potop”. Z kolei Srebrny Róg dla reżyserki filmu o tematyce społecznej trafił do Pepy Lubojacki za film „Gdyby gołębie zamieniły się w złoto”.

Jury Międzynarodowego Konkursu Filmów Krótkometrażowych wpostanowiło przyznać Złotego Smoka dla reżysera najlepszego filmu Jackowi Wedge'owi i Willowi Freudenheimowi za film „Kwaśne Miasto”. W uzasadnieniu werdyktu czytamy: „Jury czuło się w pełni zanurzone w tym świecie, jakby towarzyszyło ekipie dokumentalnej w jej wędrówce i rozmawiało z ludźmi, którzy znajdują sposób na życie tam, gdzie zdaje się go nie być”.

Srebrny Smok dla reżysera najlepszego filmu dokumentalnego trafił do Pawła Chorzępy za film „Stroiciele”. Srebrny Smok dla reżyserki najlepszego filmu animowanego otrzymała natomiast Bea Lema za film „Boże Ciało”. Srebrny Smok dla reżysera najlepszego filmu fabularnego powędrował do Jessy'ego Moussallema za film „Faux Bijoux”.

Anna Piątkowska
Kraków

Noc Teatrów cieszy się ogromną popularnością. W tym roku wydarzenie zaplanowano na 13 czerwca. Darmowe wejściówki do odbioru w kasach teatrów trafią w środę, 10 czerwca.

Przedstawienia tegorocznej Nocy Teatrów będą odbywać się zarówno na scenach teatralnych, jak i na placach oraz w przestrzeniach miejskich. Co w programie tej szczególnej nocy pod Wawelem?

„Martwe natury” w reż. Elsy Revcolevschi oraz „Zamknij oczy, Nel. W pustyni i w puszczy – epilog” w reż. Piotra Domalewskiego i z gwiazdorską rolą Doroty Pomykały to propozycje krakowskiej narodowej sceny. Stary Teatr zaprasza na dwa spektakle do swojej siedziby przy ul. Jagiellońskiej.

W Teatrze im. Juliusza Słowackiego widzowie zobaczą spektakl „Wyspa” w reż. Eugenii Balakirewej na scenie Domu Machin oraz adaptację najnowszej powieści Doroty Masłowskiej – „Magiczna rana” na Scenie MOS.

Teatr Bagatela zaprosi widzów na komedię „Mayday odnowa” w reż. Artura Barcisia. W programie Sceny przy Sarego znalazł się recital Kamili Klimczak, podczas którego będzie można usłyszeć polskie i światowe przeboje lat 50. i 60. XX wieku.



74 spektakle, w tym 8 przedstawień plenerowych, w wykonaniu 10 teatrów instytucjonalnych oraz kilkudziesięciu teatrów i grup nieinstytucjonalnych – tak w telegraficznym skrócie zapowiada się 19. odsłona Krakowskiej Nocy Teatrów

Bogatą ofertę przygotował dla Krakowian na Noc Teatrów Teatr Ludowy, bo aż cztery przedstawienia. Na Dużej Scenie widzowie zobaczą musical „Folk w zwierzęcy” w reż. Wojciecha Kościelniaka. Na Scenie Kameralnej Teatralnego Instytutu Młodych zobaczą będzie można przedstawienie „Co gryzie Gilberta Grape’a” w reż. Jakuba Zalaszy. Z kolei na Scenie Pod Ratuszem Teatr Ludowy prezentuje jeden z najsłynniejszych dramatów XX wieku – „Tramwaj zwany pożądaniem” w reż. Darii Kopiec. W propozycji na Noc Teatrów znalazł się także spektakl dla najmłod-

szych: Kulawa kaczka i ślepa kura” Mateusza Przyłęckiego.

Na trzy przedstawienia zaprosi Teatr Groteska. Z myślą o najmłodszych przygotował przedstawienie „Witrażownicy Stasia Wyspiańskiego” w reż. Honoraty Mierzejewskiej-Mikołaj, oparty na motywach twórczości Stanisława Wyspiańskiego, dla młodzieży zaplanowano tu „Przemiany” w reż. Natalii Sakowicz-Cempury oraz „Serce, rozum i... cała reszta!” – spektakl improwizowany dla widzów dorosłych, w reż. Artura Jósikowiaka.

W Teatrze STU zaplanowano jeden z hitów tej sceny, czarną

komedię „Firma dziękuje” w reż. Marka Gierszała, opowieść o współczesnym „wyścigu szczurów” i świecie rządzonego przez bezduszny system.

Fanów przedstawień muzycznych zainteresuje przedstawienie Teatru Variete „SIX” w reżyserii Katarzyny Chlebny, opowieść o sile kobiet i ich miejscu w historii.

Muzycznie będzie także na scenie Teatru KTO, który tego wieczoru zaprezentuje spektakl „Café Luna” w reż. Józefa Opalskiego oraz „Mumerus. Koncert”, reż. Wiesław Hołdys w ogrodzie.

Studenci IV r. Wydziału Aktorskiego krakowskiej AST zapraszają na swój spektakl dyplomowy „Powrót z gwiazd”, reż. Ewa Rucińska (ul. Straszewskiego 22).

Na „Portret Doriany Graya” w reż. Piotra Siekluckiego zaprasza Teatr Nowy Proxima, zaś „Persona K2”, reż. Magdalena Łazarkiewicz to przedstawienie w doborowej obsadzie, które można będzie zobaczyć w Teatrze Barakah.

Swoje propozycje przygotowały także m.in. Loch Camelot, Piwnica Pod Baranami, balet Cracovia Danza oraz Teatr Praska 52. Na Krakowian czekają też tego wieczoru wydarzenia plenerowe, wśród których znalazły się takie propozycje jak spektakl dla widzów dorosłych „Libanilje: opowieści o czwartej naturze”, spektakl Teatru Migro „Ilkary” na placu Wolnica. ©

Plenerowa wystawa na Placu Szczepańskim o legendarnym krakowskim kabarecie

Anna Piątkowska
Kraków

26 maja „najdziwniejszy i najwspanialszy kabaret świata” skończył 70 lat, ale świętowanie potrwa o wiele dłużej niż jeden dzień.

Do 21 czerwca na Placu Szczepańskim potrwa plenerowa wystawa opowiadająca o historii kabaretu od jego narodzin w podziemiach Pałacu pod Baranami, przez lata twórczych poszukiwań, po współczesność.

Przygotowana przez Krakowskie Forum Kultury, Archiwum Narodowe w Krakowie i Stowarzyszenie Artystów i Sympatyków Piwnicy pod Baranami wystawa przywoła nietuzinkowe postaci, które przyczyniły się do stworzenia legendy Piwnicy, zarówno arty-



Wystawa na Placu Szczepańskim

stów, jak i środowisko intelektualne poszukujące tam przestrzeni wolności i twórczej inspiracji w szarej PRL-owskiej rzeczywistości.

Szczególne miejsce na ekspozycji zajmują Piotr Skrzynecki i Janina Garycka, a cytaty z ich

wypowiedzi stały się przewodnikami po ekspozycji.

Na dłużej twórcy wystawy zatrzymali się przy tym co wyróżniało Piwnicę – na jej niepowtarzalnym literacko-artystycznym repertuarze, mieszaninie ironii, liryzmu i absurdu oraz charakterystycznej estetyce, które przez dekady budowały tożsamość krakowskiego kabaretu. Przypominają również hucznie obchodzone jubileusze, bale i historyczne inscenizacje, z których legendarny krakowski kabaret słynął nie tylko pod Wawelem.

W tym roku Piwnica Pod Baranami będzie świętowała w swoim stylu: długo i hucznie, zapraszając Krakowian do swojej siedziby, ale także do innych miejsc w mieście.

27 czerwca w Ogrodzie Botanicznym zaplanowano koncert jubileuszowy. Piwnica pod Ba-

ranami składa nim pokłon miastu, bez którego nie byłoby Piwnicy, ale też miastu, które bez Piwnicy nie byłoby kompletne. Na scenie Ogrodu Botanicznego pojawiają się cztery już pokolenia artystów oraz zaproszeni goście. Samo miejsce nieprzypadkowe.

– Piotr przychodził do Ogrodu Botanicznego, by czytać wiersze – wyjaśniał nam Bogdan Micek, dyrektor Piwnicy Pod Baranami.

Koncert 27 czerwca to niejedyny wydarzenie, którym Piwnica będzie świętowała swój jubileusz, będąc niedzielne koncerty na Plantach w altanie Zbigniewa Wodeckiego poczynając od końca czerwca do końca sierpnia.

We wrześniu tradycyjnie Piwnica zaprosi na „Koncert dla Piotra S.” – w tym roku zaplanowano go w Operze Krakowskiej. ©

POLSKA i ŚWIAT

Kyryło Budanow i jego misja w Polsce. Opinie po spotkaniu

Dorota Kowalska
Warszawa

Dzisiaj zbierze się Kapituła Orderu Orła Białego. Głównym punktem spotkania ma być kwestia odebrania tego odznaczenia prezydentowi Wołodomyrowi Zełenskiemu. Wcześniej w Polsce pojawił się Kyryło Budanow, szef kancelarii prezydenta Ukrainy - druga osoba w państwie.

Wygląda na to, że strona ukraińska postanowiła trochę załagodzić sytuację, bo ta na linii Polska - Ukraina jest ostatnio napięta. Wszystko za sprawą decyzji Wołodomyra Zełenskiego o nadaniu jednej z jednostek zbrojnych Ukrainy imię „Bohaterów UPA”.

W każdym razie w Polsce pojawił się Kyryło Budanow, szef kancelarii prezydenta Ukrainy, jak mówią „druga osoba w państwie”. Budanow spotkał się w Warszawie z wicepremierem, szefem MON Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem, szefem Biura Bezpieczeństwa Narodowego Bartoszem Grodeckim, wiceprezidentem MSZ Marcinem Bosackim oraz szefem prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej Marcinem Przydaczem.

Ten ostatni stwierdził, że jego sobotnia rozmowa z Budanowem dotyczyła spraw dwustronnych, w tym przede wszystkim tematyki historycznej i problemów wynikających z ostatnich decyzji ukraińskich. - Przedstawiłem stronie ukraińskiej w odpowiedniej formie polskie stanowisko w tej sprawie. Próba gloryfikacji zbrodniarzy spod znaku UPA spotyka się i będzie spotykać się z twardą reakcją - powiedział PAP minister Przydacz. - Strona ukraińska wskazała, że ma świadomość reakcji, jakie ta tematyka wywołuje w Polsce, i zainteresowana jest dialogiem w sprawie. Zadeklarowałem gotowość do dalszych rozmów i wskazałem na oczekiwania po stronie polskiej, aby taki dialog mógł przynieść pozytywne



Kyryło Budanow po spotkaniu z ministrem obrony narodowej Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem

skutek - dodał prezydencki minister. Ponoć podczas rozmowy nie padły jednak żadne konkrety.

Wcześniej Budanow rozmawiał z Kosiniakiem-Kamyszem. Ten już po spotkaniu podkreślił, że Polska i Ukraina w sprawach bezpieczeństwa są partnerami, jednak „w sprawach historii musimy mówić sobie prawdę, bo tylko tak jesteśmy w stanie budować przyszłość”.

Wcześniej Władysław Kosiniak-Kamysz zaapelował do władz Ukrainy o ponowne rozważenie decyzji o nadaniu jednej z ukraińskich jednostek wojskowych imienia bohaterów UPA. W wystąpieniu przesłanym ukraińskim mediom zaznaczył, że państwowa gloryfikacja UPA jest dla Polaków „nie do przyjęcia”. Szef MON przyznał, że dla części Ukraińców formacja ta może być symbolem walki z sowieckim zniewoleniem, jednak dla Polaków pozostaje przede wszystkim symbolem zbrodni popełnionych na ludności cywilnej podczas rzezi wołyńskiej.

Z Budanowem rozmawiał także szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Bartosz Grodecki. Spotkanie odbyło się na prośbę strony ukraińskiej. Grodecki zakomunikował, że przedstawił stanowisko prezydenta Karola Nawrockiego w wiadomej spra-

SZKOLENIA WOJSKOWE

Dzisiaj rusza kolejna edycja programu „Wakacje z wojskiem” - dobrowolnych, bezpłatnych szkoleń wojskowych przede wszystkim dla osób w wieku 18-35 lat. Zgłoszenia można składać przez internet, telefonicznie lub osobiście w Wojskowych Centrach Rekrutacji. Jak przypomniało MON, tegoroczna edycja programu obejmuje trzy turnusy po 27 dni każdy, organizowane w blisko 90 lokalizacjach w całej Polsce.

”

Myślenie spiskowe towarzyszy człowiekowi od wieków, a na przestrzeni ostatnich stu lat utrzymuje się na podobnym poziomie

dr Michał Kosakowski, psycholog z UAM

Polski akordeonista Michał Stochel wygrał 22. edycję Konkursu Eurowizji dla Młodych Muzyków

Oprac. Anna Nagel
Armenia

18-letni polski akordeonista Michał Stochel zwyciężył w 22. edycji prestiżowego międzynarodowego Konkursu Eurowizji dla Młodych Muzyków, która odbyła się w sobotę wieczorem w Erywaniu.

Stochel zachwycił jury znakomitą wykonaniem III części „Concerto Classico” na akordeon autorstwa Mikołaja Majkusiaka. - Uważam, że Michał zagrał znakomicie. Był błyskotliwy, artystyczny i wykazał się silnym, naturalnym wyczuciem rytmu. Jestem pewien, że czeka go wspaniała przyszłość

- ocenił członek jury Narek Hachnazarian.

Po zwycięstwie Stochel zaapelował do innych młodych muzyków, by nigdy się nie poddawali. - Myślę, że to bardzo ważne. Na drodze zawsze będą pojawiać się wyzwania, ale jeśli naprawdę czegoś pragniecie i jesteście gotowi na to pracować, możecie to osiągnąć - przekonywał.

Konkurs Eurowizji dla Młodych Muzyków (Eurovision Young Musicians) jest organizowany przez Europejską Unię Nadawców (EBU) od 1982 roku. Odbywa się co dwa lata, a biorą w nim udział młodzi ludzie w wieku od 12 do 21 lat, którzy wykonują muzykę klasyczną.

W tegorocznej edycji uczestniczyli przedstawiciele 11 krajów. Drugie miejsce zajęła reprezentantka Łotwy, a trzecie - Armenii. Poprzednio polscy muzycy wygrali konkurs w latach 1992, 2000 i 2016. Pod względem liczby zwycięstw Polska zajmuje drugie miejsce, ustępując tylko Austrii. W odróżnieniu od Konkursu Piosenki Eurowizji, której kolejna edycja odbywa się w kraju zwycięzcy obecnej, w przypadku Konkursu Eurowizji dla Młodych Muzyków gospodarz jest wybierany. W sobotę poinformowano, że następna edycja odbędzie się w Lipawie na Łotwie.

PAP

REKLAMA

0011533315



MAŁOPOLSKA



BUDŻET
OBYWATELSKI
WOJEWÓDZTWA
MAŁOPOLSKIEGO

GŁOSUJ W BUDŻECIE OBYWATELSKIM WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

bo.malopolska.pl

15 maja - 15 czerwca



Strzelanina na festiwalu w Toledo. Wiele osób zostało rannych

Adam Kielar
USA

W sobotę podczas znanego Old West End Festival w historycznej dzielnicy miasta Toledo w stanie Ohio doszło do dramatycznej strzelaniny. Rannych zostało wielu uczestników.

Incydent miał miejsce około godziny 17.30 czasu lokalnego, kiedy to w pobliżu terenu festiwalu doszło do otwarcia ognia. Kevin Berry, były żołnierz piechoty morskiej, był jednym ze świadków zdarzenia.

Jak relacjonował, po serii strzałów wszyscy obecni natychmiast ukryli się, próbując chronić się przed kulami. Znalaziono co najmniej pięć osób z ranami postrzałowymi

w różnych miejscach pobliskiego ogrodu botanicznego. Berry zauważył również porzuconą broń palną w bliskiej odległości.

Reporter CNN przekazał, że rannych zostało co najmniej osiem osób, jednak lokalna policja nie ujawniła dokładnej liczby poszkodowanych ani charakteru ich obrażeń. Władze ciągle poszukują osób, które mogły być zamieszcane w tę brutalną strzelaninę.

Motywy sprawców pozostają nieznane, a ich ustalenie jest kluczowe dla rozwiązania tej sprawy.

Strzelanina miała miejsce podczas Old West End Festival, który jest dwudniowym wydarzeniem kulturalnym, przyciągającym mieszkańców Toledo oraz turystów. PAP



Lokalna policja przekazała w komunikacie, że do placówek medycznych trafiło „wiele ofiar”

Rosja uderzyła w magazyn zużytego paliwa jądrowego

Oprac. Alina Mazurska
Ukraina

Rosyjski dron uderzył w budynek centralnego magazynu zużytego paliwa jądrowego w obwodzie kijowskim, około 15 km od Czarnobylskiej Elektrowni Jądrowej. Wybuchł pożar.

„7 czerwca 2026 roku o godz. 2.10 (1.10 czasu polskiego - PAP) odnotowano bezpośrednie trafienie wrogo uderzeniowego bezzałogowego statku powietrznego w budynek przyjmowania kontenerów Centralnego Magazynu Zużytego Paliwa Jądrowego państwowego operatora elektrowni jądrowych Enerhoatom w pobliżu miejscowości Buriakiwka w obwodzie kijowskim. Odległość od Czarnobylskiej Elektrowni Jądrowej wynosi około 15 km”

- przekazał sztab w mediach społecznościowych. Jak zaznaczono, obiekt przeznaczony jest do długoterminowego, bezpiecznego przechowywania zużytego paliwa z reaktorów atomowych typu WWER (produkcji rosyjskiej - PAP) ukraińskich elektrowni jądrowych.

W wyniku uderzenia budynek został częściowo uszkodzony, a na powierzchni około 40 m kw. wybuchł pożar. Ogień ugaszono w ciągu godziny.

Zarówno koncem, jak i sztab przekazały, że według dotychczasowych ustaleń nikt nie zginął ani nie został ranny w zdarzeniu.

„Zespół Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej (MAEA) w Czarnobylu wkrótce odwiedzi obiekt, aby ocenić skutki ataku” - powiadomiła agencja na platformie X. PAP

Papież w Hiszpanii. Tłumy wiernych słuchają jego słów

Wojciech Rogacin, Vatican News
Hiszpania

W sobotę o godzinie 10.12 samolot z Leonem XIV na pokładzie wylądował na lotnisku w Madrycie. Rozpoczęła się pielgrzymka Ojca Świętego do Hiszpanii. Papież odwiedzi też Barcelonę i Wyspy Kanaryjskie.

Leon XIV przypomniał, że jest to pierwsza podróż papieża od kilkunastu lat (w 2011 r. był tam Benedykt XVI). - Bardzo się cieszę, że mogę ją odbyć. Bywałem w Hiszpanii wiele razy, ale po raz pierwszy przybywam jako papież z wizytą apostolską - aby spotkać się z wiernymi, celebrować wiarę i głosić przesłanie Jezusa Chrystusa - mówił Ojciec Święty do około 80 dziennikarzy na pokładzie samolotu.

Pozdrowił też całe społeczeństwo Hiszpanii, ponieważ - jak mówił - Kościół ma przesłanie dla każdego, co można dostrzec wyraźnie w encyklice opublikowanej 25 maja.

Papieża na ulicach stolicy witało 150 tysięcy osób. Po przybyciu do pałacu królewskiego w Madrycie i powitaniu przez parę królewską Hiszpanii Ojciec Święty spotkał się z władzami, korpusem dyplomatycznym i przedstawicielami społeczeństwa obywatelskiego.

- Przybywam do was, aby umacniać, dodawać odwagi i inspirować wierzących do odnowionej wierności Ewangelii



Papież spotkał się z tysiącami młodych ludzi na Plaza de la Lima. Mówił, że zadaniem młodzieży jest nadawanie społeczeństwu nowego kierunku i impulsu do przemian, by była „iskrą nowej ludzkości”

- mówił Leon XIV. Dodał, że pragnie „zarazem wspierać głębsze pojednanie i współpracę między różnymi środowiskami tego narodu”.

Do społeczeństwa hiszpańskiego, które - jak wiele w dzisiejszym świecie - jest naznaczone podziałami, Ojciec Święty przywozi pragnienie jedności i zasypywania podziałów.

Leon XIV wygłosił też mocny apel do władz i przedstawicieli społeczeństwa. - W imię umiłowania prawdy wzywam wszystkich do porzucenia narracji dzie-

lących i polaryzujących naszą rzeczywistość społeczną oraz jej historię, aby przejść od jałowych uproszczeń do owocnego docenienia złożoności. Widzę w tym szczególnie powołanie Europy, w której Hiszpania odgrywa

Papież Leon XIV: To nie kultura konfrontacji, lecz kultura spotkania rodzi stabilizację i dobrobyt

pierwotną i fundamentalną rolę - powiedział Ojciec Święty.

Dodał, że jest to dar, jaki Stary Kontynent może ofiarować światu.

Ojciec Święty wskazał, że nowe technologie stały się sztucznym środowiskiem, w którym nasze fundamentalne wybory wystawiane są na próbę. W tym środowisku zaostrzają się uprzedzenia - ostrzegł papież - a myślenie krytyczne słabnie. Dobro może się jednak przeciwstawić temu zjawisku.

Kulminacją pierwszego dnia pobytu Leona XIV w Hiszpanii było sobotnie, wieczorne czuwanie z młodzieżą na Plaza de la Lima. Ogromne rzesze młodych ludzi - jak mówią organizatorzy, 600 tysięcy osób - zgromadziły się na rozmowie, czuwaniu modlitewnym z papieżem i wspólnej adoracji Najświętszego Sakramentu. Wysłuchali wezwania papieża, by nie lękali się odpowiadać „tak” na Boże wezwania. A także o tym, że tylko prawda jest trwała, a ideologie się zmieniają. I o świadectwie papieża, który mówił, że kontemplując życie świętych, myślał jako młody człowiek: skoro oni mogli być tacy, to dlaczego mnie miałyby się nie udać?

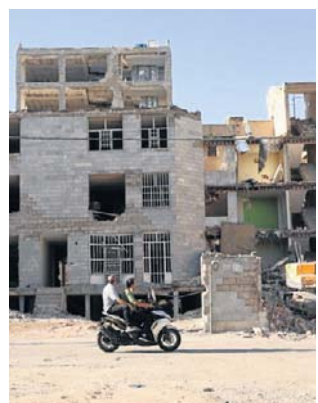
W niedzielę około 1,2 miliona osób przybyło na mszę w Madrycie, której przewodniczył papież Leon XIV. Po mszy odbyła się procesja z okazji obchodzonej w Hiszpanii w niedzielę uroczystości Bożego Ciała.

100 dni wojny USA – Iran. Najważniejsze wydarzenia trwającego od 28 lutego konfliktu

Oprac. Alina Mazurska
USA/Izrael/Iran

Bliski Wschód pograżył się w kryzysie po atakach USA i Izraela na Iran, na które Teheran odpowiedział uderzeniami na Izrael i państwa Zatoeki Perskiej. Zamknięcie Cieśniny Ormuz podniosło ceny surowców i zakłóciło światowy handel.

Według władz amerykańskich i izraelskich celem ataku było powstrzymanie irańskiego programu nuklearnego, który - ich zdaniem - zbliżał Teheran do możliwości wyprodukowania broni jądrowej. Uderzenia koncentrowały się na niszczeniu potencjału militarnego Iranu oraz wyeliminowaniu kierownictwa państwa i sił zbrojnych, w tym najwyższego przywódcy - Alego Chameneiego.



Teheran po nalotach amerykańsko-izraelskich

W odpowiedzi na zabójstwo Chameneiego sponsorowany przez Iran libański Hezbollah zaatakował Izrael, co doprowadziło do rozszerzenia izraelskiej operacji na Liban.

W atakach USA i Izraela na Iran zginęło około 3,5 ty-

siąca osób, a ponad 26 tys. zostało rannych - podało irańskie ministerstwo zdrowia. Mimo intensywnego bombardowania irański reżim funkcjonuje, a struktury państwowe nie uległy poważnemu osłabieniu.

Teheran odpowiedział bezprecedensową pod względem skali serią uderzeń na cele w państwach regionu, m.in. w Arabii Saudyjskiej, Bahrajnie, Iraku, Izraelu, Katarze, Kuwejcie, Omanie, Syrii i Zjednoczonych Emiratach Arabskich.

Ataki te nie spowodowały jednak masowych ofiar ani poważnych zniszczeń. Łącznie zginęło około 30 osób, w tym 13 amerykańskich żołnierzy oraz około 20 izraelskich cywilów, którzy ponieśli śmierć w wyniku irańskich ataków i ostrzału prowadzonego przez Hezbollah.

Z powodu wojny wiele państw regionu zamknęło swoją przestrzeń powietrzną lub znacząco ograniczyło ruch lotniczy. W efekcie odwołano setki połączeń, a na lotniskach w krajach Zatoki Perskiej utknęły tysiące pasażerów, w tym wielu turystów z Europy i Azji.

Iranowi nie udzielili bezpośredniego wsparcia militarnego jego główni sojusznicy: Rosja i Chiny.

Zamknięcie Cieśniny Ormuz doprowadziło do wzrostu cen ropy i gazu, zakłóceń w światowym handlu morskim oraz zwiększenia niepewności na rynkach finansowych. Szlakiem tym w normalnych warunkach transportowanych jest około 20 proc. światowych dostaw ropy naftowej i skroplonego gazu ziemnego (LNG). PAP

MARGRABIA WIELOPOLSKI W STAATLICHE MUSEEN W BERLINIE

Od 2026 r. Alte Nationalgalerie w berlińskim muzeum zaprasza galerie narodowe do prezentowania swoich zbiorów. 19 czerwca jako pierwsza zaprezentuje się tam Polska

Mariusz Grabowski

Pod tytułem „Wymyślanie mitów” Agnieszka Lajus, dyrektorka Muzeum Narodowego w Warszawie, wybrała te dzieła z zasobów MNW, które opowiadają polityczno-kulturową historię Polski. Najważniejsze z nich to „Hamlet polski - Portret Aleksandra Wielkopolskiego” z 1903 r. pędzla Jacka Malczewskiego. Trudno bowiem o inny przykład „polskości skondensowanej”.

„Der deutschen Kunst”

Zacznijmy od początku. W 1876 r. cesarz Wilhelm I otworzył „National-Galerie”, znaną obecnie jako Alte Nationalgalerie, która od 1999 r. jest częścią kompleksu Museumsinsel Berlin. Na frontonie widnieje co prawda napis „Der deutschen Kunst” („Sztuce Niemieckiej”), ale podstawą zbiorów była darowizna bankiera Joachima Heinricha Wilhelma Wagera, która obejmowała dzieła artystów włoskich, francuskich, szwajcarskich i belgijskich.

Obecnie Staatliche Museen (a właściwie kompleks pięciu autonomicznych muzeów) posiada imponującą kolekcję dzieł sztuki z okresu między Rewolucją Francuską a Wielką Wojną, klasycyzmem a secesją. Znajdziemy tu m.in. Zbiory Pergamońskie, jak i jedną z największych na świecie kolekcji francuskiej sztuki awangardowej.

Budynek muzeum, zaprojektowany przez Heinricha Stracka według planów Augusta Stülera, został zbudowany w latach 1867-1876. Zbiory MNW zostaną zaprezentowane na I piętrze.

Sława i skandale

Najważniejszym z dzieł będzie „Hamlet polski”, olej Jacka Malczewskiego z 1903 r., symboliczny portret margrabiego Aleksandra Wielkopolskiego (1803-1877). Początek XX w. był dla malarza dość trudny. Liczne zgony w rodzinie, w szczególności śmierć matki skłoniły go do namalowania serii obrazów „Thanatos”. Dodatkowo w 1900 r. Mal-



Namalowany w 1903 r. obraz jest jednym z najbardziej znanych dzieł Malczewskiego. Przedstawia Aleksandra Wielkopolskiego, wnuka carskiego namiestnika w Warszawie

czewski popadł w długoletni konflikt z rektorem krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych Julianem Fałatem. Malczewski zarzucał mu służalczość wobec Austriaków oraz forsowanie przestarzałego programu nauczania. W wyniku tego personalnego sporu musiał zrezygnować z wykładania an ASP.

Dodajmy do tego jego niezbyt ustabilizowane małżeństwo. W 1887 r. ożenił się z córką krakowskiego aptekarza Marią Gralewską, ale w 1900 r. poznał Marię Kingę Balową, z którą zdradzał swoją żonę przez kilkanaście lat. Balowa była dlań mużką, której wizerunek utrwalił na wielu płótnach.

W międzyczasie organizował wiele wystaw swoich prac; w 1903 r. po raz pierwszy odbyła się indywidualna wystawa twórczości Malczewskiego w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie i Lwowie, a także w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie.

Symbol jako klucz

Od strony artystycznej Malczewski był symbolistą, artystą, który odchodząc od dominującego wówczas historyzmu Jana Matejki, otworzył

drzwi do osobistych, wieloznacznych narracji. Symbol traktował jak znak, który poza swoim dosłownym znaczeniem odsyła do innych, głębszych treści, często abstrakcyjnych idei, emocji czy wartości.

Twórczość Malczewskiego, licząca ok. 2 tys. obrazów, jest nie tylko artystycznym świadectwem epoki, ale także niezwykle istotnym elementem polskiej kultury i tożsamości, niejako programowo skłaniającym do refleksji nad naszym narodowym dziedzictwem.

Symbolizm w jego wydaniu był zatem czymś więcej niż tylko stylem artystycznym, był swoistą filozofią patrzenia na świat. W jego pracach granice między rzeczywistością a fantazją zacierały się, a świat realny przenikał się ze światem mitologicznym, religijnym i baśniowym. Przedstawione przezeń postacie, obiekty czy nawet elementy krajobrazu nigdy nie są tylko tym, czym się wydają. Zawsze niosą ze sobą ukryte, symboliczne znaczenia, które wymagają od widza głębszej interpretacji i zaangażowania.

Gonitwa idei

Tym, co wyróżnia Malczewskiego, spośród innych

polskich symbolistów to łaczenie pozornie niepasujących do siebie elementów. Postacie z mitologii greckiej: fauny czy chimery, oraz anioły, często pojawiają się w obrazach osadzonych w typowo polskim krajobrazie na tle wiejskich chałup, pól czy lasów.

To niezwykle zestawienie tworzy unikalne, symboliczne kompozycje, które zmuszają do refleksji nad uniwersalnością ludzkich doświadczeń, a jednocześnie podkreślają specyfikę polskiej kultury i jej bogactwo symboliczne.

Spójrzmy na jego „Melancholię”, namalowaną w latach 1890-1894. Przedstawia korowód postaci historycznych i alegorycznych, wydobywających się z pracowni artysty, symbolizujących kolejne pokolenia walczące o niepodległość. To przejmująca wizja narodowego cierpienia i niemożności działania, ale jednocześnie hołd dla tych, którzy nigdy nie przestali marzyć o wolności.

Podobnie jest z „Błędnym kołem” (1895-1897). Wokół artysty, stojącego na drabinie, krąży wir fantastycznych i realnych postaci, symbolizujących jego wizję, inspiracje

i wewnętrzne demony. Obraz ten można interpretować jako metaforę procesu twórczego, w którym artysta balansuje na granicy rzeczywistości i wyobraźni, próbując uchwycić ulotne idee, a zarazem wciągając widza w swój hipnotyzujący taniec.

Wzorem Szekspir

Dokładnie nie wiadomo, kiedy Malczewski wpadł na pomysł sportretowania nieżyjącego od ćwierćwiecza margrabiego Wielkopolskiego, polityka mającego na początku XX w. ugruntowaną czarną legendę. Na byłym naczelniku rządu cywilnego w Królestwie Polskim ciążyło odium zdrady narodowej, ugodowości wobec zabójcy i prowokatora powstania styczniowego

Przed jego sztalugami stanął więc w zastępstwie wnuk margrabiego - 42-letni Aleksander Wielopolski (1861-1914), ziemianin i co ciekawe malarz amator. Pomysł na jego portret w stroju Hamleta nie był w 1903 r. żadną ikonograficzną rewelacją, ale obsadzenie w szekspirowskiej roli arystokraty nieparającego się aktorstwem mogło budzić zdziwienie.

Jeszcze większe wątpliwości mogło wywołać odejście od tradycyjnych rekwizytów, zamienienie nieodłącznej niegdyś czaszki na margerytkę oraz otoczenie bohatera dwiema postaciami spoza szekspirowskiego świata.

Z kwiatem w rękę

Sam Malczewski, wielokrotnie pytany o obraz twierdził uparcie, że to symboliczna interpretacja postawy Polaków wobec niewoli. A połączenie postaci historycznej z dylematem szekspirowskiego bohatera to pytanie o sens walki i poświęcenia w obliczu beznadziejnej sytuacji. Młody Wielopolski, syn polityka ugodowego, symbolizuje rozdarcie i niemożność podjęcia jednoznacznej decyzji. To zmusza - sugerował malarz - do refleksji nad odpowiedzialnością i wyborem.

Recepcja obrazu wśród rodaków była trudna. Wielo-

krotnie zarzucano Malczewskiemu symboliczne uproszczenia i granie na skojarzeniach. Znajdująca się po prawej stronie starsza niewiasta z siwymi włosami, odziana w ciemne szaty, ze skutymi kajdanami rękoma i przygnębianą twarzą uosabia „Polskę zniewoloną”. Z kolei znajdującą się po lewej stronie młoda dziewczyna, półnaga, ukazana w chwili zrywania oków, to „Polska młoda”, zdolna do czynu, działania i będąca w stanie wyzwolić się z długotrwałej niewoli.

Postać mężczyzny, czyli tego, który ma dokonać symbolicznego wyboru, jest zamysłona, pogrążona w melancholii, a jego niezdeterminowanie podkreślają jeszcze bardziej kwiat w dłoni i pas na ciele. Lecz tak naprawdę Malczewski pozostawia odbiorcę bez żadnej odpowiedzi.

Jak to rozumieć?

Czy „Hamlet polski” jest w ogóle zrozumiały dla innych nacji? Czym, prócz egzotyki, może zaciekać np. Niemców, skoro tuż po prezentacji obrazu wielu krytyków pisało, że jest on niezrozumiały, afektowany, a pomysł z „Dwiema Polskami” jest tyleż wydumany, co nieestetyczny. Śmiano się z Wielkopolskiego, że jest skupiony wyłącznie na błażej zabawie z kwiatkiem. Jeszcze w 1933 r. Adam Heydel, skądinąd wybitny ekonomista sympatyzujący z narodowcami, podsumowywał gorzko: „nie dostrzega dramatu. Bawi się margerytką”.

Sugerowano, że malarski zapal arystokraty przysłonił mu istotne problemy, którymi powinien był się zająć. A hamletyczną zadumę odczytywano jako „przejaw ironii twórcy wobec bezideowego estetyzmu i indyferentyzmu narodowego, jaki reprezentował Wielopolski”.

Paweł Bień, pisząc o „Hamlecie...” na portalu Niezłaztuka.net zauważył: „(...) najciekawsze czai się u dołu obrazu. Oto talia modela ściana jest pasem, w którym miejsce nabożów zajmują tuby z farbami. Metafora o ogromnej sile oddziaływania, choć znów - niejednoznaczna. W ten sposób «Hamlet polski» staje się także wielkim pytaniem o rolę artysty w zmieniającym się świecie (...) Niejeden już uprawiał domysły, sugerując, że pod postacią Wielkopolskiego kryje się w istocie autobiograficzny gest samego Malczewskiego, a wahania modela są hamletyzowaniem malarza”.

„InterNationalgalerie” w Alte Nationalgalerie - Staatliche Museen w Berlinie. Wystawa zbiorów MNW potrwa od 19 czerwca do 17 stycznia 2027 r. www.smb.museum

ALEKSANDRA HARASIUK: NIECH BURSZTYN ZOSTANIE ZACZAROWANY

– Niech bursztyn ma w sobie wszystkie legendy, historie i tajemnice. Chodzi o coś innego: o zbudowanie świadomości, że kupując bursztyn, zwłaszcza bursztyn naturalny, kupujemy kawałek historii. To jest coś, co przez ponad 40 milionów lat było ukryte w ziemi i przechowało dla nas ślad dawnego świata – mówi Aleksandra Harasiuk

Amita Czupryn

Mam takie małe marzenie i myślę, że nie tylko ja: pojechać na urlop nad Bałtyki i znaleźć piękny, wielki bursztyn. Jakie są na to szanse latem?

Jako że z bursztynem wiąże się nauka i wiedza, to trzeba wiedzieć, jakie warunki sprzyjają temu, by znaleźć bursztyn na bałtyckim wybrzeżu, nie tylko w Polsce, ale też na Litwie, Łotwie, w Rosji czy w Skandynawii. Najlepsza jest pogoda sztormowa. Najczęściej to, co znajduje się w morzu w postaci żywicy, czyli bursztynu, wyrzucane jest na brzeg w okresie luty-marzec albo październik-listopad. Wtedy mamy największe zmiany prądów w Bałtyku. Podczas sztormów natura porusza tym, co zalega jeszcze na dnie morza. Latem oczywiście też można bursztyn znaleźć, ale trzeba wiedzieć, gdzie i jak go szukać. Można też skorzystać z pomocy tak zwanych poławiaczy bursztynu i wędrówacich śladem. Dzisiaj najbardziej znanym miejscem jest Mierzeja Wiśłana. Są tam trzy miejscowości uznawane za centrum połowów bursztynu. Ale żeby znaleźć naprawdę dużą bryłę, to oprócz posiadania wiedzy trzeba się jeszcze urodzić pod szczęśliwą gwiazdą.

Czy bursztyn jest surowcem niewyczerpywalnym? Ile go właściwie jest? Znajduje się tylko w morzu?

Bursztyn, czyli kopalna żywica, występuje w różnych zakątkach świata, ale pochodzi z różnych epok kształtowania się kontynentów i lądolodów. Nasz bursztyn bałtycki związany jest z formowaniem się kontynentu europejskiego i Skandynawii, z tak zwanych wysp Fenno-

skandii. To czasy eocenu. Tak określamy pochodzenie bursztynu bałtyckiego, jako czas w historii geologicznego tworzenia się naszej części świata. Jeśli chodzi o bursztyn bałtycki na terenie Polski, mamy dwa zasadnicze regiony złóż, które Państwowy Instytut Geologiczny pokazuje w bilansie złóż kopalin. Ostatni dostępny bilans, sporządzony na 31 grudnia 2024 roku, wskazuje województwo lubelskie i pomorskie. Lubelskie oceniane jest na 3690 ton (zasoby przemysłowe wynoszą 2059 ton). 11 złóż lubelskich to 3648 ton i położone są na głębokości 20-30 metrów. Pomorskie oceniono na 41 ton na głębokości 60-130 metrów. Obecnie eksploatowane są złoża w województwie lubelskim: Górka Lubartowska, Leszkowice i Niedźwiada III. W ubiegłym roku, zgodnie z raportem, wydobyto ponad 9 ton bursztynu. Każde wydobycie jest zgłaszane do oficjalnych służb, stąd znamy te liczby.

Ile ważyła największa znaleziona bryła bursztynu?

Jeżeli mówimy o bursztynie bałtyckim, największa znana bryła waży 9,75 kilograma. Została znaleziona w 1860 roku w Rarwinie koło Kamienia Pomorskiego. Dziś znajduje się w Museum für Naturkunde w Berlinie.

A najpiękniejszy artefakt z bursztynu, którym możemy się chwalić w Polsce?

Jeżeli mówimy o kolekcjach bursztynu w Polsce, bardzo ważne jest Muzeum Zamkowe w Malborku. Tam znajdują się jedne z najcenniejszych obiektów bursztynowych w Polsce. Muzeum Bursztynu w Gdań-

sku to #mustvisit. Ale tuż za granicą Polski, w Ribnitz-Damgarten, znajduje się Deutsches Bernsteinmuseum, czyli Niemieckie Muzeum Bursztynu. Są tam niezwykle cenne rzeczy z bursztynu związane z dawnym, przedwojennym Gdańskiem, który był wtedy miastem silnie związanym z kulturą niemieckojęzyczną. Oni mają obiekty, których my prawdopodobnie nigdy już w Polsce nie będziemy mieli.

Dlaczego bursztyn bałtycki jest tak wyjątkowy na tle innych żywic kopalnych świata?

Z jednego powodu: zawiera kwas bursztynowy na poziomie 5-8 procent. Przypisuje mu się właściwości korzystne dla zdrowia człowieka. Z bursztynem wiążą się legendy i wierzenia ludowe, które mają ponad 3000 lat. Kiedy patrzymy na jego właściwości mineralogiczne, nie z perspektywy lekarzy czy farmakologów, ale historii i medycyny tradycyjnej, to widzimy przede wszystkim legendy, przekazy i wierzenia. Mówiono, że bursztyn i kwas bursztynowy znajdujący się na zewnętrznej warstwie bryłki, którą potem noszono jako biżuterię, amulet czy talizman, mają dobry wpływ na człowieka. Ale trzeba jasno powiedzieć: to nie jest wiedza medyczna w ścisłym sensie.

Czy bursztyn może być polskim diamentem?

Bursztyn bałtycki jest naszym skarbem narodowym, dobrem narodowym i dziedzictwem kulturowym. Ale zawsze bardzo mocno podkreślamy, także PR-owo, że nie ma czegoś takiego jak „bursztyn polski”. Jest bursztyn bałtycki, który wystę-

puje na wspomnianych terenach. Dla nas jest dobrem i dziedzictwem kulturowym, ponieważ od ponad 3000 lat na ziemiach, które dziś znajdują się na mapie Polski, był przetwarzany i używany jako amulet, talizman, przedmiot dekoracyjny czy element kultury. Pod Nowym Dworem Gdańskim znaleziono figurki z bursztynu, które miały ponad 3000 lat. Od setek lat eksportowaliśmy wyroby z bursztynu jako przedmioty rzemiosła i podarunki dyplomatyczne. Jedną z badaczek napisała na KUL-u wspaniałą pracę doktorską o tym, jak od XVII wieku z naszych terenów trafiały w świat bursztynowe szkatuły, kufle, różańce i inne przedmioty jako podarunki dyplomatyczne. Różańce upowszechniali między innymi Krzyżacy z Malborka, którzy monopolizowali wydobycie i handel bursztynem od X wieku. Na ziemiach polskich przez wieki zajmowano się przetwórstwem tego surowca. Mamy na to dowody, mamy wspaniałe okazy w wielu muzeach w Polsce. Dlatego uważam, że powinniśmy mówić o bursztynie jako o naszym dobru narodowym i zapleczu kulturowym. To fascynujące dziedzictwo, które wreszcie warto podnieść do takiej rangi, jak twórczość Chopina czy dorobek Marii Skłodowskiej-Curie.

Diament mierzy się w karatach. A czym mierzy się bursztyn? Wagą, pięknem, kolorem, historią, pochodzeniem?

To dziś jedna z najważniejszych kwestii, którymi zajmuje się Międzynarodowe Stowarzyszenie Bursztynników z siedzibą w Gdańsku. Bursztyn jako żywica od lat był modyfi-

Dziennik Polski
Poniedziałek, 8.06.2026

kowany. Jeśli chodzi o skład chemiczny, w 60-80 procentach składa się z węgla, potem z tlenu i wodoru, a także niewielkiej ilości siarki. Po wrzuceniu do ognia płonie, stąd niemiecka nazwa Bernstein. Jest jednak kruchy: w skali Mohsa jego twardość wynosi około 2-2,5. Dlatego nie przetrwał tak jak diament, najtwardszy minerał świata, który ma twardość 10. Po diamencie można przejechać czołgiem i nic mu się nie stanie. Bursztyn łatwo się kruszy, stąd tak mało przetrwało zabytków i artefaktów wykonanych z bursztynu.

O co więc dziś toczy się walka na rynku bursztynu?

O uporządkowanie zasad oceny. Diament ma swoje 4C, czyli kryteria wartości. To bardzo ważne, bo pozwala ograniczać chaos na rynku kamieni jubilerskich. W przypadku bursztynu czegoś tak jednoznacznego nie mamy. W 1996 roku, czyli ponad 30 lat temu, powstało Międzynarodowe Stowarzyszenie Bursztynników. Jedną z jego założycielek była profesor Barbara Kosmowska-Ceranowicz, która od lat 70. zajmowała się bursztynem bałtyckim. W stowarzyszeniu spotkali się naukowcy z różnych dziedzin: chemicy, fizycy, paleontolodzy, historycy sztuki. Musieli wspólnie zastanowić się, jak klasyfikować kamienie jubilerskie z bursztynu. Taka klasyfikacja powstała i wiele osób na świecie – jak muzealnicy, kolekcjonerzy czy gemmologowie – ją stosują. Ale nie możemy jej nikomu narzucić, bo Międzynarodowe Stowarzyszenie Bursztynników jest organizacją pozarządową. To nie jest prawo obowiązujące cały świat. Dziś ta klasyfikacja obejmuje cztery podstawowe kategorie. Pierwsza to bursztyn naturalny. Niewygrzewany, niepoddany żadnej obróbce technologicznej zmieniającej barwę czy właściwości. Może być wypolerowany, może zostać użyty do naszyjnika albo koralu, ale nie został technologicznie zmodyfikowany przez człowieka. I to jest najcenniejszy okaz. Druga kategoria to bursztyn modyfikowany, czyli kamień, którego wygląd, tekstura bądź trwałość zostały zmienione w wyniku ingerencji człowieka, np. przez obróbkę termiczną. Może wówczas zmieniać kolor i barwę. Sprzedawane są bursztyny barwione na czerwono czy jaskrawozielono, ale to nie są barwy naturalne. Trzecia forma to bursztyn rekonstruowany (prasowany). Jest poddawany nie tylko obróbce termicznej, ale też łączeniu kilku naturalnych bryłek pod wpływem podwyższonej temperatury i ciśnienia, tak aby powstał materiał, który można pociąć i wykorzystać w biżuterii. Czwarta kategoria to bursztyn łączony, tak zwany duplet/trypiet, gdzie kilka rodzajów mate-

riału może zostać zestawionych w jednej bryłce czy w jednym wyrobie. Jest też międzynarodowa organizacja, która w publikacjach dla kamieni jubilerskich traktuje bursztyn bałtycki jako część organicznych materiałów gemmologicznych, podobnie jak koral czy ja-deit. I tam pojawia się bardzo ważne ostrzeżenie: jeżeli bursztyn został zmodyfikowany, nie można opisywać go jako naturalnego. Problem polega na tym, że nie wszyscy się do tego stosują. W laboratoriach gemmologicznych u naszych sąsiadów, na Łotwie czy w Rosji, często pisze się, że bursztyn jest naturalny, a dopiero obok dodaje słowo „modyfikowany”, tak aby uzyskać wyższą cenę. To, co robią nieuczciwi producenci, przemysłowcy i handlarze, to już osobna historia. A właściwie cała epopeja.

Jak często bursztyn się podrabia? I co może zrobić przeciętny człowiek, żeby nie dać się oszukać?

Po pierwsze, niestety, każdy może zostać oszukany. Dlaczego? Bo imitacja bursztynu bywają czasami nie do odróżnienia gołym okiem. Druga sprawa jest taka, że tych imitacji jest bardzo dużo. Od XIX wieku robiono różnego rodzaju materiały, które miały udawać bursztyn. Jednym z najbardziej znanych jest bakelit. To nic innego jak tworzywo sztuczne. Wszedł do masowej produkcji wtedy, kiedy chiano uzyskać materiał w kolorze bursztynu, który będzie podobnie wyglądał. Produkowano go między innymi w Niemczech i Stanach Zjednoczonych. W XX wieku było bardzo dużo takich podmian. W biżuterii vintage można znaleźć mnóstwo przykładów. Bursztynnicy zawsze się ekscytują, kiedy w filmie czy serialu pojawia się duża zawieszka przypominająca bursztyn. Tak było choćby przy jednej z nowszych produkcji związanych z „Seksem w wielkim mieście”. Jedną z aktorek miała dużą zawieszka i wszyscy uznali, że to bursztyn. Tymczasem był to bakelit. Podobnie Iris Apfel miała wiele dużych naszyjników. Nosiła bursztyn, faktycznie go lubiła i miksowała z innymi rzeczami, ale część jej biżuterii była również bakelitowa.

Jak najprościej sprawdzić, czy coś jest prawdziwym bursztynem?

Najuczciwsza odpowiedź brzmi: sprzedawca nie jest w stanie dać państwu stuprocentowego potwierdzenia. Od tego są rzeczoznawcy i laboratoria. W Polsce takim miejscem jest laboratorium bursztynu Międzynarodowego Stowarzyszenia Bursztynników w Gdańsku, nadzorowane przez naukowców. To bardzo ważne, bo istnieją też labo-



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Aleksandra Harasiuk, była dyrektorka Międzynarodowego Stowarzyszenia Bursztynników, konsultantka biznesowa

ria, które nie są prowadzone w taki sposób, a badania wykonują samodzielnymi rzeczoznawcy, którzy mogą potwierdzić właściwie wszystko. Każdy może więc wysłać wyrób albo pojechać do Gdańska i sprawdzić, czy ma do czynienia z bursztynem naturalnym, bursztynem modyfikowanym czy imitacją. Oczywiście można też wiele wyczytać z koloru i wyglądu. Stowarzyszenie Bursztynników opublikowało na ten temat sporo artykułów: o tym, czy zielony bursztyn jest naturalny, czym jest bursztyn koniakowy z charakterystycznymi pęknięciami w środku, który wielu osobom wydaje się naturalny. Literatura jest bardzo bogata. Mam duży szacunek do sprzedawców, ale to nie są osoby, które powinny być źródłem stuprocentowego potwierdzenia. Od tego są rzeczoznawcy gemmologiczni. Wielu sprzedawców chce doradzić jak najlepiej, ale wiedza na temat bursztynu w różnych miejscach bywa bardzo różna. Czasem niestety wprowadza kupujących w błąd.

Chciałabym zapytać także o ciemną stronę bursztynu: przemysł, nielegalne wydobycie,

cie, szarą strefę. Jak to wygląda?

To nie jest szara strefa. To jest czarna strefa, czyli przestępstwo. Przemysł jest przestępstwem. Nielegalne wydobycie jest przestępstwem. Wprowadzanie na rynek imitacji bursztynu jako prawdziwego bursztynu również jest oszustwem. Zdarza się na przykład, że producent kupuje worek surowca, a ktoś celowo dorzuca do niego imitację. To także jest przestępstwo. Trzeba spojrzeć na prawo, które obowiązuje w Polsce. Z kwestiami wydobywczymi ma do czynienia między innymi Ministerstwo Klimatu i Środowiska, te przepisy nie regulują jednak wszystkiego w sposób idealny. Jeśli ktoś ma własną działkę i zaczyna tam kopać bursztyn na swój użytek, powinien mieć zgodę odpowiedniego urzędu na prace wydobywcze. Czy wszyscy ludzie w Polsce to robią? Nie wiem. Czy zawsze jest to traktowane jako przestępstwo? To też nie jest takie proste. Przestępstwem było natomiast to, co działo się w szalonych latach 90., w pierwszej fali bardzo agresywnego kapitalizmu. Wtedy wiele grup przestępczych, korzystając

z braku regulacji i chaosu prawnego, rozkopywało lasy, plaże i różnego rodzaju działki bez żadnych pozwoleń. Zostawiano po sobie zniszczone tereny, które stawały się zagrożeniem dla ludzi, zwierząt, roślin i drzew. To były działania przestępcze. Wydaje mi się, choć nie jestem policjantką ani osobą pracującą w służbach, które to śledzą, że w Polsce na taką skalę właściwie już się tego nie robi. Mamy większą świadomość i wiemy, że grożą za to kary. Natomiast do Polski bursztyn nadal się przemycą. Sprawdzałam informacje z bilansu złóż kopalni w Polsce, publikowanego przez Państwowy Instytut Geologiczny. Są tam również dane służb celno-skarbowych. W latach 2015-2023 udaremniono w Polsce przemysł 18 ton bursztynu.

Stara się Pani o to, aby w Polsce powstał Instytut Bursztynu. Po co nam taki instytut?

Jestem jednoosobową łobystką tego tematu. Spotkałam się już z kilkoma ministrami i przedstawicielami ministerstw, bo, jak wspomniałam, bursztyn to nauka, kultura, gospodarka i dyplomacja. W Polsce bursztynem zajmuje się

na co dzień dziewięć ministerstw i dwie kancelarie. Kancelarie dlatego, że przekazują bursztyn jako prezent dyplomatyczny. Dobrze byłoby więc, żeby wiedziały, jakiej jakości bursztyn przekazują. Muzea zajmują się bursztynem, bo kupują obiekty do swoich kolekcji. Ostatnia duża transakcja to 650 tysięcy euro za obiekt zakupiony przez Muzeum Bursztynu w Gdańsku, które jest instytucją samorządową miasta Gdańska. Instytut Bursztynu byłby dla mnie miejscem, które zrzeszałoby naukowców z całego świata zajmujących się bursztynem bałtyckim. To oni mogliby ustalić coś na kształt diamentowych 4C, czyli wspólną klasyfikację jakości bursztynu, którą stosowałyby różne kraje. Muszą to zrobić naukowcy, bo w bursztynie ocena wartości działa inaczej niż w diamentach. W diamentach inkluzje przeszkadzają, są traktowane jako nieczystość. Diament powinien być czysty. W bursztynie jest odwrotnie: inkluzja może podnosić wartość bryłki. Jeżeli w bursztynie znajdziemy bardzo rzadki okaz fauny albo flory, jego wartość rośnie. Przykładem jest jaszczurka zatopiona w bursztynie - niezwykle rzadka i cenna inkluzja. W bursztynie najczęściej zachowują się owady, pajęczaki czy fragmenty roślin, a drobne gady należą do prawdziwych unikatów. Taki instytut mógłby więc uporządkować chaos w ocenie bursztynu. Po drugie, archiwizowałby wiedzę, która jest dziś rozproszona między wieloma dziedzinami nauki. Po trzecie, dzieliłby się tą wiedzą ze światem. A świat tej wiedzy potrzebuje. Bardzo aktywne są dziś rynki azjatyckie, szczególnie Chiny, oraz rynki arabskie. W handlu bursztynem i obiektami z bursztynu obraca się tam ogromnymi pieniędzmi. Ale często brakuje instytucji, do której można się zwrócić po rzetelną, państwową, naukową ekspertyzę.

Chodzi więc nie tylko o promocję bursztynu, ale też o bezpieczeństwo rynku?

Tak jest. Mamy dziś bardzo palący problem: nie ma prawnego uregulowania czynności zawodowej rzeczoznawcy jubilerskiego, nie tylko od bursztynu, ale w ogóle od biżuterii, zegarków, diamentów czy kamieni szlachetnych. Cały luksusowy rynek w Polsce funkcjonuje w dużej mierze dzięki rzeczoznawcom, którzy są samodzielnymi. Teoretycznie dziś mogą się obudzić i powiedzieć: jestem rzeczoznawcą bursztynu. Mogę pójść do galerii sztuki albo muzeum i zaproponować, że będę pomagała wyceniać obiekty. Nie ma regulacji, a to może rodzić ogromne konsekwencje. Złazcza gdy mówimy o rzeczach bardzo drogich, kupowanych za pu-

bliczne pieniądze. Kolejna sprawa to konserwacja. Nie mamy wyspecjalizowanego ośrodka konserwacji artefaktów bursztynowych. Rosjanie mają to bardzo dobrze opanowane. Tymczasem bursztyn, przez swoje właściwości fizyczne i kruchość, a także przez niewłaściwe warunki ekspozycji, może ulegać zniszczeniu. Jeśli muzeum kupuje obiekt za ogromne pieniądze, musimy mieć zaplecze chemiczne i konserwatorskie, które pozwoli go zabezpieczyć. Konserwujemy przecież wszystkie inne zabytki. Bursztyn także tego wymaga, dlatego Instytut Bursztynu nie byłby tylko miejscem promocji. Byłby centrum nauki, klasyfikacji, ochrony rynku, ekspertyz, konserwacji i archiwizacji wiedzy. Potrzebujemy takiego zaplecza, jeśli naprawdę chcemy traktować bursztyn jako nasze dziedzictwo.

Czytałam, że nasz bursztyn cieszy się ogromnym powodzeniem w krajach arabskich. Dlaczego?

To są historie znane od tysięcy lat. Bursztyn trafiał na tamte rynki już bardzo dawno temu. Peter Frankopan pisał o tym w „Jedwabnych szlakach”, także w kontekście dawnych szlaków niewolniczych. Według tych opisów bursztyn był przewożony razem ze Słowianami, którzy trafiali na tamte rynki jako niewolnicy. Był zupełnie inny niż znane im materiały wykorzystywane do zdobnictwa. A człowiek od tysięcy lat fascynował się tym, co świeci, co jest piękne, niezwykle, inne. Bursztyn ma też tę właściwość, że kiedy bierze się bryłkę do ręki, ona jest ciepła. Zachowuje się inaczej niż zwykłe minerały. To działało na wyobraźnię. Kiedy pojawiły się religie i modlitwa, bursztyn zaczął funkcjonować również jako materiał do przedmiotów religijnych. I dlatego dzisiaj jednym z najcenniejszych akcesoriów dla mężczyzn w krajach Bliskiego Wschodu są muzułmańskie różańce, czyli prayer beads. W krajach arabskich, zwłaszcza w sześciu państwach Rady Współpracy Zatoki Perskiej, mężczyźni potrafią wydawać na nie ogromne pieniądze. Bursztyn z Polski jest tam traktowany jako synonim super-luksusowego materiału. Nawet mniejsi kolekcjonerzy potrafią mieć po kilkaset takich różańców. Na bazarach, gdy wisi różaniec z bursztynu i jest przy nim informacja „made in Poland”, jego cena jest wyższa. Ich podejście do bursztynu to w ogromnej mierze właśnie zakup prayer beads, czyli kulek do modlitwy. W islamie odmawia się 99 imion Allaha i trzeba je sobie odliczać. Chrześcijaństwo później zaadaptowało podobną formę do własnych różańców. U nas różańce chrze-

ścijańskie są dziś używane coraz rzadziej, natomiast w krajach arabskich te bursztynowe kulki nadal funkcjonują bardzo mocno. Rozmawiam z młodszyimi kolekcjonerami i widzę, że dla nich coraz częściej jest to także atrybut luksusu. Przeciętny bogaty Arab ma bardzo dobry zegarek, bardzo dobry samochód, czyli kluczyki do niego, i własnie bursztynowy różaniec. To są trzy rzeczy, bez których nie wychodzi z domu.

Ma Pani pomysł, żeby odczarować bursztyn z wizerunku staromodnej zawieszki? Jak pokazywać go jako nowoczesny design, coś wartościowego i jednocześnie opowieść o Polsce?

Ale ja nie chcę odczarowywać bursztynu - niech on zostanie zaczarowany. Niech ma w sobie wszystkie legendy, historie i tajemnice. Chodzi o coś innego: o zbudowanie świadomości, że kupując bursztyn, zwłaszcza bursztyn naturalny, kupujemy kawałek historii. To jest coś, co przez ponad 40 milionów lat było ukryte w ziemi i przechowało dla nas ślad dawnego świata. Niezależnie od tego, czy mówimy o surowej bryłce, czy o obrobionym bursztynie. Jeśli chodzi o biżuterię, czyli już konkretne wyroby z bursztynu, wszystko zależy od świadomości, ale też od odpowiedzialności producentów. Mamy wielu twórców, którzy robią fantastyczny, nowoczesny design. Taki, w którym gdyby w miejsce bursztynu włożyć szafir, nadal byłaby to piękna biżuteria. Ale są też przedsiębiorcy, którzy traktują bursztyn jak tani surowiec i oprawiają go w tani design. Bez dobrego wzornictwa, bez myślenia o tym, czym dzisiaj może zachwycić współczesnego miłośnika biżuterii. Dlatego potrzebne są dwie rzeczy. Po pierwsze, świadomość klientów: co kupują i dlaczego kupują bursztyn. Po drugie, odpowiedzialność projektantów i producentów, żeby pokazywać bursztyn w sposób nowoczesny, ciekawy, atrakcyjny. Takie działania podejmowaliśmy w Stowarzyszeniu. Jeżdżiliśmy po świecie i pokazywaliśmy wybrany design oraz twórców, którzy naprawdę robią fantastyczne rzeczy. Staraliśmy się też lokować bursztyn w filmach i serialach dzięki współpracy z kostiumografami. Bursztyn pojawił się między innymi w filmie „Miłość na pierwszej stronie” Marii Sadowskiej czy w serialu Polsatu „Bracia”, którego część zdjęć realizowano w Gdańsku i Trójmieście. Chodzi o to, żeby dzisiejszy klient zobaczył, że bursztyn nie musi być wielką, ciężką zawieszka znaną z dawnych lat - może być elementem bardzo dobrej, współczesnej biżuterii.

Najpierw w walcowni Huty Częstochowa realizowano zdjęcia do nowej wersji filmu „Nieśmiertelny” z Henrym Cavillem w roli głównej. Teraz filmowcy kręcą w Zabrze. Choć producent nie potwierdza oficjalnie tytułu, to zdradza nam, jak wygląda realizacja ogromnej hollywoodzkiej produkcji w naszym kraju

Piotr Ciastek

WIEMY, DLACZEGO HOLLYWOOD KRĘCI „NIEŚMIERTELNEGO” NA ŚLĄSKU



Ekipa filmowa pracuje w Zabrze. Jeremy Irons, który pojawił się na planie „Nieśmiertelnego”, zelektryzował fanów

Od tygodni podążamy śladami produkcji nowej wersji „Nieśmiertelnego” („Highlander”), która powstaje w Polsce. Po zdjęciach realizowanych w Łodzi ekipa przeniosła się do województwa śląskiego - najpierw do Częstochowy, a następ-

nie do Zabrze. Choć firma Alex Stern, odpowiadająca za realizację projektu w naszym kraju pod roboczym tytułem „INULA”, nie ujawnia oficjalnie, jakiego filmu dotyczą zdjęcia, wiele wskazuje na to, że powstaje tu właśnie wysokobudżetowa produkcja fantasy z Henrym Cavil-

lem. Tym bardziej że wybór lokalizacji w przypadku dużych międzynarodowych filmów nie jest przypadkowy. To wieloetapowy proces, który rozpoczyna się na długo przed wejściem ekipy na plan i wymaga szczegółowej analizy potencjalnych miejsc zdjęciowych.

Jak Częstochowa i Zabrze znalazły się na celowniku produkcji? Robert Golba, prezes zarządu firmy Alex Stern, która odpowiada za produkcyjną obsługę projektu „INULA” w Polsce, podkreśla, że decyzje o wyborze lokalizacji do kręcenia zdjęć zapadają wspólnie między

stroną kreatywną a lokalnym partnerem.

- Wybór lokalizacji to wynik standardowego procesu location scoutingu, w którym uczestniczą reżyser, production designer oraz ekipa scenograficzna studia, wspierani przez polskiego producenta wykonawczego (Alex Stern Sp. z o.o.). Nasza firma od wielu lat utrzymuje aktywną bazę lokacji w całej Polsce - włącznie z obiektami industrialnymi i sakralnymi na Górnym Śląsku - i przedstawia ją zagranicznym partnerom. Ostateczne decyzje podejmuje twórczy zespół reżysera - mówi w rozmowie z DZ Robert Golba.

Jak dodaje, sam proces wyboru nie ogranicza się do kilku propozycji.

- W procesie scoutingu rozważanych jest zwykle kilkadziesiąt lokalizacji - zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami. Z szacunku dla obiektów i podmiotów, które nie zostały finalnie wybrane, nie podajemy ich nazw. Każda decyzja jest wypadkową względów artystycznych, logistycznych i budżetowych. Polska oferuje wyjątkowo bogaty wybór: od obiektów postindustrialnych, przez architekturę modernizmu, po lokacje plenerowe - wyjaśnia.

Ostatecznie to właśnie województwo śląskie, z Częstochową i Zabrzem, znalazło się na tym etapie w centrum zainteresowania twórców hollywoodzkiej produkcji.

Największe emocje wśród obserwatorów produkcji wzbudziła Huta Częstochowa, gdzie - jak widzieliśmy na własne oczy - w ubiegłym tygodniu kręcono sceny z udziałem Henry'ego Cavilla. Aktor kilkakrotnie w ciągu tygodnia zdjęciowego wychodził do fanów przed bramę walcowni, pozował do zdjęć i rozdawał autografy. Na teren huty zwieziono tony sprzętu, a na zewnątrz budynku można było na przykład spotkać kaskaderów lub instruktorów przechadzających się z mieczami. Z kolei w poniedziałek, 1 czerwca, ruszyły zdjęcia w Zabrze, a na planie pojawił się Jeremy Irons.

To właśnie w naszym województwie filmowcy znaleźli przestrzeń, której nie da się łatwo odtworzyć w warunkach studyjnych.

- Połączenie kilku czynników: unikalna architektura (kościół św. Józefa w Zabrze to wybitne dzieło Dominikusa Böhma z lat 1930-1931, uznawane za jeden z najwybitniejszych przykładów modernizmu sakralnego na Górnym Śląsku), autentyczność materiałowa i monumentalność lokacji industrialnych w Częstochowie, możliwości organizacyjne miast oraz wsparcie samorządów. Tego typu lokacji - o prawdziwym, niefilmowym charakterze - nie da się zbudować w studio. To właśnie ceną międzynarodowi twórcy - podkreśla Robert Golba.

W przypadku Huty Częstochowa chodzi nie tylko o skalę, ale także o jej „filmową surowość”, którą coraz częściej poszukują światowe produkcje.

- Huta Częstochowa to lokacja o autentycznym, monumentalnym charakterze, którego nie sposób odtworzyć w warunkach studyjnych. Skala, faktura, historia tego miejsca - wszystko to nadaje obrazom unikalną głębię, którą doceniają twórcy międzynarodowych produkcji - mówi prezes Alex Stern.

Twórcy nie ujawniają, jakie sceny powstają w poszczególnych lokalizacjach, ale podkreślają, że Polska nie jest jedynie tłem dla historii. Z naszych ustaleń wynika, że w kościele w Zabrze kręcone są zdjęcia do scen rozgrywających się w jednej z placówek organizacji The Watchers, która obserwuje tytułowych nieśmiertelnych i uważa ich za wrogów ludzkości. Na ich czele stoi właśnie postać portretowana przez Ironsa.

- Mogę ogólnie powiedzieć, że polskie lokacje pełnią w filmie istotną funkcję wizualną - nie są to zdjęcia drugorzędne ani tła.

Choć przedstawiciele producenta nie mogą oficjalnie potwierdzać obsady ani tytułu filmu, informacje o obecności Henry'ego Cavilla w Częstochowie i na Śląsku pojawiały się w przestrzeni publicznej wielokrotnie.

Widzieliśmy aktora na terenie Huty Częstochowa tuż przed realizacją zdjęć w walcowni. W sieci pojawiały się również nagrania z aktorem, zrobione przez jego fanów. Produkcja jednak oficjalnie nie może zdradzić, jakie sceny były u nas kręcone.

- Ze względu na ochronę treści filmu i zobowiązania wobec studia nie ujawniamy szczegółów scen ani sposobu wykorzystania konkretnych lokacji w narracji - zaznacza Robert Golba.

Jednocześnie podkreśla, że ekipa bardzo dobrze oceniła warunki pracy w regionie.

- Mogę natomiast powiedzieć, że cały zespół twórczy i aktorski przyjął polskie lokacje z dużym uznaniem.

Śląsk i Częstochowa coraz częściej pojawiają się w radarach międzynarodowych produkcji nie tylko ze względu na wygląd, ale także organizację i zaplecze.

- Współpraca z władzami obu miast oraz lokalnymi instytucjami była wzorowa. Urzędy miejskie, służby porządkowe i lokalne instytucje wykazały się dużym profesjonalizmem i sprawnością operacyjną. Szczególnie zaskoczyła nas otwartość i szybkość decyzyjna. W wielu sprawach, które przy międzynarodowych produkcjach potrafią ciągnąć się tygodniami, na Śląsku otrzymaliśmy konkretne odpowiedzi w ciągu kilku dni - mówi Golba.



FOT. KARINA TROJOK

Dzieło Dominikusa Boehma, kościół św. Józefa w Zabrzu, zachwyca cały architektoniczny świat. Niezwykły klimat miejsca zafascynował teraz filmowców



FOT. PIOTR CIAŚTEK

Największe emocje wśród obserwatorów produkcji wzbudziła Huta Częstochowa, gdzie w ubiegłym tygodniu kręcono sceny z udziałem Henry'ego Cavilla

Jednym z elementów infrastruktury wykorzystanej przez ekipę filmową był stadion Górnik Zabrze, który pełnił funkcję zaplecza logistycznego.

- Obiekt posiada infrastrukturę odpowiednią do potrzeb dużej produkcji filmowej: przestrzenie zaplecza, parkingi, możliwość organizacji pracy ekipy technicznej - dodaje Golba.

Samorządy rozumieją, że obecność dużych produkcji to nie tylko przychody w danej chwili.

Przedstawiciele branży podkreślają, że Polska coraz mocniej zaznacza swoją pozycję na filmowej mapie Europy, szczególnie w segmencie lokacji postindustrialnych. Dlaczego? Z prostej przyczyny: u nas jeszcze wiele takich lokacji pamięta czasy PRL-u, a nawet i wcześniejsze.

- W Europie Zachodniej duża część obiektów postprzemysłowych została w ciągu ostatnich

dekad albo wyburzona, albo przekształcona w ekskluzywnie inwestycje, które utraciły swój pierwotny, industrialny charakter. Polska - w tym Górny Śląsk - wciąż dysponuje autentycznymi obiektami w skali, której nie ma już gdzie indziej - zauważa prezes Golba.

Jego zdaniem o przewadze regionu decyduje jednak coś więcej niż same lokacje.

- To są trzy filary. Po pierwsze, kompetencje polskiej ekipy filmowej, która od dwóch dekad obsługuje największe międzynarodowe produkcje i nie ustępuje standardom zachodnim. Po drugie - stabilny, transparentny system finansowy (program Zachęt PISF, cash rebate). Po trzecie - dojrzałość samorządów, które rozumieją, że obecność dużych produkcji to nie tylko przychody w danej chwili, ale również długoterminowa promocja re-

gionu i miejsca pracy - wylicza i dodaje, że region jest dziś bardzo konkurencyjny w skali europejskiej. - Łączy unikalne walory lokacyjne, kompetentną polską ekipę techniczną, atrakcyjny system zachęt finansowych PISF oraz otwartość samorządów i instytucji publicznych - dodaje.

Jak podkreśla Robert Golba, efekty tych działań widać już dziś.

- Każda duża międzynarodowa produkcja przekłada się na rozpoznawalność regionu w międzynarodowym środowisku filmowym, i nie tylko. Filmy



FOT. KARINA TROJOK

W kościele w Zabrzu kręcono sceny związane z tajną organizacją The Watchers, która tropi nieśmiertelnych

są oglądane przez miliony widzów, a kolejne studia analizują, gdzie powstawały. Wrocław i Warszawa są już na tej mapie; Śląsk i Częstochowa są w bardzo dobrym momencie, by również zaistnieć.

Nie dałoby się jednak tego zrobić, gdyby nie ktoś, tu na miejscu, kto zna lokacje, nie potrafił zebrać profesjonalnej ekipy i zajął się wieloma aspektami produkcji. To właśnie za kulisami dużych produkcji stoi często niewidoczny dla widza partner lokalny.

W Polsce rolę partnera pełni właśnie firma Alex Stern, która odpowiada za pełną obsługę produkcji zagranicznych. Zakres jej działań obejmuje m.in. scouting lokacji, negocjacje, uzyskiwanie pozwoleń, zatrudnianie ekip technicznych, organizację logistyki oraz rozliczenia finansowe związane z systemem wsparcia PISF. Firma ma na koncie współpracę na terenie Polski przy takich produkcjach, jak „Most szpiegów”, „Igrzyska śmierci: Ballada ptaków i węży” czy serial „Fundacja”.

- Dla zagranicznego producenta jesteśmy „jedną twarzą” odpowiedzialną za wszystko, co dzieje się w Polsce. To wymaga połączenia kompetencji finansowych, prawnych, operacyjnych i międzykulturowych - mówi Golba.

Jak wyjaśnia, pierwszym etapem jest przygotowanie produkcji do wejścia do Polski.

- Etap przygotowawczy obejmuje location scouting, negocjacje z właścicielami obiektów i samorządami, uzyskiwanie zezwoleń dotyczących między innymi zamknięcia ulic, korzystania z obiektów publicznych czy kwestii związanych z ruchem drogowym. Na tym etapie powstaje również wstępny kosztorys polskiej części produkcji - tłumaczy Golba.

Kolejnym ważnym krokiem jest skompletowanie zaplecza niezbędnego do realizacji zdjęć.

- Kontraktowanie to zatrudnianie polskiej ekipy technicznej - operatorów, scenografów, kostiumografów, specjalistów od efektów specjalnych, oświetlenia, dźwięku czy charakterystyki. To także kontraktowanie usługodawców, takich jak firmy transportowe, cateringowe, ochroniarskie czy hotele, oraz przygotowanie umów z polską stroną - wylicza.

Najbardziej intensywnym etapem jest jednak sama realizacja zdjęć.

- To bieżąca koordynacja na planie, logistyka, zarządzanie polską częścią ekipy, kontakt z lokalnymi władzami i instytucjami, a także obsługa ekipy aktorskiej w zakresie pobytu w Polsce - podkreśla Robert Golba.

Po zakończeniu zdjęć pozostaje jeszcze etap rozliczeń.

- Obejmuje on dokumentację kosztów na potrzeby zwrotu z programu Zachęt PISF, rozliczenia podatkowe oraz raportowanie wobec studia - dodaje Golba.

Co czeka ekipę po województwie śląskim? Podróż nad morze. Choć produkcja „Nieśmiertelnego” wciąż jest w toku, wiemy, że ekipa pozostanie w naszym kraju jeszcze przez jakiś czas. Jak wynika z naszych ustaleń, po Zabrzu filmowcy mają się przenieść do Trójmiasta. Prezes Alex Stern nie zdradza jednak szczegółów.

- Produkcja obejmuje również inne lokacje w Polsce. Z uwagi na bezpieczeństwo planu nie ujawniamy ich publicznie do czasu zakończenia zdjęć w danej lokalizacji - zaznacza Golba.

Czy Alex Stern i jego ekipa wrócą jeszcze na Śląsk? Jak przyznaje Golba, już teraz prowadzone są rozmowy dotyczące kolejnych międzynarodowych projektów, które rozważają realizację zdjęć w naszym kraju, także w jego południowej części.

- Nie mogę dziś podawać tytułów, ale trend wzrostowy jest wyraźny - zarówno w naszym własnym portfolio, jak i w skali całej polskiej branży. Liczba zapytań od zagranicznych studiów wzrosła w ostatnich dwóch, trzech latach znacząco - podkreśla.

Liczymy zatem na więcej i już nie możemy się doczekać, kiedy zobaczymy nasze częstochowskie i śląskie lokacje na kinowym ekranie.

**KOMPETENCJE POLSKIEJ EKIPY
FILMOWEJ, STABILNY SYSTEM
FINANSOWY I DOJRZAŁOŚĆ
SAMORZĄDÓW - TO WSZYSTKO
PRZYCIĄGA ZAGRANICZNE EKIPY**



NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

poleca
Agaton Koziński



*Historia jak z „Vabanku”,
czyli gwiazda dwudziestolecia*

„ – Czy zastałem pana, tego, no, Murzyna?
– Jakiego Murzyna?
– No, tego... z psem!”.

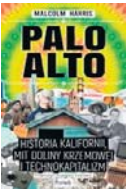
Dialog pewnie Państwo już rozpoznaliście – w ten sposób bankier Gustaw Kramer w filmie „Vabank” udowadniał swoje żelazne alibi mające dowodzić, że to nie on dokonał skoku na własny bank. Więcej fabuły filmu przypominać nie będę, doskonale jest on znany. Charakterystyczne w tej scenie jest coś innego. Cały „Vabank” to swoisty hołd dla Polski okresu międzywojennego – w filmie przedstawiono kraj jako dumne miejsce do życia, w którym było wszystko. Wszystko, czyli także zjawiska tak egzotyczne, jak ów Murzyn.

Irzeczywiście Polska (konkretnie Warszawa) swojego Murzyna miała. Nazywał się August Ogboola Brown, pochodził z Nigerii, a do Warszawy trafił pod koniec lat 20. Właśnie powstała jego biografia, więc jest też pretekst, by do Polski międzywojennej powrócić. A sama postać Browna na to zasługuje, bo też stał się on jedną z najbardziej charakterystycznych postaci warszawskiego życia nocnego w dwudziestoleciu.

Pierwsza wzmianka o nim pojawiła się w 1932 r., gdy został zatrudniony w restauracji Caveau Caucasiens przy ul. Jasnej. Nie wiadomo dokładnie, w jakiej roli. Na pewno jako fordansera, być może też jako perkusistę (na tym instrumentcie na pewno grał w późniejszych latach, ale nie ustalono, kiedy zaczął). W każdym razie szybko wpisał się on w nocne życie miasta. Europa wtedy była ciągle pod wrażeniem występów Josephine Baker (Francuzka przyjechała z występami też do Polski, wywołując niemałą sensację), tak że tańczący Murzyn będący na co dzień w Warszawie świetnie wpisywał się w ówczesne mody towarzysko-rozrywkowe.

Brown spędził w Warszawie ponad 30 lat. Przeżył w niej wojnę, podobno brał nawet udział w powstaniu warszawskim (choć na ten temat materiały źródłowe są bardzo skąpe). Żenił się, rozstawał, rodziły mu się i (niestety) umierały dzieci. Dopiero socjalizm okazał się dla niego przeszkodą. Wyjechał z drugą polską żoną do Paryża w 1962 roku. Do Polski nigdy już nie wrócił. W Warszawie pozostała tylko jego legenda.

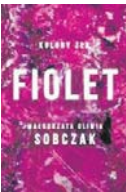
Krzysztof Karpiński „Czarnoskóry fordanser w Warszawie. Opowieść o Auguście Agbooli Brownie”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2026, cena 69,90 zł



Na początku było Palo Alto
Palo Alto to serce Doliny Krzemowej, gdzie rozpoczęła się obecna cyfrowa rewolucja. Dlaczego wybuchła ona właśnie tam? **Malcolm Harris „Palo Alto. Historia Kalifornii, mit Doliny Krzemowej i technokapitalizm”,** wyd. Prószywy, Warszawa 2026, cena 119 zł



Smaczne i proste dania z grilla od Olivera
Nowa książka słynnego kucharzennego gwiazdora z Wielkiej Brytanii. Tym razem Jamie Oliver przedstawia autorskie interpretacje dań na grilla. Jak zwykle u niego: smacznie i prosto. **Jamie Oliver „Grill”,** wyd. Insignis, Kraków 2026, cena 84,99 zł



Bestialskie morderstwo bez wyjaśnienia
Najnowszy tom bestsellerowej serii thrillerów Sobczak. Kolejne tajemnicze morderstwo, którego sensu prokuratorzy nie są w stanie w ogóle zrozumieć. **Małgorzata Oliwia Sobczak „Kolory zła. Fiolet”,** wyd. W.A.B., Warszawa 2026, cena 59,99 zł



Szukając prawdy o własnej przeszłości
Najnowszy thriller gwiazdy tego gatunku Harlana Cobena. Tym razem prowadzi nas po odmętach przeszłości. Były policjant Sami próbuje wyjaśnić okoliczności śmierci swojej dziewczyny Anny. Czy po 20 latach wyjaśni sprawę? **Harlan Coben „Nie ma głupich”,** wyd. Albatros, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



Macierzyństwo w dawnych legendach
Przewodnik po zachowanych w opowieściach portretach matek, ale nie znanych z naszej kultury, tylko odwołujący się do starych podań i legend. **Anna Lewicka, Klaudia Migacz „Leksykon dzikich matek”,** wyd. Bosz, Olecko 2026, cena 99,90 zł



Teatryk „Zielona Gęś” przedstawia
Biografia Konstantego Gałczyńskiego – poety, którego nazwisko zna prawie każdy, ale mało kto wie właściwie, dlaczego. Ta książka to okazja do zrozumienia, na czym polegała jego wyjątkowość. **Mariusz Urbanek „Gałczyński. Kanarek w klatce”,** wyd. Iskry, Warszawa 2026, cena 74,90 zł



Bohater lat zimnej wojny
W jednym tomie komiksy o Hellboyu po raz pierwszy opublikowane w latach 50. Komiks z lat zimnej wojny miał swoją specyfikę – teraz można ją sobie przypomnieć. **Mike Mignola, Chris Roberson „Hellboy i BBPO. 1955-1957”,** wyd. Egmont, Warszawa 2026, cena 179,99 zł



Ronin bez pana na tropie zabójców
Gdy ginie cała rodzina cesarska, której Kagen miał strzec, nie pozostaje mu nic innego, jak szukać zemsty. Zamienia się w podróżnika bez pana i krąży po najbardziej mrocznych odmętach świata, by znaleźć zabójców. **Jonathan Maberry „Kagen Przeklęty”,** wyd. Vesper, Poznań 2026, cena 99,90 zł



Być matką, być wolną
Napisana z rozmachem powieść osadzona w realiach USA lat 20. i 30. ubiegłego wieku. Historia hotelu dla kobiet w niechcianej ciąży staje się pretekstem do rozważań o cenie macierzyństwa. **Ann Patchett „Święta patronka kłamców”,** wyd. Znak, Kraków 2026, cena 64,99 zł



Krajewski przeprowadza się do Wałbrzycha
Najlepszy współczesny autor kryminałów w Polsce rozpoczyna nową serię. Nowym bohaterem Krajewskiego jest psychiatra Herbert Anwaldt, a akcja rozgrywa się w Wałbrzychu. **Marek Krajewski „Droga krwi”,** wyd. Znak, Kraków 2026, cena 54,99 zł



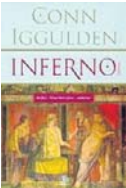
Świat, który wymyka się spod kontroli
Jak będzie wyglądała rewolucja w przyszłości? Ta powieść science fiction jest próbą odpowiedzi na to pytanie. Opowieść o świecie, który wymyka się spod kontroli. **Vajra Chandrasekera „Święty od papuzich drzwi”,** wyd. Czarna Owca, Warszawa 2026, cena 59,99 zł



Świat bezwzględnej praworządności
Osadzona w realiach przyszłości dystopia o kontroli nad światem. Najważniejsze decyzje należą do sędziów, którzy szybko sięgają po kary śmierci. obrońcy starego świata próbują go ratować. **Tomasz Kołodziejczak „Dominium Solarne”,** wyd. Fabryka Słów, Warszawa 2026, cena 79,90 zł



Szukając wewnętrznego kameleona
Współczesna wariacja na temat starej maksymy „Panta rhei” („Wszystko płynie”). Autorka tłumaczy, w jaki sposób adaptować się do rzeczywistości w dobie technologicznych zmian. **Andrea Clarke „Adaptuj się”,** wyd. Studio Emka, Warszawa 2026, cena 49 zł



Na dworze Nerona aż gęsto od intryg
Pałac cesarza antycznego Rzymu był prawdziwym siedliskiem żmij. Intrygi na dworze cesarza Nerona to serce tej powieści. Wier nie odtworzone realia starożytnej epoki. **Conn Iggulden „Neron. Inferno”,** wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 49,99 zł



Krótkie momenty, przelotne chwile
„W życiu piękne są tylko chwile” – śpiewał zespół Dżem. Ta powieść jest wariacją na temat tego szlagwortu. Wariacją, w której bardziej słychać nuty minorowe niż wesołe dźwięki. **Virginie Grimaldi „Ulotne chwile”,** wyd. Sonia Draga, Katowice 2026, cena 54,90 zł



Ciągłość pokoleniowa superb bohaterów
SHIELD to organizacja, która swymi korzeniami sięga czasów Leonarda da Vinci i Nikoli Tesli. Teraz ich współcześni następcy muszą rozwiązywać bieżące problemy. Czy uda im się uratować świat? **Jonathan Hickman, Dustin Weaver „SHIELD”,** wyd. Egmont, Warszawa 2026, cena 179,99 zł

Przystojny, niespełna 40-letni facet przebiera się na boisku Młodzieżowego Ośrodka Sportowego przy ul. Gdańskiej w Poznaniu w strój sędziowski. Robi to szybko, ale z gracją i pewnością siebie, jak przystało na sędziego asystenta, który za kilkanaście dni wybiegnie na boisko podczas najważniejszego turnieju piłkarskiego na świecie, czyli mundialu w USA, Kanadzie i Meksyku. W zespole słynnego Szymona Marciniaka jest od trzech lat jego prawą ręką, tak samo jak drugi asystent Tomasz Listkiewicz i sędzia techniczny Tomasz Kwiatkowski.

Szybko złapaliśmy flow

- Osiem lat temu pojechałem jako sędzia techniczny na mecz Ligi Europy BATE Borysów - Arsenal Londyn. Dwa lata później zadebiutowałem już jako sędzia asystent w Lidze Mistrzów, w zespole Pawła Raczkowskiego, podczas meczu na Anfield Road w Liverpoolu. Z kolei trzy lata temu dołączyłem do ekipy Szymona Marciniaka. Najpierw były mecze ligowe, a później przyszły największe spotkania na świecie. Bardzo szybko stworzyliśmy zgrany zespół. To ważne, bo czasami spędzamy ze sobą nawet dwa miesiące, praktycznie 24 godziny na dobę. Trudno byłoby dobrze funkcjonować w takim zespole, gdybyśmy nie nadawali na tych samych falach. Dzisiaj często rozumiemy się już bez słów. Pod tym względem u nas obowiązują bardzo podobne zasady jak w drużynie piłkarskiej - tłumaczy Adam Kupsik, rodowity poznanianin i szef kancelarii adwokackiej w rodzinnym mieście.

Wszystko zaczęło się w Poznaniu... i Wielkopolskim ZPN

Jak wielu młodych chłopaków marzył o wielkiej karierze piłkarskiej. Całą młodość i początek dorosłego życia spędził w drużynie Poznanianka.

- Po maturze zacząłem studiować prawo i zobaczyłem ogłoszenie, że Wydział Dyscypliny Wielkopolskiego ZPN szuka stażystów. Ostatecznie jednak tam nie trafiłem, bo już po pierwszej wizycie w siedzibie związku stwierdziłem, że zapiszę się na kurs sędziowski. Chciałem po prostu spróbować czegoś nowego. Krok po kroku awansowałem do wyższych lig - najpierw jako arbiter główny do IV ligi, a później jako sędzia asystent do II ligi. Potem dostałem powołanie od PZPN na kurs CORE. Zbierałem dobre recenzje jako asystent i wtedy uznałem, że właśnie w tym kierunku chcę się rozwijać. W 2014 roku zadebiutowałem w ekstraklasie podczas meczu Zawisza Bydgoszcz - Górnik Zabrze. Czego ja się wtedy nasłuchiwałem od ówczesnego właściciela Zawiszy Radosława Osucha...

SEDZIA MOŻE SIĘ POMYLIĆ - JAK KAŻDY CZŁOWIEK...

Może jest w cieniu Szymona Marciniaka, może nie jest tak rozpoznawalny, choć jako adwokat jest postrachem chuliganów i może to nie na nim ciąży największa presja. To jednak on jedzie, jako jedyny z Poznania, na piłkarski mundial. - To nagroda za lata biegania po boiskach niższych klas - mówi Adam Kupsik

Radosław Patroniak



Adam Kupsik mocno trzyma chorągiewkę asystenta, tak jak przystało na sędziego, który nigdy nie traci pewności siebie

Do dziś to pamiętam, ale może dobrze się stało, bo takie sytuacje hartują charakter - wspomina Adam Kupsik. Teraz również zawodowo spotyka się z podobnymi sprawami - reprezentując sędziów i działaczy sportowych w postępowaniach dotyczących znieważenia czy naruszenia nietykalności cielesnej.

- Niech pan napisze, że ten mój wyjazd na mundial to taka nagroda za te wszystkie lata wyjazdów na boiska niższych klas: do Niepruszewa, Czarniejewy, Borui Kościelnej i wielu innych miejsc. Dziś wspominał to z dużym sentymentem, choć nie zawsze były to łatwe momenty. Mundial za oceanem będzie dla mnie pewnym podsumowaniem tej drogi. Piłka nożna to moja wielka pasja z dozą adrenaliny - mówi 39-latek.



Adam Kupsik (z prawej) podczas ubiegłorocznych Klubowych MŚ przed meczem Inter Miami - Palmeiras

Symulacja prawdziwych meczów pod okiem Pierluigiego Colliny

Na piłkarskie mistrzostwa świata polski zespół sędziowski nie jedzie w nieznane. Rok temu, w tym samym składzie, arbitrzy

prowadzili już mecze podczas Klubowych Mistrzostw Świata.

- Lecimy dwa tygodnie przed rozpoczęciem turnieju do hotelu w Miami, gdzie również przed rokiem mieściła się baza sędziowska. Przed południem od-

bywają się szkolenia prowadzone przez szefa sędziów FIFA Pierluigiego Collinę. Ich celem jest ujednolicenie interpretacji przepisów przez arbitrów z różnych kontynentów.

Po południu przychodzi czas na zajęcia praktyczne z udziałem specjalnie wyselekcjonowanych drużyn. W ciągu kilkunastu minut potrafią oni stworzyć tyle trudnych i nieoczywistych sytuacji boiskowych, że później podczas normalnego meczu człowiek ma wrażenie, że wszystko dzieje się wolniej. Faulują, prowokują, przepychają i robią najmniej oczekiwane rzeczy - opowiada Adam Kupsik.

VAR, testy i ciągłe bycie w rozjazdach

W obecnych czasach decyzje sędziów piłkarskich są nierozdzielnie związane z technologią

VAR. Nic dziwnego, że lider zespołu Adama Kupsika, czyli Szymon Marciniak, powiedział kiedyś, że sędzia jest trochę jak saper, bo praktycznie nie ma miejsca na pomyłkę.

- VAR musi być przede wszystkim wykorzystywany właściwie i rozsądnie. FIFA oraz IFAB cały czas rozwijają ten system. Podczas mundialu VAR będzie mógł interweniować również w sytuacjach ewidentnie błędnie pokazanej drugiej żółtej kartki, która w konsekwencji prowadzi do czerwonej kartki - podkreśla Adam Kupsik.

Zapytaliśmy go również o to, czy współcześni arbitry nie funkcjonują pod dodatkową presją związaną z nieustanną oceną w mediach i internecie.

- Na boisku pracują trzy pary oczu, a każdy mecz ekstraklasy transmitowany jest z wykorzystaniem około 25 kamer. Podczas mistrzostw świata będzie ich aż 64, trudno więc dziwić się, że decyzje sędziowskie są później szeroko komentowane. Kibice lubią kontrowersje i dyskusje wokół nich - to część piłki nożnej. Dla nas najważniejsza pozostaje jednak ocena obserwatora i analiza konkretnych sytuacji meczowych. Nikt z nas nie jest nieomylny. Istotne jest to, aby ewentualne błędy przeanalizować i wyciągać z nich wnioski na przyszłość. Szymon Marciniak wielokrotnie powtarzał młodszym sędziom, żeby nie bali się korzystać z monitora VAR, jeśli sytuacja tego wymaga - mówi poznański arbiter.

Rozmawialiśmy z nim również o sędziowskich testach kondycyjnych, nawiązując do opinii Jarosława Przybyła, który stwierdził, że arbitry momentami muszą być lepiej przygotowani fizycznie niż niektórzy piłkarze.

- Coś w tym jest, ale osobiście nie uważam, żeby te wymagania były przesadzone. W PZPN mamy trenera przygotowania fizycznego i jeśli ktoś sumiennie realizuje plan treningowy, to zdanie czterech testów w ciągu roku nie stanowi większego problemu. Oczywiście patrzę na to z perspektywy niespełna 40-latk. Pewnie za kilka lat spojrzę na to trochę inaczej, ale z wiekiem trzeba też umieć zaakceptować, że przychodzi moment oddania miejsca młodszemu - przyznaje nasz eksportowy sędzia.

Na koniec zapytaliśmy go też o to, dlaczego Wielkopolska wciąż ma tak niewielu arbitrow na najwyższym poziomie.

- Nie ma jednej prostej odpowiedzi. Na pewno mamy utalentowanych sędziów, choć być może czasami problemem jest selekcja. Trzeba też pamiętać, że ten zawód wiąże się z ogromnymi wyrzeczeniami i ciągłą obecnością poza domem. Bez wyrozumiałej żony i wsparcia najbliższych trudno w ogóle marzyć o wyjściu na murawę największych stadionów i prowadzeniu meczów oglądanych przez miliony kibiców - kończy z uśmiechem Adam Kupsik.

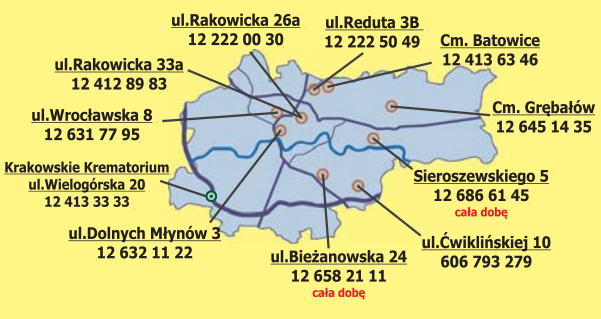
0011535754

Naszemu Drogiemu
mgr. inż. Pawłowi Myśliwcowi
Zastępcy Dyrektora ds. Gospodarczych
składamy wyrazy głębokiego współczucia
z powodu odejścia
Mamy
śp Zofii Myśliwiec
Drogi Pawle!
Jesteśmy z Tobą i Twoimi Bliskimi
w tych trudnych chwilach.
Łączymy się w bólu z Rodziną Zmarłej.
Kancelarz AGH ze współpracownikami

0011531434

**EPITAFIUM**
Kompleksowa Obsługa Pogrzebów
DYŻUR CAŁODOBOWY
12 650 97 10
Cmentarz RAKOWICE
ul. Rakowicka 31a
tel. 12 411 67 58
Cmentarz BATOWICE
ul. Reduta 3c
tel. 12 452 31 10
ul. Bochnaka 7
tel. 12 650 97 10
ul. Prądnicka 41
tel. 12 634 38 53
www.epitafium.krakow.pl

REKLAMA 0011531473

KARAWAN GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU
CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11
również w
Niedziele i Święta
www.karawan.pl
Kompleksowe Usługi Pogrzebowe


- ul. Rakowicka 26a 12 222 00 30
- ul. Reduta 3B 12 222 50 49
- Cm. Batowice 12 413 63 46
- ul. Rakowicka 33a 12 412 89 83
- Cm. Grębatów 12 645 14 35
- ul. Wrocławska 8 12 631 77 95
- Krakowskie Krematorium ul. Wielogórska 20 12 413 33 33
- Sieroszewskiego 5 12 686 61 45 cała dobę
- ul. Dolnych Młynów 3 12 632 11 22
- ul. Bieżanowska 24 12 658 21 11 cała dobę
- ul. Ćwiklińskiej 10 606 793 279

**Czytaj**
„DZIENNIK POLSKI”
w Internecie
wejdź na
www.dziennikpolski24.pl
i wiesz więcej

0011534634

DROBNE
Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 508 26 26 84,
Przez internet: www.ogloszenia.polskapress.pl
E-mail: jan.kurdys@polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń: Kraków, Zabłocie 43a

Nieruchomości
MIESZKANIA - KUPIĘ
MIESZKANIE.LOKAL.GARAŻ.
DZIAŁKĘ tylko od właściciela kupię.
510 061 820
Handlowe
MASZYNY URZĄDZENIA
KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.
Motoryzacja
OSOBOWE KUPIĘ
500-692-371 Kupię każdy samochód
Praca
ZATRUDNIĘ
FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590
Zdrowie
ZABIEGI
BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato Czerwcowe promocje - pobyty lecznicze i wypoczynkowe
Zdzwoń już dziś: 41/378-19-48 lub 696-958-319 www.sanato.com.pl
Usługi
AGD RTV FOTO
! ANTENY ! RTV dom. 575-412-346.
NAPRAWIAMY: Thermomix, ekspresy, odkurzacze, koparki. 12/421-11-55.
INSTALACYJNE
!!!500-003-103 HYDRAULIK

!!!HYDRAULIK 500-003-103 AWARIE
HYDRAULICY AWARIE 730-066-539
Turystyka
Beskidy turnusy 7 dni od 1050 zł z 30% dofin. dla emerytów/ rencistów, tel 501-642-492.
ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.
PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166
Różne
KASA za stare książki 609-643-399

0011534588

ibO TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibO.polskapress.pl

REKLAMA 0011535194

Warunki sprzedaży nieruchomości stanowiącej własność Ewy Ulman
Przedmiotem sprzedaży jest nieruchomość stanowiąca własność Ewy Ulman nieprowadzącej działalności gospodarczej w upadłości stanowiąca lokal nr 81 położonej w budynku nr 5A przy ul. Wacława Lipińskiego w Krakowie, o pow. 68,57 m², dla której Sąd Rejonowy dla Krakowa-Podgórze IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr KR1P/00476866/0.
Sprzedaż nieruchomości może nastąpić za cenę nie niższą niż **775.000,00 zł** (słownie złotych: siedemset siedemdziesiąt pięć tysięcy złotych 00/100).
Podane powyżej cena jest ceną brutto. Dłużnik nie jest podatnikiem podatku od towarów i usług. Z tytułu sprzedaży nieruchomości nie będzie wystawiona faktura VAT.
Oferty pisemne należy składać w zamkniętych, zapieczętowanych kopertach z napisem „Przetarg Ewa Ulman w upadłości – mieszkanie – sygn. akt: VIII GUP 77/20/S” i dopiskiem „NIE OTWIERAĆ” w terminie do dnia 17 lipca 2026 r., r. pod adresem: Kancelaria Notarialna notariusz Agnieszka Rusak-Lach, ul. Wieniawskiego 66, 31-436 Kraków (DECYDUJE DATA WPŁYWU DO KANCELARII).
Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej to jest kwoty **77.500,00 zł** (słownie złotych: siedemdziesiąt siedem tysięcy pięćset 00/100). Wadium należy wpłacić na rachunek bankowy prowadzony w Krakowskim Banku Spółdzielczym Oddział w Nowym Brzesku nr 31 85910007 6100 0457 8721 0001 najpóźniej do dnia 17 lipca 2026 r. (DECYDUJE DATA WPŁYWU PIENIĘDZY NA RACHUNEK BANKOWY);
Oferta winna zawierać:
a) pełne dane oferenta – firmę lub imię i nazwisko, dokładny adres,
b) nr rachunku bankowego, na który winno być zwrócone wadium w przypadku nieprzyjęcia oferty,
c) podpis osób upoważnionych do reprezentowania oferenta zgodnie z aktualnym wpisem do właściwego rejestru i zasadami reprezentacji,
d) aktualny dokument wskazujący status prawny oferenta (zaświadczenie o wpisie do ewidencji działalności gospodarczej, aktualny wyciąg z KRS itp.),
e) propozycję zakupu przedmiotu oferty, oferowaną cenę i warunki płatności,
f) dowody wpłaty wadium,
g) oświadczenie, że Oferent zobowiązuje się do poniesienia kosztów zawarcia umowy notarialnej i innych opłat związanych z zawarciem umowy,
h) oświadczenie, że Oferent zapoznał się z warunkami przetargu, stanem prawnym i faktycznym przedmiotu sprzedaży oraz że przyjmuje go bez zastrzeżeń i nie będzie dochodził w przyszłości żadnych roszczeń z tego tytułu,
i) wszelkie zezwolenia (promesy) lub zgody, jeżeli ze względu na osobę czy firmę nabywcę są one wymagane według stanu prawnego na dzień składania oferty.
O wyborze oferty decyduje najwyższa cena spośród złożonych ofert. W przypadku ofert, które nie zostały przyjęte, wadium będzie zwracane na rachunek bankowy oferentów w terminie 7 dni, licząc od dnia otwarcia ofert.
Wadium wpłacone przez oferenta, którego oferta zostanie wybrana jako najkorzystniejsza zostanie zaliczone na poczet ceny sprzedaży udziałów w nieruchomości. Pozostała do wpłaty część oferowanej kwoty winna być wpłacona na rachunek bankowy masy upadłości PRZED zawarciem umowy sprzedaży. W razie uchylenia się oferenta od zawarcia umowy sprzedaży wadium przepada na rzecz masy upadłości, zgodnie z art. 704 § 2 kc.
Regulamin przetargu dostępny jest do wglądu w biurze syndyka ul. Bulwarowa 33a w Krakowie, w godzinach od 8.00 do 14.00.
Rozpatrzenie ofert i wybór najkorzystniejszej oferty nastąpi w Kancelarii Notarialnej notariusz Agnieszki Rusak-Lach, ul. Wieniawskiego 66, 31-436 Kraków po dniu 18 lipca 2026 r.
Syndyk przeprowadzi licytację ustną wobec oferentów, których oferty będą spełniały warunek minimalnej ceny i nie będą niższe niż 90% wartości najwyższej złożonej oferty. Termin i miejsce przeprowadzenia licytacji zostanie podany do wiadomości oferentów, których oferty będą spełniały powyższy warunek.

REKLAMA 0011531394

MSM MIKOŁOWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
43-190 Mikołów, ul. Mysłaka 11, tel. centr. 032/ 22-62-505, tel. 032/ 22-62-717, tel. sekr. 032/ 22-60-540, fax 032/ 22-66-107
Ogłasza przetarg nieograniczony na roboty budowlane:
1. Zakup, dostawa i montaż systemowej wiaty śmietnikowej na odpady wielkogabarytowe przy budynkach Kochanowskiego 3-5 w Mikołowie wraz z wykonaniem utwardzonej podbudowy oraz robotami towarzyszącymi.
2. Zakup, dostawa i montaż systemowej wiaty śmietnikowej na odpady wielkogabarytowe przy budynkach Kochanowskiego 9-11 w Mikołowie oraz remont zadaszenia, ścian i posadzki istniejącej wiaty śmietnikowej wraz z wykonaniem utwardzonego terenu i robotami towarzyszącymi.
Odbiór specyfikacji drogą elektroniczną po przesłaniu dowodu wpłaty.
Szczegóły na stronie internetowej MSM
www.msmmikolow.eu

Lilia
zakład pogrzebowy
- kompleksowa organizacja uroczystości pogrzebowych
- rozliczenie bezgotówkowe
- całodobowy transport zmarłych
- szeroki wybór trumien i urn
- kwiaty, tabliczki, klepsydry, nekrologi
- kremacje
KRAKÓW, ul. Św. Łazarza 21, tel. 12 421 24 80
KRAKÓW, ul. Bronowicka 19, tel. 12 637 00 07
KRAKÓW, ul. Grota Roweckiego 7G, tel. 507 111 121
CMENTARZ BATOWICE, ul. Powstańców 20, tel. 507 125 130
CMENTARZ RAKOWICE, ul. Rakowicka 39, tel. 507 111 456
www.liliakrakow.pl
DYŻUR CAŁODOBOWY 507 111 211

REKLAMA 0011534634

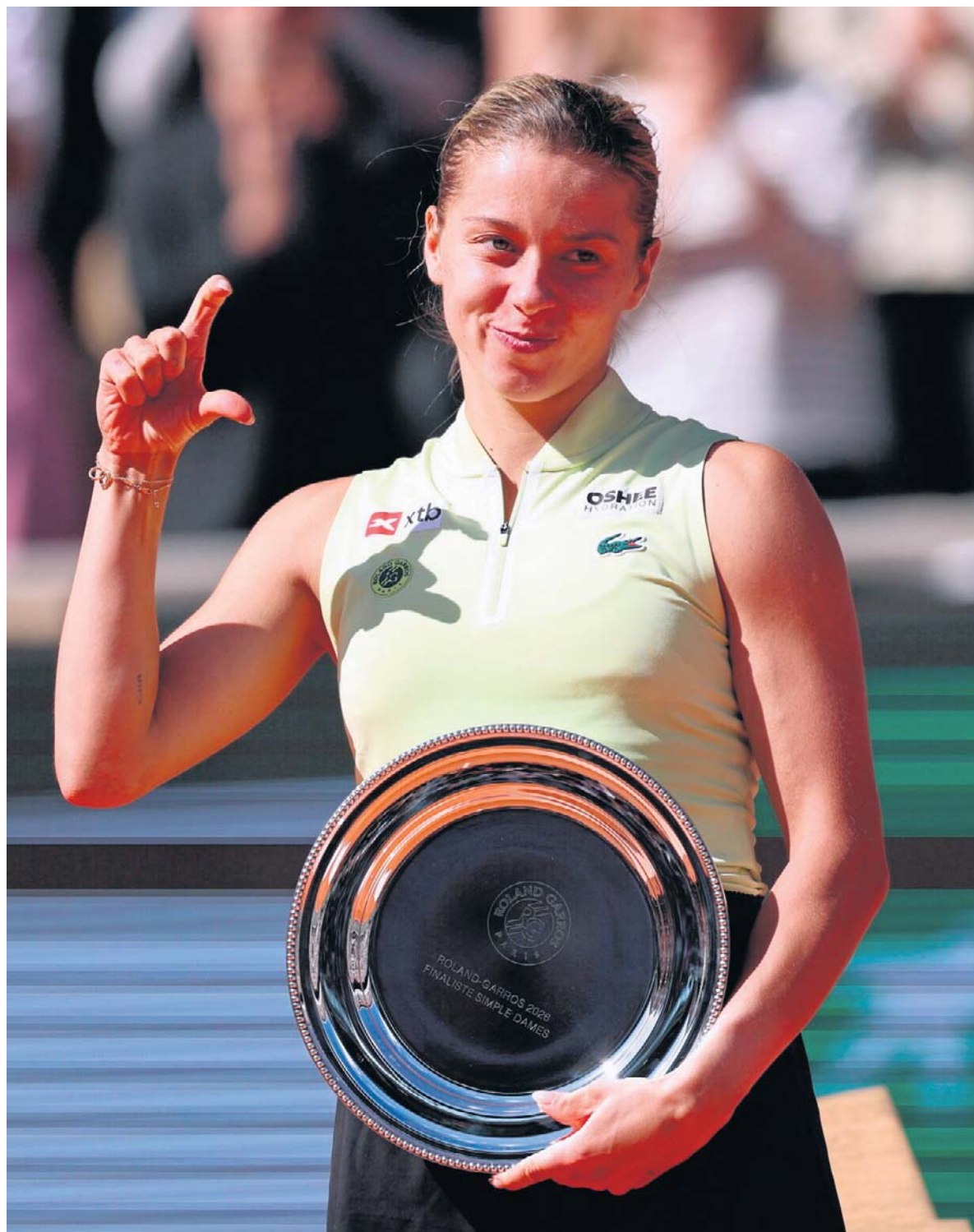
Nabory wniosków LGD Powiatu Wielickiego
Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania Powiatu Wielickiego przeprowadzi w terminie **12.06.2026-10.07.2026** nabory w ramach **Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej** dla interwencji **I.13.1 LEADER/Rozwój Lokalny Kierowany przez Społeczność (RLKS)** dotyczący realizacji przedsięwzięcia Lokalnej Strategii Rozwoju:
Nabór numer 853087 (Budżet 1 488 130,00 zł)
Cel 2: Wzmacnianie świadomości obywatelskiej i tożsamości lokalnej na terenie LGD
Przedsięwzięcie: P.2.2. Renowacja obiektów i przestrzeni ważnych lokalnie dla mieszkańców
Więcej informacji na stronie www.lgdpowiatwielicki.eu, pod numerem telefonu 12 288 00 95 lub mailowo biuro@lgdpowiatwielicki.eu


MAGAZYN

SPORTOWY24

8.06.2026

Polka napisała w Paryżu piękną historię. Zaczęła już w kwalifikacjach, ale przebiła się aż do finału i została wicemistrzynią French Open STR. 21



FOTOPAP/EP/AMHAMMED BADRA

To była wielka gra niesamowitej Mai

Ekstraklasa ma przerwę więc nastął czas na roczne oceny piłkarzy Cracovii STR. 18

Prezes Wisły Kraków Jarosław Królewski chce zbudować zespół na miarę potencjału STR. 19

Pierwsza liga nie dla Sądeczian. Sandecja przegrała baraż z Podbeskidziem STR. 20

SPORTOWY24.PL

Ekstraklasa piłkarska Cracovia miała szanse na medalowe miejsce, a musiała bronić się przed spadkiem

Rozbudzili nadzieje, ale wiosną zawiedli

Jacek Żukowski

jacek.zukowski@polskapress.pl

Oceniliśmy piłkarzy Cracovii za miniony sezon. Po każdym meczu wystawialiśmy zawodnikom noty w skali 1-10. Zagrali w 34 spotkaniach ligowych oraz w dwóch w Pucharze Polski.

Dodajmy, że piłkarz był oceniany jeśli w meczu zagrał przynajmniej 15 minut, a te nie oceniane mecze nie były brane do średniej. Nota 0 była za czerwoną kartkę. „Pasy” przeżywały wzloty i upadki, co dało w sumie 13. miejsce i drżenie do ostatniej kolejki o utrzymanie. 10 piłkarzy grało tylko jesienią, a 8 tylko wiosną. W sumie zagrało 33 zawodników.

SEBASTIAN MADEJSKI 5,46

30 meczów, wszyskie w lidze

Madejski nie zaczynał sezonu, bo trener Luka Elsner postawił na Henricha Ravasa. Potem jednak wskoczył do bramki i od 5. kolejki nie oddał już tego miejsca. Zanotował aż 13. czystych kont. To ciekawe, że mając taką statystykę (najwięcej w lidze) Cracovia do końca musiała drżeć o utrzymanie.

HENRICH RAVAS 4,66

4 mecze w lidze, 2 w PP

Grał tylko jesienią i to bardzo krótko. Zaczął sezon i mówiąc ogólnie, nie spisywał się za dobrze. Potem dostał szansę w Pucharze Polski, ale ta przygoda szybko się skończyła.

KAMIL GLIK

2 mecze w lidze, 0 goli

Nie sklasyfikowany, bo wszedł tylko na kilka minut w meczu z GKS-em Katowice i podobnie z Radomiakiem. Doświadczonemu obrońcy kończy się umowa. Czy były to jego ostatnie chwile w roli zawodnika przy Kałuży?

GUSTAV HENRIKSSON 4,80

30 meczów w lidze, 1 gol, 1 mecz w PP

Pewniak w składzie zarówno u trenera Elsnera, jak i jego następcy Bartosza Grzelaka. Dobry w grze głową i w asyście. Jak wszyscy, popełniał też błędy, ale wywiązał się z roli szefa defensywy.

DOMINIK PIŁA 4,65

27 meczów w lidze, 0 goli, 2 mecze w PP, 1 gol

Początkowo grał jako prawy obrońca, potem przesunięty na wahadło. Bywało, że występował też na lewej stronie. Musiał walczyć o swoje, bo kilka razy też był rezerwowym. Nie zawsze kończył spotkania, 10 razy był zmieniany.

BOSKOSUTALO 4,22

27 meczów w lidze, 0 goli, 1 mecz w PP

Odszedł już z Cracovii po okresie wypożyczenia ze Standardu Liege. Furory w ekstraklasie nie zrobił. Nie wyszedł poza poprawność, a w kilku meczach irytował nonszalancją i błędami. Nie zasłużył na to, by prolongować jego pobyt w Krakowie.

BRAHIM TRAORE 3,80

14 meczów w lidze, 0 goli, 2 mecze w PP

Dobijał się do „11” i korzystał na tym, że któryś z kolegów akurat wypadł z powodu kontuzji, czy kartek. Im dłużej trwał sezon tym bardziej się rozkręcał, ale w wielu meczach jego dyspozycja pozostawiała wiele do życzenia.

OSKAR WÓJCİK 5,33

31 meczów w lidze, 0 goli, 2 mecze w PP

Najlepszy zawodnik Cracovii w przekroju całego sezonu. Zrobił nieprawdopodobny postęp. Rok temu grał jeszcze w IV-ligowych rezerwach, ale trener Elsner wyciągnął go z niebytu. Wójcik wszedł z przytupem do ekstraklasy stając się jednym z lepszych obrońców sezonu. Zapracował sobie na powołanie do reprezentacji Polski. Czy jesienią zobaczymy go jeszcze w „Pasach”? Chrapkę na niego mają bowiem kluby z Anglii i Włoch.

MILAN ALEKSIĆ 3,25

6 meczów w lidze, 0 goli, 2 mecze w PP

Kompletny niewypał. Wypożyczony z Sunderlandu w ogóle nie pokazał, że przyszedł z klubu Premier League. Grał tylko jesienią i słusznie wrócił do Anglii.

AMIRAL-AMMARI 4,96

32 mecze w lidze, 1 gol, 2 mecze w PP

Podstawowy defensywny pomocnik, regulator gry w środku pola i stały wykonawca rzutów rożnych. Jego rola była nie do przecenienia. Jedyne zawodnik „Pasów” który jedzie na mundial, z reprezentacją Iraku.

JANIATANASOV 5,00

2 mecze w lidze, 0 goli

Szybko odszedł z Cracovii do greckiej Larissy. Trener nie widział go w składzie.

BARTOSZ BIEDRZYCKI 4,33

4 mecze w lidze, 0 goli, 1 mecz w PP

Tylko jesienią kibice mogli go widzieć w lidze. Niewiele pogrą, przegrywał rywalizację i zimą odszedł z Cracovii. Został wypożyczony do Górnika Łęczna, z którym zanotował spadek z I ligi.

FABIAN BZDYL 3,50

2 mecze w lidze, 0 goli

Sprzedany zaraz po starcie sezonu do MSK Żylna. Można



Filip Stojilković i Oskar Wójcik (z prawej) - dwaj najlepsi piłkarze w minionym sezonie

żałować, że „Pasy” na niego nie postawiły, bo zapowiadał się bardzo dobrze. Zresztą udowodnił to już na Słowacji zdobywając puchar tego kraju i gola w lidze.

MAXIME DOMINGUEZ 4,00

13 meczów w lidze, 0 goli

Piłkarz z zimowego zaciągu. Miał wnieść jakość do drugiej linii, a był co najwyżej zmiennikiem Klichy. Trudno określić, czy to bardziej defensywny, czy ofensywny zawodnik. Generalnie nie wyszedł poza przeciętność.

AJDIN HASIĆ 4,92

27 meczów w lidze, 7 goli, 1 mecz w PP

Znakomicie zaczął sezon i wydawało się, że będzie liderem Cracovii. Wiosną bardzo mocno obniżył loty. Choć zrównał się w dorobku strzeleckim ze Stojilkovićem, to go nie usprawiedliwia. A o słabości „Pasów” świadczy fakt, że Serb, który strzelał tylko w jednej rundzie (7 goli) nie został zdezonizowany.

OTARI KAKABADZE 5,14

13 meczów w lidze, 2 gole, 1 mecz w PP

Najbardziej pechowy piłkarz sezonu. Kapitana z gry wiosną wykluczyła kontuzja. Jego nieobecność bardzo odbiła się na formie zespołu i jego brak to także przyczynek do kłopotów Cracovii.

DIJON KAMERI 4,58

22 mecze w lidze, 2 gole, 1 mecz w PP

Tylko 4 występy w I składzie wobec 18 jako zmiennik mówią o statusie młodzieżowego reprezentanta Austrii. Miał przebiegły dobrego gry, ale tylko przebiegły. Jednak warto w niego inwestować.

MATEUSZ KLICH 4,88

27 meczów w lidze, 1 gol, 1 mecz w PP

Gdy nowy trener - Grzelak nie dał mu miejsca w składzie w pierwszym swoim meczu można się było zastanawiać, czy to niedoszacowanie umiejętności doświadczonego gracza czy działanie z premedytacją. Klich wszedł i uratował wynik posyłając świetne podanie do Zahirolslama w doliczonym czasie gry. W końcówce zresztą Klich grał lepiej, zdobył nawet gola w meczu z Motorem.

KAROL KNAP 4,21

16 meczów w lidze, 0 goli, 2 w PP

Niespodziewanie przydał się w kilku meczach. Był rzucany po różnych pozycjach, grał nawet na tak nieoczywistych jak lewa obrona. Brak regularności w grze był przeszkodą, by prezentował się jeszcze lepiej.

MIKKEL MAIGAARD 5,31

18 meczów w lidze, 1 gol, 1 mecz w PP, 1 gol

Sensacyjny transfer do Wiczystej zimą sprawił, że „Pasy” opadły w ogromne kłopoty. Ofensywny pomocnik był bowiem reżyserem gry i wykonawcą stałych fragmentów. Jego brak wiosną był bardzo mocno odczuwalny. Jesienią znów będzie grał w ekstraklasie. To dobrze, bo taki poziom właśnie prezentuje.

MARTIN MINCZEW 4,27

29 meczów w lidze, 6 goli, 1 mecz w PP, 2 gole

Bardziej udana jesień niż wiosna. Na jego przykładzie widać, jak zmienił się zespół. Mimo słabszej postawy zdobył 6 goli, z czego jednak 5 jesienią. W II rundzie częściej rezerwowym. Próbowany przez Elsnera jako napastnik nie podo-

łał temu zadaniu. Najlepiej czuje się jako skrzydłowy.

DAVID OLAFFSSON 4,62

7 meczów w lidze, 0 goli, 2 mecze w PP

Tylko jesienią grał i to bardzo nieregularnie. Widać było, że nie pasował do rozpędzającej się maszyny Elsnera. Musiał odejść z zespołu, który obniżył loty.

MAURO PERKOVIĆ 4,70

27 meczów w lidze, 4 gole, 1 mecz w PP

Znacznie lepsza pierwsza runda. Wiosną nie mógł się odnaleźć. Został wykupiony przez „Pasy” i... stracił formę. Utrzymał jednak miejsce w „11”. Ma potencjał sprzedażowy. Ale jeśli nie odejdzie latem, w nowym sezonie znów musi pracować na doświadczonego gracza, który obniżył loty.

MATEUSZ PRASZELIK 4,47

24 mecze w lidze, 2 gole, 2 mecze w PP

Udana końcówka rundy jesiennej, natomiast w rundzie rewanżowej, mimo że cieszył się zaufaniem trenerów nie pokazał za wiele. Jak na ofensywnego pomocnika to statystyki ma słabe. Ma jednak potencjał.

MICHAŁ RAKOCZY 3,66

3 mecze w lidze, 0 goli, 1 mecz w PP

Nie było mu pod drodze z trenerem Elsnerem. Odszedł do Górnik Zabrze. Cracovia straciła utalentowanego pomocnika, który może jeszcze zrobić karierę. Ma dopiero 24 lata.

PAUSANS 4,61

14 meczów w lidze, 1 gol

Bramka z Brukselą - Betem Termalica w debiucie. Te trzy punkty okazały się bezcenne. Z tego zostaje zapamiętany. Wypoży-

czony z Realu Saragossa zawodnik grał efektownie, ale mało było z tego pożytku. Uznano, że „Pasy” nie będą zabiegać o jego wykupienie.

BENOS ELAN 3,66

6 meczów w lidze, 0 goli

Mało grał, nie przekonał, że jego transfer był potrzebny. W końcówce sezonu zesłany do II zespołu. Majeszcie kontrakt i nie wiadomo jak potoczą się jego losy.

MATEUSZ TABISZ 3,50

8 meczów w lidze, 0 goli

Elsner dał mu szansę, nagradzając zawodnika za to, że wyróżniał się jesienią w trzeciej lidze. Wniósł trochę świeżości, ale im dalej w las, tym było gorzej. To dopiero początki. Gra z piętnem ojca, który był wiceprezesem klubu, nie lubianym delikatnie mówiąc przez kibiców.

JEAN BATOU 3,00

6 meczów w lidze, 0 goli

Nic nie wniósł, jego pobytu na boisku to było nieporozumienie. Na nieszczęście dla Cracovii ma ważny kontakt.

WIKTOR BOGACZ 5,00

1 mecz w lidze, 0 goli

Ogromny pechowiec. Już w debiucie doznał kontuzji barku i miał zmarnowane pół roku. Potencjalnie to ciekawy piłkarz, ale musi to jeszcze udowodnić.

GABRIEL CHARPENTIER 5,00

7 meczów w lidze, 2 gole

Piłkarz pokazał, że ma dużą klasę, ale przewlekła kontuzja nie pozwoliła mu pokazać swojego potencjału. Wszedł na kilka spotkań w końcówce i zaprezentował się dobrze w meczach z Arką i Motorem. Też był wypożyczony do Cracovii i raczej w niej nie zostanie.

FILIP STOJILKOVIĆ 5,15

18 meczów w lidze, 7 goli, 1 mecz w PP

Jedną znakomitą rundą zapracował sobie na taką markę, że pozyskała go Pisa. We Włoszech odbił się od ligi, ale przez kilka miesięcy straszył w ekstraklasie. Nikt w Cracovii nie pobił jego dokonania czyli 7 goli.

KAHVEH ZAHIROLESLAM 4,50

23 mecze w lidze, 3 gole, 2 mecze w PP, 1 gol

Równy przez cały sezon, choć głównie był rezerwowym. Strzelił ważne bramki - tę na wagę remisu z Pogonią Szczecin i tę z ostatniego meczu, gdy „Pasy” szybko odpowiedziały na bramkę Korony. Grzelak na niego postawił, czego nie chciał Elsner i zawodnik mu się odplacił. ©©

Piłkarstwo Jarosław Królewski wierzy, że „Biała Gwiazda” zbuduje fundamenty pod kolejne lata rozwoju

Wisła zawsze powinna patrzeć wyżej...

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

ROZMOWA. Wiele dzieje się ostatnio wokół Wisły Kraków. O tych wszystkich ważnych sprawach rozmawialiśmy z jej prezesem Jarosławem Królewskim.

Kiedy ostatecznie zapadła decyzja o tym, że Wojciech Kwiecień nie zostanie w tym momencie inwestorem w Wisłę Kraków?
To był proces, a nie jedna konkretna data. W ostatnich tygodniach przeanalizowaliśmy wszystkie możliwe scenariusze i doszliśmy do wniosku, że na dziś nie ma warunków do przeprowadzenia takiej transakcji w formule, która byłaby satysfakcjonująca dla wszystkich stron. Dlatego uznaliśmy, że temat nie będzie realizowany w tym momencie.

Zadecydowaliście o tym wspólnie, Wojciech Kwiecień zrezygnował chcąc kontynuować swoje zaangażowanie w Wieczystą, czy to pan uznał, że tak będzie w tym momencie lepiej dla Wisły?
Była to decyzja wypracowana wspólnie. Prowadziliśmy bardzo otwarte rozmowy i obie strony miały świadomość zarówno potencjalnych korzyści, jak i ograniczeń. Po prostu uznaliśmy, że obecnie lepiej skupić się na realizacji własnych projektów i pozostawić sobie przestrzeń do współpracy w przyszłości.

Był moment, gdy sam pan potwierdzał, że tak blisko Wisły Wojciech Kwiecień jeszcze nie był. Co zatem takiego się stało, że się oddaliliście i do porozumienia nie doszło?
To prawda, byliśmy bardzo blisko. Natomiast im bardziej zaawansowane są rozmowy, tym więcej szczegółów wymaga doprecyzowania. W pewnym momencie okazało się, że tempo, oczekiwania i kierunki strategiczne nie są dziś na tyle zbliżone, aby zamknąć temat. Nie doszło do żadnego konfliktu. Czasem po prostu odpowiedzialne decyzje polegają na tym, żeby czegoś nie robić - nie dojrzelśmy do tego po prostu.

Jeśli chodzi o Wieczystą, jest jeszcze kwestia stadionu, na którym ona chciałaby grać razem z Wisłą. Uściślijmy, bo wiele osób nie ma takiej szerokiej orientacji. Stadion jest miejski, ale za murawę odpowiada Wisła i bez was jako strony takie

porozumienie zawarte być nie może. Zgadza się?

Tak, Wisła jest bardzo ważnym uczestnikiem całego procesu. Mówimy nie tylko o samej murawie, ale również o organizacji wydarzeń, bezpieczeństwie, logistyce i wielu innych elementach, które muszą funkcjonować prawidłowo przez cały sezon.

Skoro mowa o murawie. Na sierpień zaplanowany jest koncert Sanah na stadionie Wisły. Macie zapewnienie organizatorów, że boisko na tym nie ucierpi?
Jesteśmy w stałym kontakcie z organizatorami. Obowiązują określone standardy zabezpieczenia murawy i będziemy bardzo dokładnie monitorować cały proces. Naszym priorytetem jest to, aby boisko było przygotowane do rozgrywek na najwyższym poziomie. Bardzo się cieszymy, że miasto organizuje takie eventy. Ten stadion musi żyć i zarabiać na siebie.

Kiedy realnie Wisła może zostać operatorem tego stadionu, bo mówił pan wiele razy, że taki jest nieco dalszy cel klubu?
To pozostaje jednym z naszych strategicznych celów. Trudno dziś wskazać konkretną datę, ponieważ wymaga to szeregu decyzji formalnych i biznesowych. Natomiast kierunek pozostaje niezmienny.

Jak wyglądała sprawa dwóch meczów barażowych, które rozegrała na stadionie Wisły Wieczysta? Kto załatwiał formalności z tym związane, kto odpowiadał za organizację? Może Pan zdradzić trochę szczegółów?
To był projekt realizowany przy współpracy wielu podmiotów. Zaangażowane były zarówno struktury miejskie, jak i przedstawiciele klubów oraz służby odpowiedzialne za bezpieczeństwo. Nie chcę wchodzić w szczegóły operacyjne, ale był to proces wymagający znacznie większej pracy niż może się wydawać z perspektywy kibica. Ale jeśli potrzebuje pan zero-jedynkowej odpowiedzi - to fakt, że bez Wisły Kraków i jej załogi te mecze by się nie odbyły.

To jakie struktury musiałyby Wieczysta zorganizować na szybko, żeby mecze w takiej skali, jak choćby te barażowe, organizować samodzielnie, bez pomocy Wisły?
Mówimy o obszarach takich jak bezpieczeństwo, ticketing, obsługa dnia meczowego, koordynacja służb, kwestie techniczne, marketingowe i komunikacyjne.



Jarosław Królewski zapowiada, że Wisła Kraków wzmocni się kilkoma piłkarzami

To są procesy budowane latami, dlatego często korzysta się z doświadczenia podmiotów, które już takie kompetencje posiadają.

Wiemy już, że Wojciech Kwiecień nie zostanie inwestorem w Wisłę w tym momencie. Wspominał pan jednak wiele razy, że są chętni z zagranicy. Jest możliwe, że w najbliższym czasie coś się w tym temacie wydarzy?
Prowadzimy rozmowy z podmiotami zagranicznymi. Nie chciałbym jednak budować oczekiwań wokół konkretnych terminów. Naszym obowiązkiem jest doprowadzać do końca wyłącznie te projekty, które mają realne szanse powodzenia i te które zabezpieczą przyszłość Wisły Kraków.

Może Pan zapewnić kibiców, że Wisła nawet bez wejścia jakiegokolwiek inwestora, ma zabezpieczone finansowanie do końca sezonu?
Tak. Klub funkcjonuje w oparciu o przygotowany plan finansowy i na dziś nie ma zagrożenia dla długoterminowego funkcjonowania Wisły.

Na jakim to jest poziomie?
Nie podajemy szczegółowych danych dotyczących płynności czy struktury finansowania. Mogę natomiast powiedzieć, że zarządzamy klubem w sposób odpowiedzialny i z odpowiedzialnymi zabezpieczeniami. Budżet na kolejny sezon to 55-70 mln złotych w zależności od wyników sprzedażowych.

Czyli o płynność finansową Wisły w sezonie 2026/2027 można

być spokojnym, czy jednak są co do tego obawy?

W sporcie zawsze istnieją zmienne, których nie da się przewidzieć w stu procentach. Natomiast na dziś nie widzę powodów do niepokoju. Koncentrujemy się na dalszym wzmacnianiu fundamentów finansowych klubu.

Poprzednie letnie okno transferowe przyniosło wzmocnienia, które dały pewny awans do ekstraklasy. Może pan zapewnić, że teraz do sezonu w ekstraklasie przystąpi zespół, o którym z dużą dozą prawdopodobieństwa można będzie powiedzieć, że spokojnie utrzyma się w ekstraklasie?
W piłce nikt odpowiedzialny nie daje takich gwarancji. Mogę natomiast zapewnić, że naszym celem jest zbudowanie zespołu zdolnego nie tylko do utrzymania, ale również do rywalizacji na poziomie odpowiadającym ambicjom Wisły Kraków.

Realnie ilu transferów przychodzących możemy się spodziewać?
Jesteśmy aktywni na rynku. Myślę, że kibice mogą spodziewać się kilku istotnych ruchów, ale byłoby nieodpowiedzialne podawanie dziś konkretnych liczb. Myślę, że będzie to 7-8 transferów. Nie będziemy pewnych rzeczy robić na siłę.

Kiedy ogłosicie pierwsze z nich?
Pracujemy nad tym, aby pierwsze komunikaty pojawiły się możliwie szybko. Wiele zależy jednak od formalności i finalizacji rozmów.

Ogłosiliście kształt nowego herbu. Będą jeszcze jakieś podobne niespodzianki?
Tak. Rok jubileuszowy jest dla nas wyjątkowy i przygotowaliśmy szereg projektów, które będą podkreślały historię oraz tożsamość Wisły.

Kiedy pojawi się koszulka jubileuszowa?
Jesteśmy na finiszu prac. Zakładamy, że kibice poznają ją w najbliższym czasie.

W nowym sezonie będą nowe wzory strojów?
Szczegóły przedstawimy w odpowiednim momencie. Mamy tu kilka niespodzianek, których nie chciałbym zdradzać.

Kiedy nastąpi otwarcie restauracji na stadionie?
Projekt jest realizowany zgodnie z harmonogramem. Chcielibyśmy, aby stał się ważnym elementem całorocznego życia stadionu. O dokładnej dacie poinformujemy po zakończeniu wszystkich prac i odbiorów.

Z jakiego miejsca na koniec sezonu 2026/2027 ekstraklasy będzie zadowolony Jarosław Królewski?
Chciałbym, żeby Wisła wróciła do ekstraklasy na dobre i zbudowała fundament pod kolejne lata rozwoju. Jeśli na koniec sezonu będziemy stabilnym klubem, z mocną frekwencją, zdrowymi finansami i zespołem, który pokazał swój potencjał, będę zadowolony. A sportowo? Wisła Kraków zawsze powinna patrzeć wyżej niż tylko na minimum.

Wieczysta może grać przy Reymonta, ale Wisła jej w tym nie pomoże

Już po tym wywiadzie w Wisłę Kraków podjęto ważne decyzje dotyczące potencjalnej gry Wieczystej przy ul. Reymonta w rozgrywkach ekstraklasy. Wieczysta Kraków ma otwartą drogę do gry na stadionie przy ul. Reymonta. Przy okazji ma jednak gigantyczny problem, bo Jarosław Królewski jasno postawił sprawę, że jego klub w organizacji meczów Wieczystej nie pomoże i nie będzie uczestniczył.

W poprzednim sezonie Wieczysta grała w roli gospodarza w Sosnowcu, a wyjątkami były mecze z Wisłą i baraże. Teraz jednak beniaminek chciałby grać w Krakowie na stałe.

W tle toczyły się rozmowy Jarosława Królewskiego z głównym mecenasem Wieczystej Wojciechem Kwietniem. Była jeszcze kwestia gry Szachtara Donieck w Lidze Mistrzów, a jak ujawnił Tomasz Włodarczyk z portalu meczyki.pl grać tutaj chciała w Lidze Narodów również Ukraina. To ostatnie zostało odrzucone od razu, ale w przypadku Wieczystej i Szachtara głos zabrał teraz Królewski. I postawił sprawę jasno - oba kluby, jeśli chcą grać przy Reymonta, muszą o tym rozmawiać z miastem. Wisła chce jedynie proporcjonalnego pokrycia kosztów utrzymania murawy. Nie ma jednak zamiaru delegować swojego zespołu do obsługi tych meczów. W przypadku Szachtara można by to sobie jeszcze zresztą wyobrazić, bo tak było w poprzednim sezonie, gdy klub ten grał w Krakowie mecze w eliminacjach Ligi Europy, Ligi Konferencji i w fazie ligowej, a następnie pucharowej, tej ostatniej. W sumie dziewięć razy.

W przypadku Wieczystej sprawa jest jednak bardziej złożona, bo meczów będzie do obsłużenia siedemnaście plus ewentualnie Puchar Polski. Klub ten nie ma natomiast praktycznie struktur, które pozwoliłyby zorganizować mecz na tak dużym stadionie, jak Synerise Arena Kraków. Baraże czy wcześniejszy mecz ligowy w całości organizowała Wisła. Teraz jednak Królewski mówi dość! W skrócie - pracownicy Wisły mają się zająć Wisłą i jej potrzebami, a nie usługami zewnętrznymi dla innych klubów. Jeśli zatem w Wieczystej dalej będą utrzymywać, że chcą grać przy Reymonta, będą musieli zorganizować sobie na szybko zespół do organizacji meczów i będzie to ogromne wyzwanie dla klubu, który dopiero co przekształcił się w spółkę akcyjną. ©

Piłka nożna Podbeskidzie pewnie wygrało finał baraży i to drużyna z Bielska-Białej zagra w I lidze

Niestety, Sandecja Nowy Sącz bez awansu

Marcin Wójtowicz
redakcja@polskapress.pl

Nie będzie w kolejnym sezonie Sandecji Nowy Sącz w I lidze. W finale baraży przegrała ona z Bielską-Białą z Podbeskidziem 1:3 i marzenia muszą na Nowym Sączu odłożyć na kolejny rok.

Podbeskidzie Bielsko-Biała 3 (1)
Sandecja Nowy Sącz 1 (0)

Bramki: 1:0 Klisiewicz 5 karny, 2:0 Sochań 68, 3:0 Takac 81, 3:1 Pietraszkiewicz 84.

Podbeskidzie: Forenc - Sitek, Majsterek, Sochań, Gach, Kolanko (66 Ściuk) - Skomka, Kizyma (75 Takac), Uryniewicz (66 Kanach), Tomczyk (66 Martosz) - Klisiewicz (79 Górski).

Sandecja: Jeleń - Ogorzały, Błyszko, Pleśnierowicz, Nawotka (55 Smajdor) - Oure (83 Talar), Kołbon (55 Żurawski), Wołczek (55 Juszczak), Brenkus (83 Kasprzak), Pietraszkiewicz - Piszczek.

Sędziów: Paweł Raczkowski (Warszawa).

Widzów: 9418.

Sandecja słabo rozpoczęła to finałowe spotkanie. Goście

od pierwszego gwizdka arbitra dali się zdominować Bielszczanom i tylko szczęściu mogli zawdzięczać, że na przerwę schodzili przegrywając zaledwie 0:1. Już w 5 min Kolanko został sfaulowany w polu karnym. Początkowo arbiter nie dopatrzył się przewinienia, ale po sprawdzeniu na VAR podyktował rzut karny. Jego pewnym egzekutorem okazał się Lucjan Klisiewicz.

W 7 min Mateusz Jeleń uratował gości od straty kolejnego gola, kiedy to Krzysztof Kolanko z trzech metrów uderzył celnie, ale golkeeper fantastycznie interweniował. W 14 min strzał Kolanki intuicyjnie zablokował Wiktor Pleśnierowicz.

Sandecja najgroźniejszą okazję stworzyła w 18 min. Adam Brenkus z wolnego przymierzył dobrze, ale piłka odbiła się od zawodników w murze i opuściła plac gry. W 22 min Marcin Uryniewicz wykonywał rzut wolny z 25 m i piłka trafiła w słupek bramki Sandecji. A minutę później Maksymilian



W Bielsku-Białej Podbeskidzie było wyraźnie lepsze od Sandecji Nowy Sącz

Sitek z 30 m uderzył obok słupka. Po 30 min Sandecja opanowała sytuację na boisku, zaczęła optycznie przeważać, ale zagrożenia pod bramką Forenc nie stworzyła.

Po przerwie Sandecja prezentowała się już nieco lepiej

na boisku, ale brakowało dokładności. W 50 min Klisiewicz zamiast podawać do Urynowicza oddał strzał, ale Jeleń wyłapał to uderzenie. W rewanżu ładną akcję przeprowadzili goście. Najpierw Brenkus oddał strzał, po chwili Tomasz Koł-

bon chciał powtórzyć uderzenie z meczu w Grudziądzu, ale został zablokowany, a dobitka Brenkusa minęła bramkę strzeżoną przez Konrada Forencę.

W 56 min strzelał Klisiewicz, ale Jeleń skutecznie interweniował. Niebawem Bar-

łomiej Juszczak upadł w polu karnym, ale gwizdek arbitra milczał, podobnie jak system VAR.

W 68 min było już 2:0 dla Podbeskidzia i praktycznie po meczu... Po dośrodkowaniu z rzutu rożnego Bartosz Martosz przedłużył zagranie pod bramkę, a Kamil Sochań tylko dołożył nogę i bez problemów trafił do siatki.

Gospodarze grali spokojnie, a w 81 min na strzał życia zdecydował się Dalibor Takac. Uderzył z pierwszej piłki z 30 m trafiając idealnie do siatki.

Dopiero przy prowadzeniu 3:0 gospodarze trochę spuścili z tonu i pozwolili na boisku na więcej swobody Sandecji. W 84 min Daniel Pietraszkiewicz z pola karnego przymierzył w długi róg i zmniejszył straty. Sączerzy zaatakowali, jeszcze w 89 min Pleśnierowicz głową uderzył w środek bramki Podbeskidzia. Po chwili arbiter zakończył spotkanie. I liga dla Podbeskidzia, Sandecja nadal w lidze II. ©©

Projekt Wieczysta budzi skrajne emocje. W ekstraklasy to raczej się nie zmieni

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA. Wieczysta Kraków przeszła niesamowitą drogę z ligi regionalnej do elity. Oto kilka faktów i ciekawostek o najgorętszej drużynie w Polsce.

Za prywatne miliony

Wieczysta założona została w 1942 r. Piłkarski klub sportowych sukcesów większych nie miał, w XXI w. grał głównie w klasie okręgowej Kraków (przez dwa lata nawet w niższej klasie A, ostatnio w 2016 r.).

Awans do ekstraklasy nie byłby możliwy bez wsparcia Wojciecha Kwietnia. Biznesmen z Krakowa na drużynę w ciągu ostatnich kilku lat wyłożył grube miliony. Ile? Trudno ocenić, to tajemnica. Szacuje się, że budżet klubu w minionym sezonie I ligi wynosił około 50 milionów złotych (a tyle to nie ma wiele ekip z ekstraklasy). W dużej mierze to z prywatnych środków zmodernizowano obiekty Wieczystej. Przypomnijmy, że sam Kraków - w odróżnieniu od wielu innych miast - nie dotuje profesjonalnych drużyn z publicznych środków.

Piłkarze Wieczystej są sówicie opłacani. Według nieoficjalnych

informacji, w ostatnim sezonie widełki płacowe w I lidze to 60-150 tys. zł miesięcznie, czyli na wysokim ekstraklasowym poziomie. No bo jak namówić na przykład byłego reprezentanta Polski do tego, by przyszedł do III ligi, skoro dostałby pracę na wyższym poziomie? Oczywiście przebicciem kontraktu.

Szybka droga do elity

Z okręgówki do ekstraklasy klub doszedł w 7 lat. W 2019 r. rozpoczęła się już konkretna budowa „wielkiej Wieczystej”. Zatrudniono trenera Przemysława Cecherza, ściągnięto na ten poziom kolejnych zawodników z wyższych lig. W tamtym sezonie nie udało się wywalczyć awansu, bo z powodu pandemii rozgrywki skrócono po rundzie jesiennej. A na półmetku Wieczysta, choć niepokonana, zajmowała 2. lokatę w tabeli, za Garbarnią II Kraków i obeszła się smakiem.

Później było już niemal bezbłędnie, dłuższy postój przytrafił się tylko raz, w III lidze, bo w pierwszym sezonie na tym szczeblu nie udało się zdobyć awansu. Potem już drużyna co roku pokonywała poszczególne szczeble - w trzy lata dotarła z III ligi do ekstraklasy, co w obecnym futbolu w naszym kraju jest sytuacją bez precedensu.



Sławomir Peszko w Wieczystej był piłkarzem, trenerem, a aktualnie jest wiceprezesem klubu ds. sportowych

Peszko twarzą projektu

Taki marsz na szczyt „nie mógł” odbyć się po cichu. Skoro do klasy okręgowej ściąga się znane nazwiska ze świata futbolu, to o klubie musi być głośno. Już w 2020 roku niemal sięgnięto sufitu, po tym jak znany z ekstraklasy i reprezentacji Polski Sławomir Peszko zaczął biegać w koszulce Wieczystej po boiskach „okręgówki” (a dwa lata wcześniej był z kadrą na MŚ). Wkrótce dołączył inny były kadrowicz - Radosław Majewski.

Zresztą Peszko do tej pory jest „twarzą” tego projektu - był piłkarzem, trenerem, dyrektorem,

a obecnie jest wiceprezesem ds. sportowych.

Na tym nie koniec. W III lidze (czwarty poziom) hitami było sprowadzenie byłych reprezentantów Polski Michała Pazdana (dotrwał do awansu do ekstraklasy) i Jacka Góralskiego (w zimie został wystawiony na listę transferową). „Ligowców” było zresztą więcej, m.in. od III ligi gra Rafał Pietrzak (też był w reprezentacji). Pozyskano Thibaulta Moulina, który z Legią walczył w LM. Dołączyli też: Carlitos (były król strzelców ekstraklasy) czy Lucas Piazon, mający na koncie występy w Chelsea.

Wieczysta kontra hejt

Taki pomysł na budowę drużyny w niższej lidze - przez pompowanie w nią milionów, „podbieranie” zawodników innym klubom i wymienianie co roku kilkunastu piłkarzy na „atrakcyjniejszych” - oczywiście musiał spotkać się z falą hejtu. W teorii to dobra metoda do szybkiego osiągnięcia celu. Zderzenie z rzeczywistością to weryfikuje - bo który klub w Polsce, nawet mając duży budżet, tak szybko dostał się do ekstraklasy? Niektórym nie udaje się to przez lata.

Krytycy co rusz wieścili rychły koniec tego projektu, bo główny sponsor rzekomo miałby szybko stracić zainteresowanie. Wodą na młyn hejterów było to, że zespół nie zawsze błyszczał, a awans w dwóch ostatnich sezonach uzyskiwał nie bezpośrednio, a po barażach, wręcz tylnymi drzwiami.

Gorąco w przestrzeni medialnej zrobiło się zwłaszcza tuż przed decydującą walką o ekstraklasę. Sponsor miał w planach mocniejszą inwestycję w Wisłę, co oznaczałoby przekreślenie kurka z kasą dla Wieczystej, ponoć nawet po awansie. Na mocniejszą współpracę z Wisłą ostatecznie się nie zanos. A więc Wieczysta pokaże się w ekstraklasie. Pewnie na bogato...

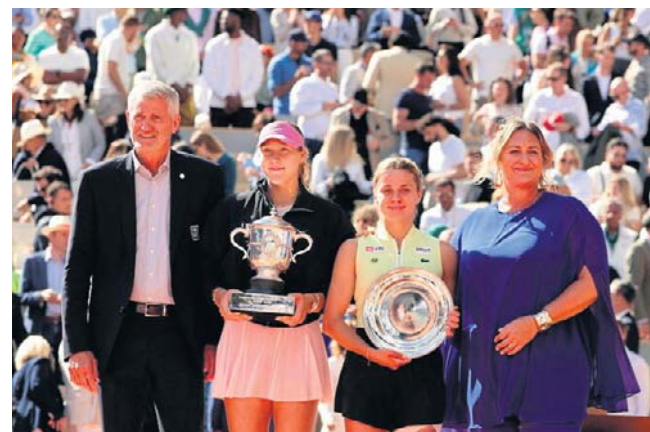
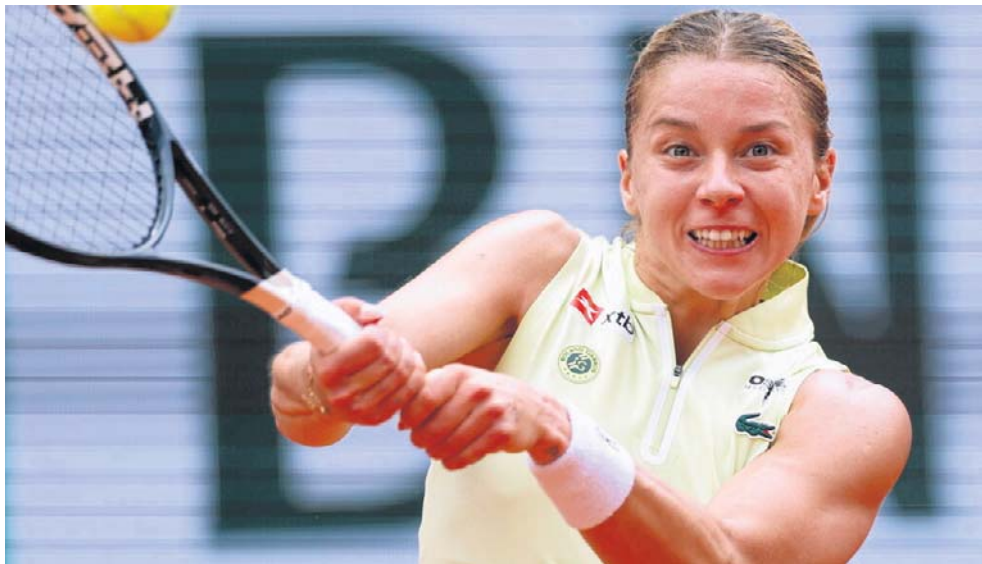
Gorący stół trenera

Wysokie aspiracje, gruby portfel głównego sponsora wpływały także na zmiany trenerów, czasem wydawałoby się nieracjonalne. Od granicznego 2019 r. Wieczystą prowadziło 8 szkoleniowców (nie licząc tymczasowego zastępcę Rafała Jędrzyczka), w tym jeden dwukrotnie.

Dwa razy do tej samej rzeki wszedł Przemysław Cecherz. Pracujący wcześniej w I lidze szkoleniowiec w 2019 r. zszokował piłkarskie środowisko, przenosząc się do klubu z klasy okręgowej. W IV lidze drużynę prowadził były selekcjoner reprezentacji, śp. Franciszek Smuda.

Stółek w Wieczystej był gorący. Cecherz za pierwszym razem zwolniony został - to wniosek nieoficjalny - bo w wywiadzie powiedział coś, co nie spodobało się władzom klubu. Przy drugim podejściu rozstano się z nim w poprzednim sezonie, gdy będąc beniaminkiem Wieczysta zajmowała w tabeli... 2. miejsce. Tu z kolei problemem miał być brzydki styl gry.

Za „wrażenie artystyczne” pracę szybko stracił też w tym sezonie Gino Lettieri. Włoski trener poprowadził drużynę w jednym sparingu i ledwie trzech meczach ligowych. Jak będzie w ekstraklasie? ©©



Maja Chwalińska w finale Rolanda Garrosa, mimo że była już potwornie zmęczona trzytygodniowymi zmaganiem w Paryżu – trzema meczami w kwalifikacjach i siedmioma w turnieju głównym – walczyła ostatkiem sił o tytuł z Rosjanką Mirrą Andriejewą. Jej występ oklaskiwał z trybun Brad Pitt. Ostatecznie Polka odebrała paterę wicemistrzyni French Open 2026

Tenis Skromna 24-latkka urodzona w Miechowie wyczynem w paryskim szlemie zapisała się w historii

Maja Chwalińska finałem French Open poruszyła cały świat

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Maja Chwalińska została wicemistrzynią Rolanda Garrosa, sprawiając jedną z największych sensacji w historii Wielkiego Szlema. Z anonimowej kwalifikantki stała się ulubienicą fanów tenisa na świecie.

Zajmująca 114. miejsce w rankingu światowym Maja Chwalińska była najniższej notowaną zawodniczką, jaka dotarła do decydującego pojedynku w Paryżu od czasu wprowadzenia listy WTA, a jednocześnie „zdetronizowała” swoją rodaczkę Iggę Świątek, która po swój pierwszy z czterech triumfów w tym turnieju ruszyła z 54. pozycji w świecie.

Rówieśniczka Świątek i jej przyjaciółka od dziecka, 24-letnia tenisistka z Dąbrowy Górniczej, choć w wieku juniorek skutecznie rywalizowała z Iggą, po wejściu w tenis siołerek „zgasła” z powodu swojej drobnej postury (zaledwie 164 cm wzrostu miało wykluczyć ją z atletycznego sportu wyczynowego) i problemów zdrowotnych (częstych kontuzji), co doprowadziło ją nawet do depresji. Załamanie psychiczne omal nie zakończyło jej kariery, ale wielkie zamiłowanie do tenisa pozwoliło jej po kilku miesiącach otrząsnąć się z marazmu i wrócić na kort, powoli odbudowując formę i ciulając punkty w rankingu.

Kosztowny sport nie dawał jej większych nadziei na prze-

bicie się do czołówki (nie stać jej było choćby na pokrycie startów w prestiżowych turniejach na różnych kontynentach), Maja jednak uparcie pięła się w rankingu z odległych miejsc, odnosząc drobne sukcesy: najpierw w nisko notowanych turniejach ITF, a następnie ważniejszych zawodach WTA.

Przełom nastąpił nagle, w maju tego roku, gdy cierpliwa zawodniczka BKT Advantage Bielsko-Biała niespodziewanie przebrnęła trzystopniowe kwalifikacje w Wielkim Szlemie w Paryżu, a w turnieju głównym z rundy na rundę sprawiała sensację za sensacją, eliminując kolejno mistrzynię olimpijską Chinkę Qinwen Zheng 6:4, 6:0, następnie w takim samym stosunku rozsta-

wioną z numerem 23. Belgijkę Elise Mertens (była numer 3 na świecie), półfinalistkę French Open i US Open z 2021 roku Greczynkę Marię Sakkari 1:6, 6:3, 6:2, w 1/8 finału reprezentantkę gospodarzy Diane Parry 6:3, 6:2, w ćwierćfinale rozstawioną z numerem 22 Rosjankę Annę Kalinską 7:6 (7-3), 6:3 i w półfinale kolejną Rosjankę z 25. numerem na liście – Dianę Sznajder 7:6 (7-4), 6:4.

Tenisowy świat przecierał oczy ze zdumienia, widząc poczynania nieznanej Polki, która prezentuje zupełnie nieoczywisty w obecnych czasach tenis, oparty na nienagannej technice, sprycie i wykorzystywaniu błędów rywalki.

Publiczność francuska i cała tenisowa Polska zaczęła kibicować „underdogowi” z Dąbrowy Górniczej, tym bardziej że w 1/8 finału odpadła czterokrotna mistrzyni Rolanda Garrosa, trzecia na świecie Świątek.

Słynna siedmiokrotna mistrzyni Wielkiego Szlema, Amerykanka Venus Williams, komentująca turniej jako ekspert stacji telewizyjnej TNT Sport, porównała Chwalińską do bajkowej bohaterki. – To jak sen: widzieć, jaka jest szczerliwa, jaka słodka i jak trudno jej w to uwierzyć. Przeszła tak długą drogę, że to prawdziwa historia Kopciuszka – stwierdziła Venus.

Wszystkie oczy zwróciły się na skromną dziewczynę z Pol-

ski, która nawet nie miała jednolitego stroju podczas meczów, a zapytana o tego przyczynę, odparła: No cóż, tak naprawdę nie ma w tym żadnej historii. Nie jestem sponsorowana, więc chyba to jest historia. Po prostu noszę to, co mi się podoba, co, szczerze mówiąc, jest bardzo fajne.

Wcześniej wielkie zdziwienie wywołało przyznanie Mai po jednym z meczów w drugim tygodniu turnieju, że po awansie do kolejnej rundy ma problem z przedłużeniem hotelu w Paryżu, bo wprawdzie świetnie zarobi na French Open, ale przelewy na konto wpłyną dopiero po zakończeniu zawodów. Z kłopotu wybawił ją sponsor Świątek, firma Oshee, która rezerwację hotelu na dalszą część French Open wzięła na siebie.

Finał z trzecią z kolei Rosjanką, rozstawioną z numerem 8 Mirrą Andriejewą, miał być zwieńczeniem bajkowej historii z happy endem. Chwalińska, zwyciężona trudami trzytygodniowych zmagani w Paryżu (trzy mecze kwalifikacji i siedem turnieju głównego),

Tak naprawdę nie ma w tym żadnej historii. Nie jestem sponsorowana, więc chyba to jest historia. Po prostu noszę to, co mi się podoba

a także presją powiększającą się w rozmiarach geometrycznych rzeszy sympatyków, nie podołała. Wprawdzie na początku spotkania nawiązała równorzędną walkę z młodszą o 5 lat, ale już otrząsną w meczach o najwyższą stawkę Mirrą, ale gdy opuściły ją siły, przegrała seta i w kolejnym oddała pięć gemów rywalce. Dopiero pod koniec meczu się otrząsnęła i wyrwała dwa gemy, kończąc mecz honorową porażką 3:6, 2:6.

– Żałuję, że nie zobaczyliście dzisiaj lepszego meczu, ale Mirra była dziś dla mnie po prostu za dobra, więc to jej wina. Ja dałam z siebie wszystko. Przepraszam. Nigdy nie zapomnę tych trzech tygodni, Paryż na zawsze zostanie w moim sercu – skomentowała Maja swoją jedyłą porażkę.

Z trybun odpowiedziało jej gromkie: „Dziękujemy! Dziękujemy!”.

Andriejewa doceniła klasę Polki. – Chcę pogratulować Mai tych niesamowitych trzech tygodni. Zakwalifikować się, wygrać tyle meczów i pokonać tyle silnych przeciwniczek – to niesamowite. Wykonałaś niesamowitą pracę. Jesteś bardzo trudną przeciwniczką. Nie chciałabym znowu z tobą grać – powiedziała ze śmiechem.

Mimo porażki w finale, Maja zapisała się w historii światowego tenisa.

© P

Krakowianie postawili się faworytowi rozgrywek

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

ŻUZEL. **W zaległym meczu Krajowej Ligi Żużlowej Speedway Kraków przegrał w Gnieźnie ze Startem.**

Start Gniezno	51
Speedway Kraków	39

Start: Masters 10+3 (3, 1*, 3, 2*, 1*), Juskowiak - (-, -, -), Ellis 8+1 (1, 1*, 3, 3, -), Grmek 9+1 (1, 2, 2*, 3, 1), Krakowiak 11 (3, 2, 3, 1, 2), Łatała 4 (3, 1, 0), Roszak 1 (1, 0, 0), Jensen 8 (3, 2, w, 0, 3).
Speedway: Lawson 3 (0, 1, 2, -), Łobodziński 9 (2, 3, 1, 1, 2, 0), Rempala 7+2 (2, 0, 1*, 2*, 2), Mielniczuk 7 (2, 3, 2, 0, 0), Lewiszyn 10 (0, 3, 1, 3, 3), Grzeszczuk 3+1 (2, 0, 0, 1*), Duda 0 (0, 0, -), Westns.
Bieg po biegu: 4:2 (8:4), 4:2 (12:6), 4:2 (16:8), 3:3 (19:11), 2:4 (21:15), 3:3 (24:18), 3:3 (27:21), 3:3 (30:24), 5:1 (35:25), 5:1 (40:26), 3:3 (43:29), 1:5 (44:34), 4:2 (48:36), 3:3 (51:39).

Gospodarze cztery pierwsze biegi wygrali i już na początku spotkania byli w komfortowej sytuacji (16:8). Jeśli ktoś spodziewał się, że to zapowiedź pogromu w wykonaniu faworyta, to się zawiódł. Krakowianie zaczęli jeździć skuteczniej, po 6. wyścigu zmniejszyli dy-

stans do 6 „oczek” (21:15) i wywierali presję.
Szansa na przełom była w 9. wyścigu, w którym po wykluczeniu Jacoba Jensena goście mogli jeszcze bardziej się zbliżyć. Tyle że Richard Lawson i Kacper Łobodziński nie poradzi sobie z Samem Mastersem, a remis nie zmienił układu sił w meczu. Po dwóch kolejnych biegach w praktyce było po sprawie, bo podwójne zwycięstwa Gnieźnian zmieniły wynik na 40:26. W końcówce przyjezdni jeszcze powalczyli i zmniejszyli stratę.

Inny zaległy mecz KLŻ: Landshut Devils - Kolejarz Opole 44:46.				
1. Start Gniezno	7	12		+49
2. Wybrzeże Gdańsk	7	10		+45
3. Kolejarz Opole	6	7		+5
4. Speedway Kraków	7	7		-15
5. Lokomotiv Daugavpils	6	5		-16
6. Landshut Devils	5	4		-4
7. Śląsk Świętochłowice	6	2		-64

2. Elstraliga: ROW Rybnik - Polonia Piła 58:32, PSŻ Poznań - Ostrovia - po zamknięciu wydania, zaległy: Orzeł Łódź - Wilki Krosno 46:44. Liderem jest Polonia Bydgoszcz. ©️

PIŁKA NOŻNA IV, V liga

IV LIGA

Beskid Andrychów - Poprad Muszyna 4:1, Puszcza II Niepołomice - Dalin Myślenice 1:2, Glinik Gorlice - Orzeł Ryczów 1:1, Okocimski KS Brzesko - Watra Białka Tatrzańska 1:0, Bocheński KS - Lubañ Maniowy 4:1, Hutnik II Kraków - Garbarnia Kraków 1:2, Kalwarianka Kalwaria Zebrzydowska - Metal Tarnów 3:0, Limanovia - Unia Tarnów 0:3, Pcimianka - Wieczysta II Kraków 0:1, pauzował MKS Trzebinia.

1. Wieczysta II Kraków	35	72	107-48
2. Beskid Andrychów	35	72	88-48
3. Orzeł Ryczów	35	70	60-35
4. Glinik Gorlice	35	55	64-38
5. Dalin Myślenice	35	54	57-54
6. Kalwarianka	35	52	69-54
7. Limanovia	36	51	62-72
8. Poprad Muszyna	35	50	62-67
9. Lubañ Maniowy	35	50	51-43
10. BKS Bochnia	35	49	62-53
11. Pcimianka	35	47	62-67
12. Watra Białka Tatr.	35	45	58-72
13. Hutnik II Kraków	35	44	58-62
14. Garbarnia Kraków	35	40	53-60
15. Okocimski Brzesko	35	39	48-61
16. Unia Tarnów	34	36	41-60
17. Puszcza II Niepołom.	35	36	39-65
18. Metal Tarnów	35	35	33-67
19. MKS Trzebinia	35	18	36-88

VLIGA

Grupa wschodnia: Tarnovia - Turbacz Mszana Dolna 1:0, Dunajec Nowy Sącz - Jordan Jordanów 2:4, Wolania Wola Rzędzińska - KS Nowa Jastrzębka-Żukowice 5:2, LKS Szafłary - Gród Podęgorzcie 5:4, Bruk-Bet Termalica II Nieciecza - Poprad Rytko 3:1, MLKS Żabno - Wisła Czarny Du-

najec 1:2, Kolejarz Stróże - Sokół Słupnice 4:0, Błyskawica Proszówki - Szeniawa Nowy Wiśnicz 3:0.

1. Bruk-Bet Termalica II	29	72	106-22
2. Wolania Wola Rzędz.	29	72	93-18
3. Poprad Rytko	29	57	61-45
4. Wisła Czarny Dunajec	29	46	65-51
5. Gród Podęgorzcie	29	43	59-61
6. MLKS Żabno	29	42	52-53
7. Tarnovia	29	41	57-63
8. Turbacz Mszana Dolna	29	40	58-50
9. Nowa Jastrzębka-Żuk.	29	39	46-43
10. Dunajec Nowy Sącz	29	36	57-59
11. Kolejarz Stróże	29	32	33-42
12. Jordan Jordanów	29	31	54-75
13. Sokół Słupnice	29	30	39-73
14. Błyskawica Proszówki	29	27	59-82
15. LKS Szafłary	29	25	43-71
16. Szeniawa N. Wiśnicz	29	19	24-99

Grupa zachodnia: Victoria Jaworzno - Brzezina Osiek 2:0, Niwa Nowa Wieś - Raba Dobczyce 4:0, KS Chelmek - Kmita Zabierzów 0:3, Jutrzenka Giebułtów - Sokół Kocmyrzów 3:3, Unia Oświęcim - Tempo Białka 0:2, Orzeł Piaski Wielkie - Orzeł Myślenice 0:1, Błękitni Modlnica - Radziszowianka 3:4, Legion Bydlin - Świt Krzeszowice 0:3 walkower (Legion wycofał się).

1. Victoria Jaworzno	29	63	71-36
2. Błękitni Modlnica	29	53	72-61
3. Niwa Nowa Wieś	29	47	60-43
4. Świt Krzeszowice	29	47	50-42
5. Tempo Białka	29	46	65-35
6. Radziszowianka	29	45	46-44
7. Sokół Kocmyrzów	29	45	63-53
8. Orzeł Myślenice	29	43	47-55
9. Jutrzenka Giebułtów	29	40	63-45
10. Kmita Zabierzów	29	39	56-51
11. KS Chelmek	29	39	46-51
12. Brzezina Osiek	29	36	40-55
13. Orzeł Piaski Wielkie	29	35	29-41
14. Unia Oświęcim	29	34	42-50
15. Raba Dobczyce	29	18	31-64
16. Legion Bydlin	29	12	20-75

ŻUZEL Australijczycy pokazali świetną jazdę

Polak tworzy historię

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Bartosz Zmarzlik czwarty i trzeci w dwudniowych zmaganiach żużlowych indywidualnych mistrzostw świata. Na legendarnym torze „National Speedway Stadium”, Polak ścigał się znakomicie.

Pierwszego dnia rywalizacji - w zawodach 3. rundy Grand Prix - Bartosz Zmarzlik uplasował się na 4. miejscu - w finale. Polak, broniący tytułu, niegroźnie upadł i został wykluczony z powtórki. Zawody wygrał Australijczyk Max Fricke.

Do minionego piątku, w 31-letnim cyklu Grand Prix tylko dwukrotnie zdarzyło się, żeby w pojedynczym turnieju podium zajęli w całości reprezentanci jednego kraju i dwukrotnie byli to Polacy (w 2010 roku, w Toruniu w premierowej w tym mieście imprezie - Tomasz Gollob, Rune Holta, Jarosław Hampel oraz w 2017 roku w łotewskim Dyneburgu - Piotr Pawlicki, Patryk Dudek, Maciej Janowski).

W Manchesterze taką historię wreszcie powtórzyli Australijczycy - Max Fricke, Brady Kurtz i Jack Holder.

W finale, Bartosz Zmarzlik dobrze ruszył spod taśmy, ale chwilę później... zaliczył upadek. Na szczęście szybko wstał z toru. Tyle że decyzja sędziego Aleksandra Latosińskiego mogła być tutaj tylko jedna - wykluczenie. Dzień później, Zmarzlik pojechał w dwunasty z rzędu finał turnieju Grand Prix, co jest nowym rekordem cyklu.

Kolejny turniej odbędzie 20 czerwca we Wrocławiu. ©️

1. GRAND PRIX W. BRYTANII:

1. Max Fricke - 12 (0,3,3,3,3) - 20 pkt GP; 2. Brady Kurtz - 10+3 (2,3,2,0,3,2) - 18; 3. Jack Holder (wszyscy Australia) - 11+3 (2,3,3,2,1,1) - 16; 4. Bartosz Zmarzlik (Polska) - 13 (3,2,2,3,3,w) - 14; 5. Robert



FOT. NUR PHOTO/EAST NEWS

Bartosz Zmarzlik kontra Australijczyk Max Fricke

Lambert (W. Brytania) - 10+2 (1,2,3,1,3) - 12; 6. Michael Jepsen Jensen - 9+2 (1,1,2,3,2) - 11; 7. Anders Thomsen (obaj Dania) - 9+1 (2,3,3,1,0) - 10; 8. Patryk Dudek (Polska) - 9+1 (3,2,1,1,2) - 9; 9. Leon Madsen (Dania) - 7+0 (1,0,1,3,2) - 8; 10. Jason Doyle (Australia) - 7+0 (3,1,1,1,1) - 7; 11. Andrzej Lebieciew (Łotwa) - 7 (1,0,2,2,2) - 6; 12. Jan Kvech (Czechy) - 6 (2,1,0,2,1) - 5; 13. Kacper Woryna (Polska) - 5 (3,0,0,2,w) - 4; 14. Tom Brennan (W. Brytania) - 2 (0,2,0,0,0) - 3; 15. Kai Huckenbeck (Niemcy) - 2 (0,1,0,0,1) - 2; 16. Nazar Parnicki (Ukraina) - 1 (0,0,1,0,0) - 1; 17. Anders Rowe - ns; 18. Dan Thompson (obaj W. Brytania) - ns.

Półfinały:

21. (64,39) Holder, Jepsen Jensen, Thomsen, Madsen.

22. (64,42) Kurtz, Lambert, Dudek, Doyle

Finał:

23. (65,89) Fricke, Kurtz, Holder, Zmarzlik (w/u).

Sędzia: Aleksander Latosiński (Ukraina)

Najlepszy czas dnia: 61,45 sek. - Jason Doyle (Australia) w 1. biegu

2. GRAND PRIX W. BRYTANII:

1. Brady Kurtz (Australia) - 15 (3,3,3,3,0,3) - 20 pkt GP; 2. Michael Jepsen Jensen (Dania) - 16 (2,3,3,3,3,2) - 18; 3. Bartosz Zmarzlik (Polska) - 11+3 (1,2,3,2,2,1) - 16; 4. Jack Holder - 10+3 (3,2,2,0,3,0) - 14; 5. Max Fricke - 9+2 (2,0,1,3,3) - 12; 6. Jason Doyle (wszyscy Australia) - 7+2 (1,3,0,2,1) - 11; 7. Jan Kvech (Czechy) - 10+1 (3,1,2,1,3) - 10; 8. Kacper Woryna (Polska) - 8+1 (3,1,1,1,2) - 9; 9. Kai Huckenbeck (Niemcy) - 8+0 (0,3,3,0,2) - 8; 10. Robert Lambert (W. Brytania) - 8+0 (2,2,2,1,1) - 7; 11. Leon Madsen

Dziennik Polski
Poniedziałek, 8.06.2026

Krótko

Sanchez na dłużej

Jordi Sanchez zostaje w Wiśle Kraków na kolejny sezon. „Biała Gwiazda” przedłużyła umowę z 31-letnim napastnikiem, który trafił na Reymonta w zimie. Umowa będzie obowiązywała przez kolejny sezon. Zawarta też jest w niej możliwość przedłużenia o kolejne rozgrywki. (BK)

Plan Cracovii

Ustalono plan przygotowań Cracovii do sezonu. 22 czerwca - powrót do treningów. Piłkarze wznowią treningi 22.06. Od 1 do 10 lipca odbędzie się zgrupowanie w austriackim Ampflwang im Hausruckwald. 3.07 „Pasy” zagrają sparing (rywal do ustalenia), 6.07 zmierzą się z Istanbul Basaksehir, a 9.07 z FK Pardubice. 19.07 z z Sevilją okazji 120-lecia. (ŻUK)

Baraże o II ligę

Rozegrano pierwsze mecze barażowe o II ligę. KSZO Ostrowiec Św przegrał z Resovią 0:1 (Czyżycki 44), a Górnik Polkowice pokonał Sokół Kłeczew 1:0 (Wireński 31). Rewanże w wtorek. (ŻUK)

Sport w telewizji

Poniedziałek: 15.20 Eurosport 1, kolarstwo, Tour Auvergne-Rhône-Alpes (2. etap); **19.45 Polsat Sport 1,** ; 18:50 Polsat Sport 1, piłka nożna: **Szwecja - Norwegia;** koszykówka mężczyzn - 1. mecz finałowy: Legia Warszawa - Zastal Z. Góra; **20.35 Polsat Sport 3;** p. nożna, mecz towarzyszy: Holandia - Uzbekistan; **21 Polsat Sport 2;** p. nożna, towarzyszy: Francja - Irlandia Płn.

Lotto

Piątek, 5.06. Multi Multi, 14: 7, 15, 16, 21, 26, 31, 36, [38], 39, 42, 44, 53, 54, 56, 57, 68, 72, 73, 75, 80. **22:** 1, 5, [9], 16, 17, 19, 22, 28, 32, 34, 37, 42, 43, 46, 47, 69, 72, 75, 76, 79. **Kaskada, 14:** 1, 3, 4, 7, 8, 9, 11, 13, 14, 18, 19, 22. **22:** 1, 2, 5, 8, 9, 10, 13, 14, 15, 16, 17, 23. **Ekstra Pensja:** 10, 14, 19, 28, 32 + 3. **Ekstra Premia:** 4, 10, 15, 19, 22 + 4. **Mini Lotto:** 1, 15, 28, 39, 40. **Eurojackpot:** 21, 23, 44, 47, 50 + 1, 7.

Sobota, 6.06. Multi Multi, 14: 6, 9, 11, 13, 16, 18, [23], 25, 35, 38, 41, 42, 47, 53, 58, 60, 65, 66, 68, 80. **22:** 1, 3, 6, 9, 14, 16, 18, 21, 26, 31, 32, 41, 46, 48, 52, [65], 67, 69, 71, 74. **Kaskada, 14:** 3, 4, 6, 9, 10, 13, 15, 16, 17, 19, 20, 22. **22:** 1, 2, 5, 6, 7, 8, 12, 13, 14, 15, 20, 22. **Ekstra Pensja:** 3, 9, 22, 30, 32 + 4. **Ekstra Premia:** 10, 11, 29, 30, 31 + 1. **Mini Lotto:** 17, 20, 21, 28, 41. **Lotto:** 7, 8, 17, 32, 36, 47. **Lotto Plus:** 17, 29, 34, 36, 41, 48. **Niedziela, 7.06. Multi Multi, 14:** 4, 6, 7, 11, 15, 21, 30, 33, 36, [38], 40, 56, 59, 60, 61, 65, 66, 72, 73, 74. **Kaskada, 14:** 2, 4, 5, 6, 7, 9, 10, 12, 13, 14, 21, 24

Klaudia Zwolińska dwukrotnie na podium w Pradze

Artur Bogacki

artur.bogacki@polskapress.pl

KAJAKARSTWO SŁALOMOWE. **Dwa srebrne medale Klaudii Zwolińskiej - to dorobek Polaków w Pucharze Świata w Pradze.**

Zawody w Czechach były drugim rzutem PŚ w tym sezonie. W pierwszym, w Tacen (Słowenia), Zwolińskiej (KKK Kraków) nie poszło, zajęła dalsze lokaty. Teraz pokazała, że tamte starty były wypadkiem przy pracy, a w tym roku nadal możemy liczyć na jej dobre wyniki.

Najpierw w slalomowym K-1, w którym jest aktualną mistrzynią świata, Zwolińska awansowała do finału. W nim zajęła 2. lokatę, przegrała o 2,46 sekundy ze słynną Australijką Jessicą Fox; obie miały błędne przejazdy.

Później w slalomie C-1 rezultat był poniżej oczekiwań - 18. miejsce, ale na koniec zawodów w Pradze znów był sukces. W kończącym rywalizację kajak crossie Zwolińska, która jest aktualną brązową medalistką MŚ w tej konkurencji, do kolekcji dołożyła następne srebro. Awansowała do finału, w któ-

rym przegrała tylko z Francuzką Camille Prigent; wyprzedziła Niemkę Ricardę Funk i Amerykankę Evy Leibfarth.

Szansę na podium PŚ w Pradze mieli też inni nasi zawodnicy. W slalomie K-1 pochodzący ze Szczawnicy Mateusz Polaczyk (Zawisza Bydgoszcz) zajął 4. miejsce, do „puddła” brakło mu 0,48 s. Michał Pasiut (AZS AKF Kraków), który w PŚ w Tacen był 2., tym razem zajął 9. pozycję (z walki o czołowe lokaty wykluczyły go w finale punkty karne - aż 6, bez nich byłby 3.). Zwyciężył Czech Jakub Krejci. ©️

Lech idzie na rekord, Legia szuka okazji. Ainni?

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA. Zawodnicy przebywają na urlopach. Tymczasem działacze pracują na pełnych obrotach, negocjując transfery. Mistrz Polski, czyli Lech Poznań, wydał już rekordową kwotę.

Za dwa tygodnie wszystkie drużyny rozpoczną przygotowania do nowego sezonu. Lech Poznań chce jak najszybciej skompletować kadrę. Trudno się temu dziwić, bo w lipcu nie tylko zagra o Superpuchar Polski i zainauguruje ekstraklasę, ale jeszcze rozpocznie szturm na Ligę Mistrzów.

Prezesi Karol Klimczak i Piotr Rutkowski postanowili nie szczędzić na transfery. Gdy Celtic Glasgow poinformował, że nie zejdzie z ceny za Luisa Palme, aktywowano klauzulę odstępnego wpisaną w umowę wypożyczenia. Tym samym reprezentant Hondurasu został sprowadzony na stałe za 4 mln euro. To najdroższy zakup „Kolejorza” w historii i drugi najdroższy w całej lidze. Piłkarz o wszystkim dowiedział

się w Teksasie, bo właśnie tam jego reprezentacja przygotowywała się do hitowego meczu towarzyskiego z Argentyną.

Z medialnych przecieków wynika, że Lech w letnim okienku planuje wydać tyle, ile nigdy dotąd - nawet 10 mln euro. Chce wzmocnić kilka pozycji. Wytypował choćby kilku kandydatów na środek pola, na pozycję sześć lub osiem. Bardzo chce do niego dołączyć reprezentant Słowenii Tamar Svetlin, za którego Korona Kielce oczekuje ponoć aż 3 mln. Połowę mniej wynosi klauzula odstępnego wpisana w kontrakt Niklasa Dorscha ze spadkowicza z Bundesligi, 1. FC Heidenheim. Według Mateusza Borka właśnie ten byłby reprezentant Niemiec jest dziś mocno brany pod uwagę przy Bułgarskiej.

Legia Warszawa na takie wydatki nie może sobie pozwolić. Po sezonie naznaczonym klęskami, zwłaszcza na krajowym podwórku, zaciska pasa, szukając na rynku okazji. Takie znalazła już u rywali i na zapleczu. Jej najnowszym nabytkiem okazał się... absolwent akademii Legii Łukasz



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI/GŁOS WIELKOPOLSKI

Reprezentant Hondurasu został sprowadzony na stałe do Lecha za 4 miliony euro

Zjawiński - bo o nim mowa. Przybył po udanym pobycie w pierwszoligowej Polonii Warszawa, która przegrała baraże o udział w PKO BP Ekstraklasie, w barwach której został wicekrólem strzelców Betclia 1 Ligi.

Teraz na celowniku Legii znalazł się inny były gracz

„Wojskowych”, Bartosz Berezzyński. Doświadczony reprezentant Polski po dekadzie może wrócić na Łazienkowską, o ile w przededniu 34. urodzin postanowi wrócić z Włoch, gdzie dopiero co przegrał walkę o Serie A z Palermo.

W Pogoni Szczecin też nie będzie wielkich szaleństw. Ka-

drę raczej da się utrzymać, tym bardziej że prezes „Portowców” Alex Haditaghi planuje odrzucać nawet atrakcyjne oferty. Z przyczyn politycznych Kanadyjczyk irańskiego pochodzenia stanowczo odrzucił zapytania izraelskiego Maccabi Tel Awiw w sprawie obrońców drużyny: Leo Borgesa i Dimi-

triosa Keramitsisa. „Pieniądze muszą ustąpić miejsca sumieniu” - napisał Haditaghi w mediach społecznościowych.

Co słychać w innych klubach? GKS Katowice skorzystał z kolejnej okazji i wyciągnął z rezerwy 1. ligi, czyli Chrobrego Głogów, Szymona Bartlewicza. Z kadry Korony ubyli Władimir Nikołow i Wiktor Popow. Natomiast Widzew Łódź nie przestaje walczyć o Afimico Pululu. Były snajper Jagiellonii Białostok jest rozchwytywany. Trzeba mu zaofiarować topową pensję i wysoką premię za sam podpis, interesuje się nim bowiem m.in. belgijskie Cercle Brugge.

W Wieczystej Kraków, sensacyjnym beniaminku, na razie cisza. Działaczom sen z powiek spędza kwestia wyboru stadionu na domowe mecze. Prawdopodobnie będzie to ten przy Reymonta, ale już bez pomocy pracowników Wisły, jak to było w barażach. - Sami mamy za dużo na głowie - przekonuje prezes „Białej Gwiazdy” Jarosław Królewski, który odmówił gry reprezentacji Ukrainy na stadionie przy ul. Reymonta.

Zwycięzcy XXVI Pucharu Tymbark wyłonieni. „Lewy” i Urban wręczyli nagrody



Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. XXVI edycja Pucharu Tymbark dobiegła końca. 3 czerwca przed meczem Polska - Nigeria na PGE Narodowym poznaliśmy zwycięzców największego turnieju dziecięcego w Europie.

W dniach 1-2 czerwca 64 najlepsze drużyny z 16 województw dziewcząt i chłopców w kategoriach wiekowych U-10 i U-12 rywalizowały na Stadionie Hutnika w Warszawie o spełnienie marzeń i grę na płycie głównej stadionu PGE Narodowy. Przed spotkaniem towarzyskim Polska - Nigeria 8 najlepszych zespołów zagrało na murawie PGE Narodowego o zwycięstwo w XXVI edycji Pucharu Tymbark.

Zwycięzcami finałów Ogólnopolskich Pucharu Tymbark zostały drużyny SP Piotrowice (U-10 dziewcząt), SP Kowale (U-10 chłopców), SP 48 UKS Zaspas Gdańsk (U-12 dziewcząt) oraz SMS Stal Rzeszów (U-12 chłopców). Aż w trzech meczach zwycięzców wyłoniły serie rzutów karnych.

W finale kategorii U-10 dziewcząt pomiędzy Brdą Szkołą Rytelem a SP Piotrowicę po bezbramkowym remisie w serii „jedenastek” skuteczniejsze okazały się piłkarki z Piotrowic. - Jeszcze przed turniejem naszym celem było poprawienie wyniku z ubiegłego roku i awans do najlepszej ósemki. Ten plan zrealizowaliśmy już pierwszego dnia, a później - jak to często bywa - apetyt rósł w miarę jedzenia. Dziewczyny pokazały ogromne zaangażowanie i krok po kroku do-

tarły aż do finału. Sam występ na tak wspaniałym stadionie był dla nich nagrodą, a zwycięstwo to coś, co trudno opisać słowami. - skomentował sukces swojej drużyny trener SP Piotrowice Kamil Wykręt.

O triumfie w kategorii U-10 chłopców również zdecydowały rzuty karne, w których celniej strzelali reprezentanci województwa pomorskiego - SP Kowale i to oni sięgnęli po puchar.

Seria „jedenastek” rozstrzygnęła także ostatni mecz wielkiego Finału w kategorii U-12 chłopców pomiędzy zespołami z Warszawy i Rzeszowa. Po remisie 1:1 w regulaminowym czasie gry rzuty karne lepiej wykonał reprezentanci SMS Stali Rzeszów i to oni zdobyli wymarzone trofeum. - Kiedy spojrzymy na ostatnie cztery lata, widać, że to efekt naszej konsekwentnej pracy. To dla nas ogromny sukces i potwierdzenie, że idziemy we właściwym kierunku. Sam awans do finału, a tym bardziej końcowy triumf, jest najlepszym dowodem na to, że ten wysiłek przynosi efekty. A jeśli chodzi o PGE Narodowy, to myślę, że jest to dom wszystkich Polaków. Dlatego, mimo że nie jesteśmy z Warszawy, czuliśmy się tutaj jak u siebie - ocenił trener SMS Stali Rzeszów Marcin Skiba.



Robert Lewandowski, Jan Urban i Karol Czubak gratulują zwycięzcom Pucharu Tymbark

Jedynym finałem rozstrzygniętym w regulaminowym czasie gry było spotkanie w kategorii U-12 dziewcząt. O wyniku zdecydowała bramka Inki Szczepaniak, która zapewniła triumf drużynie SP 48 UKS Zaspas Gdańsk. - To dla nas niesamowite przeżycie, zwłaszcza że po raz trzeci z rzędu awansowaliśmy do Finału Ogólnopolskiego i tym razem udało nam się go wygrać. W naszej drużynie są dziewczynki, które grają tutaj już trzeci raz, a wiele z nich swoją przygodę z piłką rozpoczęło dzięki programowi Playmakers, który

stanowi podstawę naszej grupy. Po finale powiedziałem zawodniczkom, że są cudowne i że cieszę się, iż mogłem pomóc im spełnić ich marzenia - powiedział trener SP 48 UKS Zaspas Gdańsk Adam Dembiński.

Zdobywców Pucharu Tymbark uhonorowali między innymi selekcjoner Jan Urban, kapitan reprezentacji Polski Robert Lewandowski, Karol Czubak oraz Tomasz Kędziora. - Puchar Tymbark to coś znacznie więcej niż turniej piłkarski - to pierwsze wielkie emocje, radość z gry i chwile, które zostają w pamięci

na całe życie. To także moment, w którym rodzą się poważne piłkarskie marzenia - mówił Urban.

Sponsorem generalnym rozgrywek jest marka Tymbark. XXVI edycja Pucharu Tymbark jest współfinansowana przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. Finał Ogólnopolski turnieju odbywał się pod Patronatem Honorowym Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Karola Nawrockiego. W skład Komitetu Honorowego XXVI edycji Pucharu Tymbark wchodzi Minister Sportu i Turystyki, Minister Edukacji oraz Minister Zdrowia. ©©

Pochodzę z rodziny długowiecznej, więc myślę, że będę żyła 100 lat

Doda w Kozaczku Fot. Adam Jankowski



Z ŻYCIA GWIAZD

Gosia Andrzejewicz odzyskała mikrofon

Piosenkarka słynie z bliskiego kontaktu z publicznością. Podczas koncertu w Pelplinie zaprosiła na scenę jednego z uczestników wydarzenia. Na opublikowanym w sieci nagraniu widać, jak mężczyzna przejmie mikrofon i nie zamierza go oddać wokalistce. Andrzejewicz zdecydowanym ruchem udało się jednak odzyskać sprzęt.

Sandra Kubicka płasała z multimilionerem

Celebrytka i jej nowy ukochany wybrali się na wesele Dominika Dudka, gdzie bez skrępowania wywijali na parkiecie. Na jej profil trafiła pamiątkowa rolka, w której uwieczniła ich płąsy. Dzięki temu wiemy, że jej chłopak to Adam Zaorski. Znajomi określają go mianem młodego multimilionera.

Kasia Cichopek pokonywała tory przeszkód

Prezenterka i Maciej Kurzajewski wraz z dziećmi świętowali Dzień Dziecka. Na Instagramie pochwalili się rodzinnym wyjściem do sportowego parku rozrywki w Warszawie. Na miejscu nie brakowało atrakcji i aktywności wymagających sprawności fizycznej. Para wraz z dziećmi pokonywała tory przeszkód, wspinała się i korzystała z przygotowanych atrakcji. Nagranie zostało opatrzone specjalnym wpisem. „To właśnie wspólne chwile są najcenniejsze i zostają z nami na długo” – napisała Cichopek. (GZL) Fot. Adam Jankowski



W TELEWIZJI



Prokurator TVP 1, 20:30

Każdy z odcinków opowiada kompletną historię jednego śledztwa, prowadzonego przez prokuratora Kazimierza Procha. W tym odcinku w okolicach elektrowni na Żeraniu zostają znalezione powieszzone zwłoki. Prawdopodobnie było to samobójstwo, co sugeruje list pożegnalny. Jednak prokurator Proch podejrzewa udział osób trzecich.

Jurassic World Polsat, 20:35

Kończy się budowa parku dinozaurów, a to ściągają turystów z całego świata. Wśród dinozaurów jest genetycznie zmodyfikowany osobnik wyróżniający się inteligencją. Gdy gigant podejmuje próbę ucieczki, staje się zagrożeniem dla mieszkańców wyspy.

Na skraju załamania TVN, 22:00

Cass była świadkiem tragedii na niebezpiecznej wiejskiej drodze. Po tym wydarzeniu zaczyna nawiązywać do duch i kobieta zaczyna wątpić w swoje zdrowie psychiczne. Powoli zaczyna wierzyć, że będzie następną ofiarą.

Przepraszam, czy tu biją? Kino Polska, 22:05

Przywódca przestępczej grupy, Belus, chcąc sprawdzić lojalność jej członków, organizuje fikcyjny napad. Sam powiadamia milicję i z ukrycia obserwuje, który z kumpli zdradzi.

KRZYŻÓWKA NR 85

Poziomo:

- 1) Międzynarodowy ... Pianistyczny,
- 6) Izabella, aktorka z filmu „Ogniem i mieczem”,
- 10) ogłoszenie na parkanie,
- 11) teczka z danymi osobowymi,
- 12) kolarz na welodromie,
- 13) niewzruszona podstawa, fundament,
- 16) lek przeciwbólowy i przeciwgorączkowy,
- 19) właściciel dużego majątku ziemskiego,
- 24) pocisk z zawleczką,
- 25) rysunek przebiegu funkcji,
- 27) najstarsze państwo chrześcijańskie na świecie,
- 28) drugie pod względem wielkości miasto Izraela,
- 29) groźna choroba oczu,
- 31) partner do tańca,
- 33) Pablo, chilijski poeta,
- 34) nakrycie głowy zakonnic,
- 36) przepalona glina ogniowatwa,
- 37) europejska stolica z Pałacem Buckingham,
- 38) Wybrzeże Kości Słoniowej,
- 39) morskie przewozy ładunków,
- 40) siarkowy lub solny.

Pionowo:

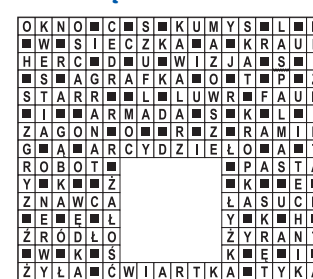
- 1) reprezentacja kraju w piłce nożnej,
- 2) wał pod torami kolejowymi,
- 3) „... w operze”, powieść grozy,
- 4) rodzaj spódnicy noszonej na Jawie,
- 5) im starsze, tym lepsze,
- 6) płaski drog metalowy,
- 7) np. „Hołd pruski” Jana Matejki,



- 8) dzieło literackie,
- 9) nogi ptaków grzebiących,
- 14) słowo honoru Sarmaty,
- 15) duże, blaszane naczynie,
- 17) łączy głowę z tułowiem,
- 18) niewiadoma w równaniu,
- 20) zbiornik wodny pokryty rzęsą,
- 21) siły zbrojne państwa,
- 22) szlam na dnie jeziora,
- 23) ma wszystkie boki równe,

- 26) sople zwisające ze stropu jaskini,
- 29) filmowa rola Marka Perepeczki,
- 30) przedstawiciel polskiej szlachty z XVII i XVIII w.,
- 31) cykl filmów Krzysztofa Kieślowskiego,
- 32) owad ślizgający się po powierzchni wody,
- 35) ogół ocen i norm moralnych.

ROZWIĄZANIE NR 84



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś postaw na odwagę i działanie. Horoskop dzienny zapowiada, że krótka rozmowa otworzy nowe możliwości oraz inspiracje.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojne tempo przyniesie najlepsze efekty. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zaufać intuicji i unikać niepotrzebnych sporów.

Baran (21.03 - 19.04)

Czeka Cię ciekawa wymiana myśli. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że nowa wiadomość może odmienić plany na wieczór.

Byk (20.04 - 20.05)

Skup się na sprawach domowych. Horoskop dzienny wróży, że wsparcie bliskiej osoby doda Ci energii oraz pewności siebie.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja charyzma przyciągnie uwagę otoczenia. Horoskop na dziś mówi, że przed Tobą dobry dzień na ważne decyzje i nowe kontakty.

Rak (22.06 - 22.07)

Szczegóły okażą się kluczowe. Horoskop dzienny na poniedziałek podpowiada, by zachować cierpliwość. Dzięki temu osiągniesz cele.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia i dyplomacja pomogą rozwiązać trudną sytuację. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że wieczór będzie sprzyjać relaksowi.

Panna (23.08 - 22.09)

Poczujesz przypływ optymizmu. Horoskop na dziś wróży, że przed Tobą dobry moment na naukę, podróż i ambitne przedsięwzięcia.

Waga (23.09 - 22.10)

Konsekwencja przyniesie rezultaty. Horoskop dzienny na poniedziałek to wskazówka, by nie odkładać ważnych spraw na późniejszy termin.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Emocje będą dzisiaj silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny zapowiada, że warto zaufać doświadczeniu oraz zachować rozwagę.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywne pomysły spotkają się z uznaniem. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by działać śmiało i wykrzystać okazję dnia.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Wrażliwość pomoże lepiej zrozumieć innych ludzi. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi znaleźć chwilę na odpoczynek i refleksję.